

WILLIAM SHAKESPEARE

---

**Stracone zachody  
miłości**

WILLIAM SHAKESPEARE

# *Stracone zachody miłości*

TLUM. LEON ULRICH

## OSOBY

FERDYNAND — król Nawarry

BIRON, LONGAVILLE, DUMAIN — panowie z dworu FERDYNANDA

BOYET, MERCADE — dworzanie KSIĘŻNICZKI francuskiej

DON ADRIANO DE ARMADO — Hiszpan fantasta

NATANIEL — pleban

HOLOFERNES — bakałarz<sup>1</sup>

TĘPAK — policjant

ŁEPAK — pajac<sup>2</sup>

ĆMA — paż ARMADA

GAJOWY

KSIĘŻNICZKA francuska

ROZALINA, MARIA, KATARZYNA — damy dworskie KSIĘŻNICZKI

ŻAKINETTA — wieśniaczka

Oficerowie, służba KRÓLA i KSIĘŻNICZKI.

*Scena w Nawarze.*

---

<sup>1</sup>bakałarz (daw.) — tu: nauczyciel. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Łepak: pajac — pierwodruki dzieł Szekspira nie zawierają listy postaci; na podst. treści sztuki postać tę określa się słowem *clown* (pajac) lub *swain* (wieśniak, pastuch). [przypis edytorski]

# AKT PIERWSZY

## SCENA PIERWSZA

*Nawarra. Przed pałacem w parku. Wchodzą* KRÓL, BIRON, LONGAVILLE, DUMAIN.

KRÓL

Sława, za którą, żyjąc, wszyscy gonią,  
Na grobach naszych niech żyje wyryta  
I mówi o nas wśród milczenia śmierci.  
Chociaż kormoran-czas wszystko pożera,  
Pracą krótkiego żywota kupimy  
Honor od jego potężniejszy kosy  
I wieczność całą weźmiemy w dziedzictwo.  
A więc wytrwałość, waleczni zdobywcy!  
Bo śmiało zwać was mogę zdobywcami,  
Gdy z wielką armią własnych namiętności  
I pokus chcecie toczyć świętą wojnę.  
Prawem jest dla nas edykt mój ostatni:  
Nawarra świata zostanie podziwem,  
Dwór nasz ogrodem będzie Akadema<sup>3</sup>,  
Cichym siedliskiem rozmyślań i sztuki.  
Wy trzej, Bironie, Dumain, Longaville'u,  
Daliście słowo trzy lat żyć tu ze mną,  
Ćwiczyć się ze mną i wiernie zachować  
Wszystkie przepisy w akcie tym spisane.  
Daliście słowo, podpiszcie je teraz;  
Kto choć literę ustawy pogwałci,  
Własną prawicą honor swój zabije.  
Kto, przysięgając, powiedział już: zgoda!  
Niech do przysięgi podpis teraz doda.

LONGAVILLE

Jestem gotowy: będzie post trzyletni,  
Niech duch ucztuje, gdy się martwi ciało;  
Gdzie brzuch nadziany, pusta zwykle głowa;  
Kwitnie tam ciało, gdzie kuchnia jest suta,  
Ale wychodzi dowcip na bankruta.

DUMAIN

Dumain, mój królu, już jest umartwiony.  
Wszystkie rozkosze niskie tego świata  
Zostawia niskim świata niewolnikom,  
Dla pychy, bogactw, miłości umiera,  
Bo w filozofii wszystko to odszpera.

BIRON

Nie mogę tylko słowa ich powtórzyć:<sup>4</sup>  
Na co przysięgłem, to wiernie dotrzymam,  
Całe trzy lata poświęcę nauce.  
Są jednak inne surowe przykazy,  
Jak — czas ten cały nie widzieć kobiety;

<sup>3</sup>*Dwór nasz ogrodem będzie Akadema* — tj. akademią filozoficzną; w gaju ateńskim poświęconym herosowi Akademosowi zbierała się założona przez Platona szkoła filozoficzna. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Nie mogę tylko słowa ich powtórzyć* — w późn. wyd. tłumaczenie poprawiono: „Ja mogę tylko słowa ich powtórzyć”. [przypis edytorski]

Sądzę, że tego w akta nie wciągniono,  
Że mamy suszyć dzień jeden na tydzień,  
Na jednym daniu w inne dnię poprzestać.  
Sądzę, że tego w akta nie wciągniono,  
Że w noc spać będziem tylko trzy godziny,  
A we dnie nigdy oka nie zmrużymy,  
Gdym ja miał zwyczaj spać w nocy jak dziecko,  
A dnia połowę na noc zmieniać ciemną.  
Sądzę, że tego w akta nie wciągniono,  
Bo żadna księga śmiertelnym nie stanie  
Za dobrą ucztę, kobietę i spanie.

KRÓL

Przysięga jednak wszystkiego ci wzbrania.

BIRON

Nie, królu, tego nie podzielam zdania.  
Jam tylko przysięgł trzy lat tu przesiedzieć  
I w starych księgach starą mądrość śledzić.

LONGAVILLE

Przysięgłeś, nie bądź daremnie upartym.

BIRON

Jeżelim przysięgł, to przysięgłem żartem,  
Powiedz mi, proszę, co nauka znaczy?

KRÓL

Poznać to, czego nie znalazłbyś inaczej.

BIRON

Rzeczy zwyczajnym zmysłem niepojęte?

KRÓL

Tak, to nauki owoce są święte.

BIRON

Zgoda, przysięgam, że uczyć się będę,  
Jak zakazaną naukę posiędę:  
Gdzie szukać dobrej ucztę i szklenicy,  
Których mi prawo najwyraźniej broni;  
Gdzie odkryć dziewkę o jasnej źrenicy,  
Za którą próżno zwyczajny zmysł goni;  
Jak, gdy przysięga, nad siły surowa,  
Złamać przysięgę, a dotrzymać słowa.  
Jeśli nauka naukę tę daje,  
Nieznane rzeczy w ten sposób poznaje,  
To zgoda, chętnie w kole waszym staję.

KRÓL

Takie nauki to nieprzyjaciele,  
To puste pustych dowcipów wesele.

BIRON

Z wszystkich rozkoszy najniższą jest w cenie  
Ta, co cierpieniem kupuje cierpienie;  
Jak szukać światła w starych ksiąg ciemności,  
Kiedy zdradliwie prawda ludzi oczy;  
Albowiem oko zbyt chciwe światłości  
Samo się tylko zbyt blaskiem mroczy,  
I zanim mędrzek, gdzie światło jest, zbada,  
Na zgasłych oczach noc ciemna osiada.  
Naucz mnie raczej, jak w jaśniejszym oku  
Utopić oko, cieszyć się z promieni;  
Jeśli w tych ogni oślepnę potoku,  
Noc ta ich światło na wieczny dzień zmieni.  
Nauka, niby drugie słońce jasne,  
Z wzgardą odpycha oko zbyt ciekawe,  
Bo prócz cytaty na myśli niewłasne  
Jaką z ksiąg starych mól wydobył strawę?  
Chrzestny gwiazd ojciec na niebios sklepieniu,  
Z których ci każdą nazwie po imieniu,  
Czy lepiej widzi w bladym nocy brzasku  
Niż prostak, który wędruje w ich blasku?  
Na zbytku wiedzy czczy sława osiada,  
A lada chrzestny ojciec imię nada.

KRÓL

Co za nauka, by zbijać naukę!

DUMAIN

I ile sztuki, by zniesławić sztukę!

LONGAVILLE

Złe chwasty sieje, dobre zboże piele.

BIRON

Bliska tam wiosna, gdzie gęś gniazdo ściele.

DUMAIN

Jak to stosujesz?

BIRON

Wszystko w swoim czasie.

DUMAIN

Mało w tym sensu.

BIRON

Lecz do rymu zda się.

KRÓL

Biron, jak w kwietniu przymrozek, ze złością  
Morduje wiosny pierworodne dzieci.

BIRON

Czemuż ma lato swą dąć się pięknnością,  
Nim słowik z pieśnią do gaju przyleci?  
Z poronionego kto cieszy się płodu?  
Na Narodzenie Boże nie chcę róży,  
Jak nie chcę w maju ni śniegu, ni lodu:  
Lubię to tylko, co w czasie swym płuży<sup>5</sup>.  
Wy też na starość, chcąc do ksiąg się włożyć,  
Przez dach skaczecie, by furtkę otworzyć.

KRÓL

Wracaj do świata, co cię jeszcze mami.

BIRON

Raz słowo dałem, zostanę więc z wami,  
Choć głupstwa ze mnie gorętszy obrońca  
Niż z was czciciele anielskiej mądrości.  
Wierny przysiędze, przecierpię do końca  
Trzy lata postu i wstrzemięźliwości.  
Pozwól mi prawo odczytać raz jeszcze,  
Nim własnoręczny podpis mój umieszczę.

KRÓL

Twoja uległość od hańby cię zbawia.

BIRON

*czyta*

„Żadna kobieta nie zbliży się o milę od mego dworu”. Czy artykuł ten był już ogłoszony?

LONGAVILLE

Cztery dni temu.

BIRON

Obaczmy karę.

*czyta*

LONGAVILLE

Kto wymyślił? Ja wymyśliłem.

BIRON

W jakim celu, słodki mój paniczu?

LONGAVILLE

By je surową odstraszyć ustawą.

BIRON

Dla modnych panien niebezpieczne prawo.<sup>6</sup>

*czyta*

---

<sup>5</sup>płużyć (daw.) — przynosić korzyść. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Dla modnych panien niebezpieczne prawo — w późn. wyd. tłumaczenie poprawiono: „Dla dwornych manier niebezpieczne prawo”. [przypis edytorski]

„*Item*<sup>7</sup>, mężczyzna, schwytany na rozmowie z kobietą w tych trzech lat przeciągu, ulegnie publicznej hańbie, której wybór zostawia się innym panom dworu”. Sam musisz złamać artykuł ten, panie;  
Córka Francuzów króla tu przybywa,  
Ambasadorka mądra a cnotliwa,  
I o niezwłoczne prosi posłuchanie.  
Ojciec chorobą o łożę rzucony  
O Akwitanii zwrot się dopomina.  
Marne więc prawo lub marnie w te strony  
śpieszy cudowna, królewska dziewczyna.

KRÓL

Jak nam to z myśli wyszło, przyjaciele?

BIRON

Mało tam rady, gdzie mądrości wiele;  
Bo kto zbyt szuka nadziemskiej mądrości,  
Zabywa<sup>8</sup> zwykle ziemskich powinności;  
Gdy celu dojdzie przez tysiączne trudy,  
Zdobywa miasto, które spalił wprzódy.

KRÓL

Dziś ten artykuł ostać się nie może:  
Konieczność zmusza przyjąć ją na dworze.

BIRON

Konieczność z naszą zwadzi się przysięgą  
W tych trzech lat ciągu trzy tysiące razy,  
Bo człek zwycięża przyrodzone skazy  
Nie siłą woli, lecz łaski potęgą.  
Ja zawsze powiem, gdy przełamie prawo:  
To konieczności, nie moją jest sprawą.  
Podpiszę. Prawa, niech tak jak są, będą;  
Kto je przekroczy na jedną choć jotę,  
Będzie za karę wieczną miał sromotę<sup>9</sup>:  
Nie mnie jednego pokusy osiędą.  
Słowo, co jeden wyrzec się wałalem.  
Złamie ostatni, jak ostatni dałem.  
Aleć rozrywkę znajdziem jakąś przecie?

KRÓL

A któż by wątpił. Na dworze, jak wiecie,  
Mamy z Hiszpanii dziwnego szlachcica;  
Darmo równego szukać mu na świecie,  
Bo w głowie jego konceptów mennica;  
Dla niego dźwięki własnego języka  
Mają harmonię jak rajska muzyka;  
Mądry kawaler bez apelu sądzi,  
Kto w ceremoniach biegły, kto w nich błądzi.  
On to, Armado, w wytchnienia godzinach  
Będzie nam prawil o rycerskich czynach  
Mężów swej ziemi, które czas w swym pędzie  
Przyprószył trochę zapomnienia pyłem,

<sup>7</sup>*item* (łac.) — również; ponadto. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*zabyć* (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*sromota* (daw.) — hańba, niesława. [przypis edytorski]

Nie wiem, czy wam się podobać to będzie,  
Co do mnie, zawsze brednie te lubilem;  
Ja go nadwornym gęślarzem mianuję.

BIRON

Zgoda, Armado kawaler to znany;  
On nowe słowa na urząd wciąż kuje,  
Ostatniej mody rycerz pasowany.

LONGAVILLE

On więc i Łepak wszystkiemu poradzą,  
A trzy nam lata godziną się zdadzą.

*Wchodzi TĘPAK z listem i ŁEPAK.*

TĘPAK

Który z was jest księciem we własnej osobie?

BIRON

To ten; przyjacielu, czego potrzebujesz?

TĘPAK

Ja sam reprehenduję<sup>10</sup> jego osobę, bo jestem jego dostojności konwisarzem<sup>11</sup>, lecz  
chciałbym widzieć własną jego osobę we krwi i ciecie.

BIRON

To on jest.

TĘPAK

Senior Arme — Arme — poleca się waszej dostojności. Brzydkie dzieją się rzeczy na  
świecie. List ten opowie wam resztę.

ŁEPAK

Co się tam miele, na mnie się skrupi.

KRÓL

List od wspaniałomyślnego Armado.

BIRON

Jakkolwiek niska treść być może, mam w Bogu nadzieję, że na szczytnych słowach  
nie braknie.

LONGAVILLE

Szczytne nadzieje, a niska rzeczywistość. Daj nam Boże cierpliwość!

BIRON

Czy żeby słuchać, czy żeby nie słuchać?

LONGAVILLE

Żeby słuchać spokojnie, śmiać się umiarkowanie albo od jednego i drugiego się  
wstrzymać.

BIRON

To będzie zależeć od tego, jak nas wysoko do wesołości nastroi.

ŁEPAK

Wszystko, co tam stoi, mnie się tyczy i mojego uczynku z Żakinettą. A uczynek ten  
jest, panie, że mnie schwytano z nią na uczynku.

BIRON

W jaki sposób?

<sup>10</sup>*reprehendować* (daw.) — napominać, ganić; tu: przekręcone *reprezentować*. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*konwisarz* (z niem.) — rzemieślnik wytwarzający przedmioty z cyny i spiżu; tu: przekręcone *komisarz*.  
[przypis edytorski]



ŁEPAK

Sposób i formę w trzech punktach wyłożę, jak następuje: widziano mnie z nią w folwarku, jak przy niej na ławie siedziałem; widziano mnie potem, jak poszedłem z nią do ogrodu, co razem wzięte stanowi sposób i formę, jak następuje. Co do sposobu jest to sposób, w jaki zwykle mężczyzna z kobietą rozmawia; co do formy, była to forma...

BIRON

A co do: jak następuje?

ŁEPAK

Co do: jak następuje, to zależy od nastąpić mającej kary; a niech Bóg dobrej sprawie dopomoże!

KRÓL

Czy chcecie słuchać listu z uwagą?

BIRON

Jakbyśmy słuchali wyroczeni.

ŁEPAK

Tak to bywa, kiedy człowiek słucha podszeptów swojego cielska.

KRÓL

*czyta*

„Wielki deputowany, niebios namiestniku, jedyny wszechchrządo Nawarry, ziemski Boże mojej duszy, a opiekunie i karmicielu mojego ciała...”

ŁEPAK

Jeszcze ani słowa o Łepaku.

KRÓL

*czyta*

„tak więc się to stało”.

ŁEPAK

Może się i tak stało, ale jeśli utrzymuje, że się to tak stało, to tylko tak, tak prawdę mówi.

KRÓL

Pokój!

ŁEPAK

Mnie i ludziom dobrej woli, którym jak mnie bić się nie chce.

KRÓL

Ani słowa więcej.

ŁEPAK

O cudzych sekretach, jeśli łaska, dobrotliwy panie.

KRÓL

*czyta*

„Tak więc się to stało: Oblężony przez żalobnofarbną melancholię zamierzyłem dać czarno-dreńczącym humorom zbawienne lekarstwo zdrowiodającego powietrza, i jak jestem szlachcic, wyszedłem na przechadzkę. O której godzinie? O szóstej godzinie, gdy bydłęta najlepiej szczypią trawę, ptactwo najlepiej dziobie ziarno, a lud zasiada do uczty, która pospolicie nazywa się wieczerzą. Tyle co do czasu: kiedy? Teraz co do gruntu: gdzie? — Gdzie, chcę powiedzieć, przechadzać się zamierzyłem: grunt ten nosi nazwisko twojego parku. Teraz co do miejsca: gdzie? — Gdzie, chcę powiedzieć, byłem świadkiem tego bezwstydnego, najniewłaściwszego wypadku, który wyciska z mego śnieżnobiałego pióra hebanowofarbny atrament, na który w tej chwili patrzysz, pogładasz lub wzrok rzucasz. Więc co do miejsca: gdzie? Miejsce to leży między północą a wschodem, między wschodnim a zachodnim kątem twojego dziwnie powikłanego ogrodu. Tam to ujrzałem tego niskodusznego pacholka, tego nikczemnego kiełbika twojej zabawy...”

ŁEPAK

Mnie?

KRÓL

*czyta*

„tę ciemną, małoumną<sup>12</sup> duszę...”

ŁEPAK

Mnie?

KRÓL

*czyta*

„tego płytkiego wasala...”

ŁEPAK

Zawsze mnie?

KRÓL

*czyta*

„który, ile sobie przypominam, odpowiada na imię Łepak...”

ŁEPAK

O, to ja!

KRÓL

*czyta*

„złączonego i spalonego, wbrew twoim postanowionym i publikowanym edyktom, twoim najwyraźniejszym statutom, z-z-o! z-o! co za męka dla mej duszy, powiedzieć z kim...”

ŁEPAK

Z dziewczyną.

KRÓL

*czyta*

„z córką naszej prababki Ewy, z białogłową lub żeby łagodniejszego użyć wyrażenia, z niewiastą. Jego to, kluty mojej wiernej powinności uczuciem, posyłam ci, by należną otrzymał karę, pod strażą komisarza waszej słodkiej dostojności, Antoniego Tępaka, męża dobrej sławy, prowadzenia się, obyczajów i kredytu”.

TĘPAK

To jest mnie, z przeproszeniem waszej wielmożności: nazywam się Antoni Tępak.

KRÓL

*czyta*

„Co do Żakinetty (tak się nazywa słabe naczynie, które schwytałem z wyżej wyrażonym pachołkiem), zatrzymałem ją jako naczynie twoich praw surowości, a na najmniejszy znak twojej słodkiej woli, stawię ją do sądu. Twój, w całym poświęceniu i serce-palącym ogniu powinności,

Don Adriano de Armado”

BIRON

Nie tak dobrze, jak się spodziewałem; najlepsza to jednak kompozycja, jaką kiedykolwiek słyseć mi się zdarzyło.

KRÓL

Bez zwątpienia, z najgorszych najlepsza. Ale ty, mopanku<sup>13</sup>, co ty na to?

ŁEPAK

Zeznaję dziewczynę.

<sup>12</sup>*małoumny* (daw.) — niewiele rozumny. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*mopanku* (daw., pot.) — forma grzecznościowa używana poufale, na ogół przy bezpośrednim zwracaniu się do rozmówcy; zdr. od *mopanie* (skrót od: mości panie). [przypis edytorski]

KRÓL

Czy słyszałeś o statucie?

ŁEPAK

Zeznaję, że słyszałem o nim wiele, ale baczyłem nań mało.

KRÓL

Statut skazuje na roczne więzienie każdego schwytanego z dziewczyną.

ŁEPAK

Ale ja nie byłem schwypany z dziewczyną, lecz z panienką.

KRÓL

Statut mówi także i o panienkach.

ŁEPAK

Ale to nie była panienka, to była dziewica.

KRÓL

I to statut powiedział; statut mówi wyraźnie: lub dziewicą.

ŁEPAK

Jeśli tak mówi statut, to ja przeczę jej dziewictwu: schwymano mnie z niezamężną niewiastą.

KRÓL

Ta niezamężna niewiasta na nic ci się nie przyda.

ŁEPAK

Jako żywo, niezamężna niewiasta bardzo mi się przyda.

KRÓL

Słuchaj teraz wyroku: skazany jesteś na tygodniowy post o wodzie i otrębach.

ŁEPAK

Wolałbym modlić się przez miesiąc o rosole i baraninie.

KRÓL

A Don Armado będzie twoim stróżem.

Bironie, oddaj więźnia w jego ręce.

A teraz idźmy, związani ustawą,

Prowadzić życie święte i surowe.

*Wychodzą* KRÓL, LONGAVILLE, DUMAIN.

BIRON

Idę o zakład, kapelusz za głowę,

Że z dymem wkrótce całe pójdzie prawo.

Mopanku, w drogę!

ŁEPAK

Cierpię za prawdę, panie, bo prawda, że mnie schwymano z Żakinettą i że Żakinetta prawdziwą jest dziewicą. Witaj więc, gorzki kielichu pomysłności! Prędej lub później uśmiechnie się smutek, a tymczasem ukój się, boleści!

*Wychodzą.*

## SCENA DRUGA

*Inna część parku, przed domem* ARMADA. *Wchodzą* ARMADO i ĆMA.

ARMADO

Paziu, co się to znaczy, gdy melancholia ogarnia wielką duszę?

ĆMA

To znaczy niewątpliwie, że wielka dusza będzie smutna.

ARMADO

Smutek i melancholia to jedno i to samo, drogi wyrostku.

ĆMA

Bynajmniej, bynajmniej, mój panie, bynajmniej.

ARMADO

Jak rozróżniasz smutek od melancholii, kruchy młodzieniaszku?

ĆMA

Przez potoczny wykład ich skutków, mój twardy staruszk.

ARMADO

Dlaczego: twardy staruszk? Dlaczego: twardy staruszk?

ĆMA

Dlaczego: kruchy młodzieniaszku? Dlaczego: kruchy młodzieniaszku?

ARMADO

Powiedziałem „kruchy młodzieniaszku” jako stosowny epitet, właściwy twoim młodym latom, które słusznie możemy nazywać kruchymi.

ĆMA

A ja powiedziałem „twardy staruszk” jako tytuł właściwy twoim podeszłym latom, które słusznie możemy nazwać twardymi.

ARMADO

Pięknie i stosownie.

ĆMA

Jak to rozumiesz, panie? Czy ja piękny, a moja odpowiedź stosowna, czy ja stosowny, a moja odpowiedź piękna?

ARMADO

Ty jesteś piękny, bo mały.

ĆMA

Mało piękny, gdy mały, a dlaczego stosowny?

ARMADO

Dlatego stosowny, że żywy.

ĆMA

Czy to mówisz, panie, na moją pochwałę?

ARMADO

Na twoją zasłużoną pochwałę.

ĆMA

Mógłbym to samo powiedzieć na pochwałę węgorza.

ARMADO

Jak to, że węgorz dowcipny?

ĆMA

Że węgorz jest żywy.

ARMADO

Chciałem powiedzieć, że jesteś żywy w odpowiedziach. Krew mi psujesz.

ĆMA

Przestaję na tej odpowiedzi.

ARMADO

Sprzeciwianie się nie popłaca u mnie.

ĆMA

*na stronie*

Wierzę bardzo, bo nie masz szeląga.

ARMADO

Przyrzekłem trzy lata razem z księciem nauce poświęcić.

ĆMA

Godzina wystarczy.

ARMADO

Być nie może.

ĆMA

Ile czyni trzy razy jeden?

ARMADO

Nie jestem mocny w rachunkach; to dobre dla szynkarczyka.

ĆMA

Wszak jesteś szlachcicem i szulerem, mój panie?

ARMADO

Nie przeczę; jedno i drugie jest pokostem<sup>14</sup> doskonałego kawalera.

ĆMA

Więc wiesz niewątpliwie, ile czyni as do dwójki przyrzucony.

ARMADO

Czyni dwa więcej jeden.

ĆMA

A co nikczemne pospólstwo nazywa trzy.

ARMADO

Prawda.

ĆMA

Jeżeli tak jest, mój panie, gdzie są trudności nauki? Już się nauczyłeś, co jest trzy w mgnieniu oka, a jak łatwo do wyrazu trzy dodać lata i uczyć się trzy lata w dwóch wyrazach: to by ci i tańczący koń<sup>15</sup> powiedział.

ARMADO

Cudowny rachunek!

ĆMA

*na stronie*

Który sprowadza cię do zera.

ARMADO

Teraz wyznam ci, że się zakochałem; a że miłość poniża żołnierza, zakochałem się w niskiego rodu dziewczce. Gdyby dobytą szablą przeciw miłosnym honorom mogła mnie uwolnić od grzesznych o niej myśli, zabrałbym żądze do niewoli i sprzedał je jakiemu francuskiemu dworakowi za ukłon ostatniej mody. Gardzę westchnieniami i sądzę, że należałoby mi wykląć się Kupidyna. Pociesz mnie, mój paziu, powiedz, jacy sławni ludzie byli zakochani?

ĆMA

Herkules, mój panie.

ARMADO

O słodki Herkulesie! Więcej powagi, mój paziu<sup>16</sup>, przytocz mi więcej, o słodki mój paziu, a niech to będą ludzie dobrej sławy i nieugiętego charakteru.

<sup>14</sup>*pokost* — wytwarzana z oleju szybkoschnąca substancja do pokrywania powierzchni drewna; daw.: lakier; tu przen. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*tańczący koń* — *Marocco* (ok. 1586–ok. 1606), zwany też „myślącym koniem”, słynny z zadziwiających sztuczek, prezentowany w Londynie, a potem w innych miastach Anglii i Europy. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*Więcej powagi, mój paziu* — w późn. wyd. popr. tłumaczenie: „Więcej takich sław, mój paziu”. [przypis edytorski]

ĆMA

Samson<sup>17</sup>, mój panie. To mi dopiero był człowiek nieugięty; toć on nosił na barkach bramy miasta jak tragarz, a był zakochany.

ARMADO

O krzepki Samsonie! O barczysty Samsonie! O tyle jestem lepszy od ciebie na szable, o ile ty lepszy ode mnie na noszenie bram miejskich. I ja też jestem zakochany. Kto była kochanka Samsona, droga Ćmo moja?

ĆMA

Kobieta, panie.

ARMADO

Jakiej cery?

ĆMA

Wszystkich czterech albo trzech, albo dwóch, albo żadnej ze czterech.

ARMADO

Ale powiedz mi dokładnie jakiej cery?

ĆMA

Zielonej jak morska woda.

ARMADO

Czy to ze czterech cer jedna?

ĆMA

Jak nauczają książki, panie, a do tego najlepsza ze wszystkich.

ARMADO

Prawda, że kolor zielony jest kolorem kochanków, ale żeby wziąć kochankę zielonego koloru, nie sądzę, żeby Samson wiele miał do tego powodów. Kochał ją zapewne dla jej rozumu?

ĆMA

Zgadłeś, panie, bo miała rozum zielony.

ARMADO

Cera mojej kochanki to niepokalana białość i czerwoność.

ĆMA

Bardzo pokalane myśli kryją się zwykle pod tak niepokalanymi kolorami.

ARMADO

Wytłumacz się jaśniej, paziu mój, głęboko ćwiczony.

ĆMA

Dowcipie<sup>18</sup> mojego ojca, a matki mojej języku, przybądźcie mi na pomoc!

ARMADO

Słodka inwokacja dla dziecięcia, prześliczna i patetyczna!

ĆMA

Gdy róża z lilią lica jej kryje,  
Kto poznać błędy jej zdoła,  
Kiedy błąd każdy różę wywoła,  
A każda trwoga lilije?  
Ni kiedy grzeszy, ni gdy się boi,  
Żaden nie zgadnie młodzieniec:  
Bo zawsze bladość, zawsze rumieniec  
Jasne oblicze jej stroi.

<sup>17</sup>Samson — postać biblijna, legendarny bohater wojen Izraelitów z Filistynami; obdarzony nadludzką siłą, którą stracił po ścięciu mu włosów przez kochankę, Dalilę. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>dowcip (daw.) — rozum, spryt, inteligencja. [przypis edytorski]

Niebezpieczne to, panie, wiersze dla białego i czerwonego koloru.

ARMADO

Czy nie przypominasz sobie, mój paziu, ballady *O królu i żebracze*<sup>19</sup>?

ĆMA

Świat dopuścił się podobnej ballady już temu lat trzysta, ale nie sądzę, żeby ją teraz znaleźć gdzie można było; zresztą gdyby się nawet i znalazła, na nic by się nie przydała ani treścią, ani nutą.

ARMADO

Dołożę starania, żeby ten przedmiot traktowany był na nowo; będzie to dla mnie potężny przykład na obronę mojego błędu. Kocham wieśniaczkę, paziu, którą schwytałem w parku z tym rozumnym bydlęciem Łepakiem. Zasłużyła...

ĆMA

*na stronie*

Na chłostę i na lepszego niż mój pan kochanka.

ARMADO

Śpiewaj mi, paziu. Duch mój omdlewa z miłości.

ĆMA

Dziwi mnie to niepomału, gdy w sercu nosisz tak lekką dziewczkę.

ARMADO

Śpiewaj, powtarzam.

ĆMA

Poczekaj, panie, aż ludzie ci przejdą.

*Wchodzą TĘPAK, ŁEPAK i ŻAKINETTA.*

TĘPAK

Książę poleca ci, panie, abyś trzymał Łepaka pod dobrą strażą, nie dozwalał mu ani uciechy, ani pokuty, a trzy razy na tydzień pościć kazał. Co do tej panienki, polecono mi w parku ją trzymać jako mleczarkę. Żegnam cię, panie.

ARMADO

Zdradzam się rumieńcem. Dziewczyno!

ŻAKINETTA

Kawalerze!

ARMADO

Odwiędzę cię w altanie.

ŻAKINETTA

Jak się zdarzy.<sup>20</sup>

ARMADO

Znam miejsce.

ŻAKINETTA

Chryste, jaki z was mędrek!

ARMADO

Opowiem ci cuda.

ŻAKINETTA

Z taką facjatą?

<sup>19</sup>ballada „O królu i żebracze” — znana ballada o królu Kofetui, który zakochał się w żebracze i poślubił ją; zamieszczona w zbiorze Johnsona *Crown Garland of Goulden Roses* (1612); wzmianki o tej legendzie zawierają także inne sztuki Szekspira: *Romeo i Julia* (akt II, scena 1), *Ryszard II* (akt V, scena 3), *Henryk V*, część 2 (Akt V, scena 3). [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*Jak się zdarzy.* — w późn. wyd. popr. tłumaczenie: „To tutaj obok”. [przypis edytorski]

ARMADO

Kocham cię.

ŻAKINETTA

Nie pierwszozna mi to słyszeć.

ARMADO

Bywaj mi więc zdrowa!

ŻAKINETTA

Niech wam towarzyszy pogoda!

TEPAK

Dalej, Żakinetto, nie traćmy czasu!

*Wychodzą TEPAK i ŻAKINETTA.*

ARMADO

Będiesz pościł za twoje grzechy, nicponiu, póki nie otrzymasz przebaczenia.

ŁEPAK

Spodziewam się, panie, że jeśli muszę pościć, to z pełnym żołądkiem.

ARMADO

Czeka cię ciężka pokuta.

ŁEPAK

To lepsza moja dola niż waszych ludzi, których lekka jest płaca.

ARMADO

Poprowadź tego hajdamaka<sup>21</sup>, a zamknij go dobrze.

ĆMA

Marsz więc, grzeszny niewolniku, w drogę!

ŁEPAK

Nie zamykaj mnie, łaskawy panie, dozwól mi pościć na wolnym powietrzu.

ĆMA

Nie, nie, mopanku, będziesz żył powietrzem, ale pod kluczem.

ŁEPAK

Dobrze, dobrze, jeśli obaczę kiedy wesole dni utrapienia, które widziałem, obaczycie...

ĆMA

Co obaczymy?

ŁEPAK

Nic, panie Ćmo, nic, chyba co się pokaże. Nie rzecz to więźniów zbyt milczeć w gadaniu, nic więc nie powiem. Dzięki Bogu, mam tak mało jak i drudzy cierpliwości, mogę siedzieć spokojnie.

*Wychodzą ĆMA i ŁEPAK.*

ARMADO

Kocham nawet ziemię, która jest niska, po której stąpa jej trzewik, który jest niższy, który nosi jej noga, która jest najniższa. Jeśli kocham, krzywoprzysięgnę (co jest wielkim dowodem wiarołomstwa), a jak może być wierną miłość, która rodzi się z niewiary? Miłość to mara; miłość to diabeł; nie ma złego anioła prócz miłości. A przecie pokusom jej uległ Samson, choć wielką miał siłę; a przecie Salomon dał się jej uwieść, choć wielki miał rozum. Strzały Kupidyna były za twarde dla Herkulesowej maczugi, trudno, żeby im sprostała hiszpańska szabla. Pierwsza i druga reguła mojej sztuki na nic się tu nie przyda, on szydzi z *passado*<sup>22</sup>, śmieje się z pojedynku. To jego hańbą, że go nazywają chłopięciem, ale to jego chwałą, że mężów podbija. Żegnaj więc, odwago, rdzewiej, moja

<sup>21</sup>*hajdamak* a. *bajdamaka* (daw.; z tur.) — zawadiaka, hultaj, łobuz. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*passado* — w szermierce: pchnięcie z wypadem. [przypis edytorski]



szabło, umilknij, bębnie, bo Wasz rycerz zakochany, tak jest, kocha. Bądź mi pomocą,  
boże rymów, bo niewątpliwie powiję sonet. Koncypuj więc, mój dowcipie, a pisz, moje  
pióro, bo mam w myśli całe foliały<sup>23</sup> poezji.

*Wychodzi.*

---

<sup>23</sup>*foliat* — książka formatu *folio* (wielkości połowy arkusza); ogólnie: wielka, gruba księga. [przypis edytorski]

# AKT DRUGI

## SCENA PIERWSZA

*Inna część parku. Pawilon i namioty w odległości. Wchodzą KSIĘŻNICZKA francuska, ROZALINA, MARIA, KATARZYNA, BOYET, panowie, służba.*

BOYET

Zbudź teraz, pani, twe najlepsze myśli,  
Zważ, kto cię wysłał — ojciec, król potężny —  
Do kogo wysłał, jaki cel poselstwa.  
Sama, wysoko przez świat poważana,  
Idziesz traktować z jedynym dziedzicem  
Doskonałości, jakie kiedykolwiek  
Męża zdobyły — z monarchą Nawarry.  
Celem układów akwitańska ziemia  
Godna za posąg dla królowej służyć.  
Bądź teraz szczodra w użyciu tych wdzięków,  
Które natura dała ci z szczodrotą.  
Całą z nich bowiem okradła przód ziemię,  
Ażeby wszystkie zlać na ciebie jedną.

KSIĘŻNICZKA

Wierzaj, ma piękność, jakkolwiek uboga,  
Nie potrzebuje wymowy twej kwiatów;  
Cenę piękności sąd oka stanowi,  
A nie lichego język tandetnika.  
Mniej czuję dumy, pochwał twych słuchając,  
Niż ty radości, że z takim dowcipem  
Rozgłaszasz mojej piękności pochwały —  
A teraz rada za radę; mój panie,  
Wiesz, bo się wszędzie wieść o tym rozbiegła,  
Że król Nawarry związał się przysięgą  
Na dwór milczący kobiet nie przypuszczać,  
Aż trzy lat spędzi na ciężkiej nauce.  
Nim więc przestąpiam bramy zakazane,  
Sądzę, że naszą pierwszą powinnością  
Wybadać dobrze, jaka jego wola.  
Pełna ufności w twej pięknej wymowie,  
Ciebie za mego biorę pośrednika;  
Idź, mów, że córka francuskiego króla  
O osobiste prosi posłuchanie  
W sprawach najmniejszej zwłoki nie cierpiących.  
Spiesz się, my będziemy na odpowiedź czekać,  
Jak czeka na nią suplikant<sup>24</sup> pokorny.

BOYET

Dumny z poselstwa, wykonać je śpieszę.

*Wychodzi.*

KSIĘŻNICZKA

Zawsze się duma z dobrą śpieszy wolą.  
Kto mi z was powie panów tych nazwiska,  
Co razem z księciem mądrość ślubowali?

---

<sup>24</sup>suplikant (daw.) — osoba wnosząca prośbę. [przypis edytorski]

PIERWSZY PAN  
Pierwszy Longaville.

KSIĘŻNICZKA  
Kto zna tego męża?

MARIA  
Ja go znam, pani, widziałam go bowiem  
W Normandii, kiedy dziedzic Perigordu  
Jana Falconbridge córkę brał za żonę.  
Wszyscy mu wielkie przyznają zdolności:  
Ćwiczony w sztukach, orężem wślawiony;  
Czego zapragnie, wszystko mu do twarzy.  
Jedyną plamą cnót jego piękności  
(Jeśli co może plamić cnoty piękność)  
Dowcip za ostry, za uparta wola;  
Bo kiedy dowcip wszystko może kąsać,  
Wola upornie radzi nie oszczędzać,  
Ktokolwiek mu się dostanie na język.

KSIĘŻNICZKA  
Więc, jak się zdaje, wesoły szyderca?

MARIA  
To sąd przynajmniej wszystkich, co go znają.

KSIĘŻNICZKA  
Dowcipy takie zwykle więdną z wiekiem.  
Kto z nim jest więcej?

KATARZYNA  
Dumain, szlachcic młody,  
Wszystkim cnotliwym dla cnót swoich drogi;  
Choć silny, nie wie, co jest siłą krzywdzić;  
Dość ma dowcipu, by upiększyć brzydkość,  
A dość piękności, by dowcip zastąpić.  
Raz go widziałam u księcia Alençon,  
A wszystko dobre, co tu o nim mówię,  
Mniej niż nic waży przy jego wartości.

ROZALINA  
Był tam z nim razem trzeci z mędrców koła,  
Nazwiskiem Biron, jeśli się nie mylę.  
Nigdy godziny spędzić mi nie przyszło  
Z weselszym mężem, choć nigdy wesołość  
Z przyzwoitości fug nie wystąpiła.  
Oczy u niego służą dowcipowi,  
Albowiem wszystko, co mu w oko wpadnie,  
Dowcip przerabia na wesołe żarty,  
A język, tłumacz dowcipu wymowny,  
W tak piękne słowa te żarty ubiera,  
Że starzec słucha powieści<sup>25</sup> jak dziecko,

---

<sup>25</sup>powieść — tu: opowieść. [przypis edytorski]

A młodzież stoi jakby w zachwyceniu,  
Taka jest słodycz we wszystkim, co mówi.

KSIĘŻNICZKA

Bóg z wami, panie! Czyście zakochane,  
Że każda swego tak szczerze ubiera  
We wszystkie skarby pochwały bez granic?

*Wchodzi* BOYET.

MARIA

Otóż i Boyet.

KSIĘŻNICZKA

I cóż nam przynosisz?

BOYET

O twym przybyciu król był uprzedzony  
I nim mnie ujrzał, na twoje przyjęcie  
Z towarzyszami śpieszyć się gotował.  
Ale zarazem doszła mnie wiadomość,  
Że chce na polu, w namiotach was trzymać  
(Jak oblężnicze dworu swego wojsko),  
Aby nie złamać raz danej przysięgi,  
Bram nie otworzyć pustego pałacu.  
Ale się zbliża i sam król Nawarry.

*Damy biorą maski. Wchodzi* KRÓL, LONGAVILLE, DUMAIN, BIRON *i orszak.*

KRÓL

Piękna księżniczko, witaj na mym dworze!

KSIĘŻNICZKA

Piękność oddaję ci, królu, wzajemnie; ale powitanie trochę za wczesne, bo dach tego pałacu za wysoki na dach twojego zamku, a puste pola za niską podłogą, abym na niej przyjęła gościnne powitanie.

KRÓL

W pałacu godne powitanie znajdziesz.<sup>26</sup>

KSIĘŻNICZKA

Wiedź mnie tam wprzód, powitasz mnie potem.

KRÓL

Słuchaj mnie, pani; złożyłem przysięgę...

KSIĘŻNICZKA

Bóg z tobą, panie, bo krzywoprzysięgniesz.

KRÓL

Nie, za świat cały, przynajmniej z niej woli.

KSIĘŻNICZKA

Przysięgę jednak z własnej woli złamiesz.

KRÓL

Na co przysiągłem, nie wiesz jeszcze, pani.

<sup>26</sup> *W pałacu godne powitanie znajdziesz.* — w oryg. *to my court*: „na mym dworze”, co może być rozumiane ogólnikowo jako teren posiadłości; związany przysięgą Król unika zaproszenia Księżniczki i jej dam do wnętrza budynku. [przypis edytorski]

KSIĘŻNICZKA

Gdyby ode mnie nie więcej król wiedział,  
Ta nieświadomość byłaby rozumem,  
Gdy teraz wiedza jest nieświadomością.  
Słyszałam, królu, żeś się zobowiązał  
Twojego domu progu nie przekroczyć;<sup>27</sup>  
Strzec tej przysięgi grzechem jest śmiertelnym,  
Śmiertelnym grzechem przysięgę tę złamać.  
Lecz daruj, panie, zbytek mej śmiałości,  
Nie mnie przystoi uczyć uczyciela. —  
Racz teraz przejrzeć pismo to, a potem  
Poselstwu memu śpieszną dać odprawę.

*Wręcza mu papier.*

KRÓL

Odpowiem śpiesznie, jeśli będzie można.

KSIĘŻNICZKA

Śpieszny mój odjazd na dobre posłuży:  
Krzywoprzysięgniesz, gdy zostanę dłużej.

BIRON

*do ROZALINY*

Czy raz w Brabancie nie tańczyłem z tobą?

ROZALINA

Czy raz w Brabancie nie tańczyłam z tobą?

BIRON

O, niewątpliwie.

ROZALINA

Na co więc daremne  
Robić pytania?

BIRON

Nie bądź tak porywczą.

ROZALINA

Twoje niewczesne drażnią mnie pytania.

BIRON

Za żartki dowcip twój prędko się znuży.

ROZALINA

Wprzód jednak jeźdźca zostawi w kałuży.

BIRON

Powiedz mi, proszę, która jest godzina?

<sup>27</sup>*Słyszałam, królu, żeś się zobowiązał/ Twojego domu progu nie przekroczyć* — w późn. wyd. tłumaczenie poprawiono: „Słyszałam, królu, żeś się zobowiązał/ Twojego domu bramy nie otwierać”; w oryg. *I hear your grace hath sworn out house-keeping*: „Słyszałam, że wasza miłość odprysnął się gościnności”. Księżniczka wytyka Królowi sprzeciwienie się świętemu nakazowi przyjęcia gości do domu. [przypis edytorski]

ROZALINA

O którą zwykli pytać się szaleńcy.

BIRON

Niech na twą maskę boża spadnie łaska.

ROZALINA

I na oblicze, które kryje maska.

BIRON

I niech jej ześle stado wielbicieli.

ROZALINA

Byleśmy w stadzie ciebie nie widzieli.

BIRON

Nie bój się tego — wolę się usunąć.

KRÓL

Ojciec twój, księżno, w tym mi pisze liście,  
Że sto tysięcy talarów wypłacił,  
Co jest połową sum przez mego ojca  
Śród długich wojen za niego wydanych.  
Lecz choćby nawet — co nie jest — ta suma  
Doszła rąk moich lub mojego ojca,  
To pozostaje zawsze do spłacenia  
Talarów bitych drugie sto tysięcy,  
W zastaw za które trzymam Akwitanię,  
Chociaż zastawu cenę dług przechodzi.  
Jeśli więc ojciec twój, a król francuski  
Chce się z należnej uiścić połowy,  
Chętnie się zrzeknę praw do Akwitanii  
I dobrą przyjaźń na później zachowam.  
Ale jak widzę, król inaczej myśli,  
Bo zamiast spłacić owe sto tysięcy,  
By zastawione odebrać dzielnice,  
On się domaga, ażebym mu zwrócił  
Bitych talarów pierwsze sto tysięcy,  
Gdybym ja wolał Akwitanię zwrócić  
(Ziemie przez długą wojnę spustoszone),  
A dług ojcowski w gotowiźnie dostać.  
Piękna księżniczko, gdyby te żądania  
Wszystkich rozsądnych nie przeszły ustąpień,  
Dla twej miłości chętnie byłbym gotów  
Więcej ustąpić, niż rozsądek radzi,  
Byleś z radością kraj mój opuściła.

KSIĘŻNICZKA

Mojego ojca, króla, krzywdzisz, panie,  
I równie krzywdzisz czystą swoją sławę,  
Gdy wbrew zaprzeczasz odebraniu sumy,  
Która wam wiernie była wypłacona.

KRÓL

Przysięgam, nigdy o niej nie słyszałem.  
Dowiedź mi tego, zwrócę ją natychmiast  
Lub bez oporu oddam Akwitanie.

KSIĘŻNICZKA

Niech więc tak będzie; trzymam cię za słowo.  
Boyecie, pokaż kwity podpisane  
Przez ojca jego, króla, komisarzy  
Na odebraną całą sumę.

KRÓL

Pokaż.

BOYET

W tej chwili jeszcze nie przysły papiery,  
W których są kwity i inne dowody,  
Lecz jutro wszystkie przedstawię ci, królu.

KRÓL

To mi wystarczy; zawsze jestem gotów  
Wszystkie rozsądne podpisać warunki.  
Tymczasem, pani, racz przyjąć gościnność,  
Którą mój honor, bez krzywdy honoru,  
Twojej godności może ofiarować.  
Bram moich, księżno, nie możesz przestąpić,  
Ale tu znajdziesz tak szczere przyjęcie,  
Iż powiesz, że w mym sercu masz przytułek,  
Którego pałac mój dać nie był w stanie.  
Na dniu jutrzejszym odwiedzim cię znowu.

KSIĘŻNICZKA

Niech towarzyszem twoim pokój będzie!

KRÓL

A twe życzenia niech się spełnią wszędzie!

*Wychodzi KRÓL z orszakiem.*

BIRON

*do ROZALINY*

Mojemu sercu polecę cię, pani.

ROZALINA

O, pokaż, proszę, chciałabym je widzieć.

BIRON

Ach, gdybyś mogła jęki jego słyszeć!

ROZALINA

Szaleniec chory?

BIRON

Tak, chory na serce.

ROZALINA  
Na serce doktor krwi puszczenie radzi.

BIRON  
Czy mu to ulży?

ROZALINA  
Próba nie zawadzi.

BIRON  
Niech więc twe oczy będą mi lancetem.

ROZALINA  
Zrób lepiej, moim posłuż się sztyletem.

BIRON  
Żyj długo, pani!

ROZALINA  
Ty żyj krótko, panie!

BIRON  
Na dzięki czasu dzisiaj mi nie stanie.

*Oddala się.*

DUMAIN  
*do BOYETA*  
Przebacz mi, proszę, co to jest za dama?

BOYET  
To Rozalina, dziedziczka Alençon.<sup>28</sup>

DUMAIN  
Piękne stworzenie. Dziękuję i żegnam.

*Wychodzi.*

LONGAVILLE  
*do BOYETA*  
Co to za dama w tej białej spódnicy?

BOYET  
Wziąć za kobietę mógłbyś ją przy świecy.

LONGAVILLE  
Ja się o imię jej pytałem ciebie.

BOYET  
To jest jej własność, chowa ją dla siebie.

---

<sup>28</sup>To *Rozalina, dziedziczka Alençon*. — w późn. wyd. popr. tłumaczenie: „To Katarzyna, dziedziczka Alençon”. [przypis edytorski]



LONGAVILLE  
Powiedz przynajmniej, czyją ona córką?

BOYET  
Córką swej matki, jak mówią, jak wierzę.

LONGAVILLE  
Niechże twej mądrej brody Pan Bóg strzeże!

BOYET  
Tylko, mój panie, nie gniewaj się, proszę:  
To jest dziedziczka domu Falconbridge'ów.

LONGAVILLE  
Gniew mój już ostygł. Dziewka urodziwa.

BOYET  
I ja tak myślę, jeśli wieść prawdziwa.

*Wychodzi LONGAVILLE.*

BIRON  
*do BOYETA*  
Kto jest ta w toku wysmukła dziewczyna?

BOYET  
Jak powiadają, zwie się Katarzyna.<sup>29</sup>

BIRON  
Zamężna?

BOYET  
Tylko z swymi kaprysami.

BIRON  
Żegnam na teraz; na teraz Bóg z wami.

*Wychodzi. Damy zdejmują maski.*

MARIA  
Ten to jest Biron, szlachcic złotousty,  
Kaźde u niego słowo koncept pusty.

BOYET  
A kaźdy koncept puste tylko słowo.

KSIĘŻNICZKA  
Słusznie odbiłeś słowem kaźde słowo.

BOYET  
Dwa równie twarde starły się tarany.

---

<sup>29</sup>*Jak powiadają, zwie się Katarzyna.* — w późn. wyd. tłum.: „Jak powiadają, zwie się Rozalina”. [przypis edytorski]

MARIA  
Może barany zarówno gorące.<sup>30</sup>

BOYET  
O, prawda, ja bym, baranku kochany,  
Chciał być baranem i na ust twych łące  
Trawkę mą szczypać.

MARIA  
Chcesz siebie żarciem  
Zrobić baranem, a mnie pastewnikiem?

BOYET  
I paść się na nim.

*Chce ją pocałować.*

MARIA  
Nie, nie, głowo pusta,  
Jeszcze gromadzkie nie są moje usta,  
Chociaż w dwóch panów posiadaniu stoją.

BOYET  
Kto ci panowie?

MARIA  
Ja z fortuną moją.

KSIĘŻNICZKA  
Dowcip z dowcipem ciężko jest pogodzić;  
Lecz miast niewczesne pojedynki zwodzić  
Zrobicie lepiej, gdy skończycie swary,  
By spólnie napaść na króla Nawarry  
I na pedantów jego klikę całą.

BOYET  
Jeśli mnie zdanie me nie oszukało  
(A rzadko zwodzi, w oczach bowiem czyta,  
Co w głębiach serca rośnie i zakwita),  
Król jest dotknięty.

KSIĘŻNICZKA  
Czym takim, prosimy?

BOYET  
My, kochankowie, afektem to zwiemy.

KSIĘŻNICZKA  
A skąd to wnosisz?

---

<sup>30</sup>*Może barany zarówno gorące* — wg wydania Quarto te słowa oraz cztery następne kwestie Marii, aż do końca aktu II, mówi Katarzyna. [przypis edytorski]

BOYET

Istność jego cała  
Ciekawą żądzą z ócz mu wyglądała.  
Przez oczy jego serce się pyszniło,  
Że twarz twą, rytą jak agat nosiło.  
Język, co widzieć nie mógł jej, gdy mówił,  
Zamilkł i w oczach mu się usadowił.  
I wszystkie zmysły w zmysł jeden się zlały,  
I na cud cudów razem poglądały;  
Tak wszystkie były w źrenicach ujęte  
Jak diamenty w kryształach zamknięte,  
Które wzrok ślepią ogni swoich fałdą  
I przechodzących żądzą kupna pałą.  
Na twarzy zachwyty tak wrył się głęboko,  
Że miłość z ócz mu każde czyta oko.  
Jutro ci oddam wszystkie jego włości,  
Ty mu daj tylko całunek miłości.

KSIĘŻNICZKA

Spieszmy się, idźmy, bo Boyet gotowy...

BOYET

Co okiem dojrzał, opowiedzieć słowy<sup>31</sup>.  
Ja oczom jego pożyczam języka,  
I tylko prawda z ust się mych wymyka.

ROZALINA

Mądry w miłości, mówisz, jakby książka.<sup>32</sup>

MARIA

Wieści od wnuka Kupida<sup>33</sup> odbiera.<sup>34</sup>

ROZALINA

To matką drugą była mu Wenera<sup>35</sup>,  
Bo ojciec brzydał.

BOYET

O szalone dziewczki,  
Czy nie słyszycie?

MARIA

Nie.

BOYET

To choć widzicie...

ROZALINA

Drogę przed nami.<sup>36</sup>

<sup>31</sup>*opowiedzieć słowy* (przestarz.) — opowiedzieć słowami; por.: innymi słowy (starop. forma N. Im). [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*Mądry w miłości, mówisz, jakby książka* — w późn. wyd. te słowa Rozaliny mówi Maria. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*Kupidyn (Kupido)* a. *Amor* (mit. rzym.) — syn Wenus i Marsa, bóg miłości, przedstawiany jako skrzydlaty chłopczyk z łukiem. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*Wieści od wnuka Kupida odbiera.* — w późn. wyd. tłum. te słowa Marii mówi Katarzyna. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*Wenera* (mit. rzym.) — Wenus, bogini miłości. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*Drogę przed nami* — w późn. wyd. tłum. te słowa Rozaliny mówi Maria. [przypis edytorski]

BOYET  
Którą pośpieszycie.  
Rozmowa z wami to nie są przelewki.

*Wychodzą.*

# AKT TRZECI

## SCENA PIERWSZA

*Inna część parku. Wchodzi ARMADO i ĆMA.*

ARMADO

Świergoz, mój paziu, zachwyć mój zmysł słuchu.

ĆMA

*śpiewa*

Concolinel<sup>37</sup>.

ARMADO

Słodka nuta! Idź teraz, młoda latorośli, weź ten klucz, wypuść z klatki parobka i wprowadź go tu co żywo. Zamierzam posłać przez niego list do mojej kochanki.

ĆMA

Czy chcesz, panie, zyskać serce twojej kochanki francuskim kołowrotkiem?<sup>38</sup>

ARMADO

Co, mam po francusku szwargotać i językiem jak kołowrotkiem obracać?

ĆMA

Nie, doskonały mój panie, ale zanuć piosneczkę końcem języka, nogą wybijaj takt kanaryjskiego tańca, ażeby słowom dodać efektu, wywracaj oczy, wywdychiwaj jedną nutę po drugiej, to z gardła, jakbyś połknął miłość, o miłości śpiewając, to przez nos, jakbyś zażył miłość, miłość wachając, z kapeluszem zapuszczonym niby okap na sklep twoich oczu, z rękami skrzyżowanymi na wklęsłym twoim brzuszku, jak królik na roźnie, lub z pięściami w kieszeniach, jak człowiek na starym obrazie; a nie upieraj się długo przy jednej piosneczce, wypuść trzy nuty i zaraz co nowego. Na tym stoi kawalerska doskonałość, to kawalerska sztuka, którą się łowią dziewczyny, które i bez tego ułović by się dały, bo u kobiet ci mają najlepsze noty (zanotuj to sobie, panie), którzy na takich rzeczach najlepiej się znają.

Mężczyzna, Miłość

ARMADO

A gdzie to kupiłeś tyle doświadczenia?

ĆMA

Za własne trzy grosze obserwacji.

ARMADO

Ale ot, lecz niestety...

ĆMA

Koń drewniany, zapomniany.<sup>39</sup>

ARMADO

Chcesz moją kochankę drewnianym koniem nazywać?

ĆMA

Nie wcale, mój panie, bo drewniany koń to źrebak, a pańska kochanka jest pewno mierzynką<sup>40</sup>. Ale czy zapomniałeś, panie, o twojej kochance?

<sup>37</sup>Concolinel — zapewne tytuł piosenki śpiewanej przez Ćmę; być może przekręcona nazwa popularnej wówczas nieobyčajnej piosenki francuskiej *Quand Colinet*. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>francuski kołowrotek — *branle* (*bransle, brawl*), francuski taniec grupowy składający się z figur wykonywanych przez pary połączone w zamknięty lub otwarty łańcuch; od końca XVI w. popularny na dworach Europy. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>Koń drewniany, zapomniany — oryg.: *The hobby-horse is forgot*, zapewne fragm. popularnej piosenki, odwołującej się postaci podobnej do naszego lajkonika, występującej w ludowym tańcu *morris dance* oraz podczas obchodów święta wiosny; podczas zabawy *hobby horse* straszyl i chwytal dziewczęta pod swój kostium, stąd zapewne występujące w sztukach Szekspira (por. *Otello*, akt IV, scena 1, *Opowieść zimowa*, akt I, scena 2) powiązanie z rozwiązanymi kobietami. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>mierzynka (daw.) — nieduża, silna klacz pociągowa. [przypis edytorski]

ARMADO  
Prawie zupełnie.

ĆMA  
Niedbały studencie! Wyrzyj ją sobie dobrze w pamięci.

ARMADO  
W pamięci i sercu, mój paziu.

ĆMA  
I w wątrobie, mój panie; że to konieczne, dowiodę.

ARMADO  
Czego dowiedziesz?

ĆMA  
Że będzie ze mnie człowiek, jak urosnę, a zaraz, że moje trzy punkty prawdziwe. Masz ją w pamięci, bo nie możesz jej mieć w objęciach; masz ją w sercu, bo ją kochasz serdecznie; masz ją w wątrobie, bo ci się żółć poruszyła, że nie możesz jej posiadać.

ARMADO  
Wszystkie trzy punkty sprawdziły się na mnie.

ĆMA  
A choćby się ich i trzy razy więcej sprawdziło, to i tak z wszystkiego będzie zero.

ARMADO  
Sprowadź tu pachołka; musi list mój do niej ponieść.

ĆMA  
Sympatyczna to ambasada; koń w poselstwie od osła.

ARMADO  
He, co tam mruczysz?

ĆMA  
Mówię, panie, że musisz posłać tego osła na koniu, bo chodzi powoli. Ale idę.

ARMADO  
Droga niedaleka; śpiesz się.

ĆMA  
Szybko jak ołów, panie.

ARMADO  
Jak to rozumiesz, piękny dowcipnisiu? Wszak ołów to metal ciężki, leniwy i powolny.

ĆMA  
*Minime*, panie, co się znaczy — bynajmniej.

ARMADO  
Ołów, powtarzam, metal jest leniwy.

ĆMA  
A ty, mój panie, w sądach popędliwy:  
Wypchnięty z strzelby ołów czy leniwy?

ARMADO  
Cha! cha! Zabawny retoryczny dymek.  
Mnie, widzę, strzelbą, siebie zrobił kulą:  
Więc na parobka mojego cię cisnę.

ĆMA

Ognia, mój panie, a jak kula świsnę!

*Wychodzi.*

ARMADO

Bystry to chłopak, rozkoszne stworzenie!  
O gwiazdy! Do was moje ślę westchnienie!  
Męstwo ucieka, ból duszę zalega.  
Ale, jak widzę, herold mój nadbiega.

*Wchodzą ĆMA i ŁEPAK.*

ĆMA

Cuda, panie, cuda! Łeb zwichnął nogę!

ARMADO

Jakaś szarada, jakaś zagadka. Więc wydeklamuj mi *envoy*<sup>41</sup>.

ŁEPAK

Na co tu szarady i zagadki, na co *envoy*; to nie maść żadna. Babkowe liście, panie, babkowe liście. Ni *envoy*, ni maść żadna, tylko babkowe liście, panie.

ARMADO

Na cnotę, do śmiechu mnie pobudzasz; twoja głupia myśl porusza mi śledzionę; wzdęte płuca zmuszają mnie do śmiesznego śmiechu. O, przebaczcie mi, moje gwiazdy! Toć ta pusta pałka bierze maść za *envoy*, a wyraz *envoy* za maść.

ĆMA

Alboż inaczej myślą uczeni? Czy w *envoy* nie ma namaszczenia?

ARMADO

Nie, paziu, to epilog, a prościej, te słowa,  
W których jaśniej poprzednia wyluszcza się mowa.  
Wyjaśnię to przykładem:  
Bąk i małpa, i lis stary,  
Że trzech, byli nie do pary.  
To jest morał, a teraz *envoy*.

ĆMA

Ja dodam *envoy*, panie, powtórz tylko morał.

ARMADO

Bąk i małpa, i lis stary,  
Że trzech, byli nie do pary.

ĆMA

Dopiero gdy gęś przybyła  
Czwarta, wszystkich poparzyła.

Teraz ja zacznę twój morał, a ty, panie, powtórz moje *envoy*.

Bąk i małpa, i lis stary,  
Że trzech, byli nie do pary.

ARMADO

Dopiero gdy gęś przybyła  
Czwarta, wszystkich poparzyła.

---

<sup>41</sup>*envoy* a. *envoi* (fr.) — krótka strofa na końcu wiersza adresowana do osoby, której go dedykowano, lub podsumowująca a. komentująca całość utworu. [przypis edytorski]

ĆMA

Doskonałe to *envoy*, co się kończy na gęsi.  
Czy chciałbyś co więcej?

ŁEPAK

Gęsią przez własne paż zrobił go usta,  
Niegorszy handel, jeżeli gęś tłusta.  
Ja zawsze na tym i skończę, i zacznę,  
Że gdzie gęś tłusta, tam *envoy* smaczne.

ARMADO

Dość na tym. Jak ta dysputa wyrosła?

ĆMA

Łeb zwichnął nogę w oczach twego posła;  
Tom rzekł, ty, panie, zażądałeś *envoy*.

ŁEPAK

A ja babkowych zażądałem liści;  
I stąd dysputa; paż przyniósł ci, panie,  
Tłuściuchne *envoy*, gęś, którą kupiłeś.  
I na tym, sądzę, targ skończył się cały.

ARMADO

Ale powiedz, jak Łepak zwichnął sobie nogę?

ĆMA

Opowiem wszystko jasno i dobitnie.

ŁEPAK

Nie może opowiadać jasno, kto rzeczy nie czuje; do mnie więc, Ćmo, *envoy* to należy.  
Ja, Łepak, gdy się z mej kozy wymknąłem,  
Na progu turmy<sup>42</sup> tę nogę zwichnąłem.

ARMADO

Nie mówmy o tej materii.

ŁEPAK

Póki się jej nie zbierze więcej na mojej nodze.

ARMADO

Słuchaj, Łepaku, wyzwolę cię.

ŁEPAK

Może w jakim grzesznym rzemiośle: to mi wygląda na *envoy*, to mi coś pachnie gęsią.

ARMADO

Na moją duszę, prostaku, chcę powiedzieć, że dam ci wolność, że oswobodzę twoją osobę, przed chwilą byłeś zamurowany, zamknięty, uwięziony, związany.

ŁEPAK

Prawda, wszystko prawda, a teraz, panie, chcesz być moim purganssem<sup>43</sup>, chcesz mi dać rozwolnienie.

<sup>42</sup>*turma* (daw.) — więzienie. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*purgans* (łac.) — oczyszczający; uniewinniający; przeczyszczający. [przypis edytorski]



ARMADO

Daję wolność, wypuszczam cię z turmy pod tym jedynie warunkiem, że niniejsze  
oznajmienie oddasz w ręce wieśniaczki Żakinetty. To twoja remuneracja<sup>44</sup>,  
*daje mu pieniądze*  
*Wychodzi.*

ĆMA

Żegnaj, Łepaku.

ŁEPAK

O kosztowny łucie  
Ludzkiego mięsa! Ty byś Żyda sprzedał!

*Wychodzi* ĆMA.

A teraz obaczmy jego remunerację. Remuneracja! To łaciński wyraz na trzy szelągi.  
Trzy szelągi, remuneracja. Ile za tę tasiemkę? — Grosz. — Nie, dam ci remunerację,  
i dobiłem targu. Remuneracja! To piękniejszy wyraz niż talar niemiecki. Odtąd w kupnie  
i sprzedaży tylko na remuneracje będę rachował.

*Wchodzi* BIRON.

BIRON

Ha, to ten poczciwy hultaj, Łepak. Szczęśliwe spotkanie.

ŁEPAK

Powiedz mi, proszę, mój panie, ile łokci pąsowej wstążki można kupić za remunerację?

BIRON

Co to jest remuneracja?

ŁEPAK

Co? Trzy szelągi.

BIRON

Tyle właśnie, ile można kupić jedwabiu za trzy szelągi.

ŁEPAK

Dziękuję ci, dostojny panie, Bóg z tobą!

BIRON

Czekaj, potrzebna mi jest twoja pomoc;  
Jeśli na moją zasłużyć chcesz łaskę,  
Zrób mi to, o co zamierzam cię prosić.

ŁEPAK

Kiedy chcesz, panie, żebym to zrobił?

BIRON

Dziś po południu.

ŁEPAK

Zrobię chętnie. Do zobaczenia.

BIRON

Aleć jeszcze nie wiesz, co masz zrobić.

ŁEPAK

Dowiem się, jak zrobię.

---

<sup>44</sup>remuneracja (daw., z łac.) — rekompensata. [przypis edytorski]

BIRON

Żeby zrobić, musisz wprzód wiedzieć, co masz zrobić.

ŁEPAK

Przyjdę do waszej dostojności jutro rano.

BIRON

Dziś po południu musisz rzecz załatwić.  
Dzisiaj księżniczka ma polować w parku;  
W jej towarzystwie urodna jest pani,  
Język wymawia słodkie jej nazwisko,  
Kiedy najśłodsze wydawać chce dźwięki,  
Ludzie jej dają Rozaliny imię.  
Pytaj się o nią i w białe jej ręce  
Oddaj to pismo opieczętowane.  
Daję ci z góry twą gratyfikację.

*Daje mu pieniądze.*

ŁEPAK

Gratyfikacja! O słodka gratyfikacja! Lepsza od remuneracji o jedenaście groszy i dwa szelągi lepsza. O najśłodsza gratyfikacja! Wykonam wszystko co do litery. Gratyfikacja — remuneracja.

*Wychodzi.*

BIRON

I być to może? Biron zakochany!  
Ja, co miłości biczem dotąd byłem,  
Ja, ja miłosnych westchnień kat okrutny,  
Krytyk, stróż nocny wszystkich zakochanych,  
Ja, dumny pedant, ja ochmistrz surowy  
Chłopięcia wszystkich ćmiącego przepychem,  
Ślepego dziecka ciągle skwierczącego,  
Starca i dziecka, olbrzyma i karła,  
Kupida, króla miłosnych wierszydeł,  
Rąk załamanych wszechwładnego pana,  
Namaszczonego króla wszystkich westchnień,  
Rządcy próżniaków, wszystkich malkontentów  
I wszystkich spódnic groźnego księżęcia,  
Wielkiego wodza i imperatora,  
Co woźnych tyle na swej trzyma służbie!  
O moje biedne, małe moje serce!  
I ja mam zostać jego adiutantem,  
I ja się w jego ubrać mam kolory  
Na wzór obręczy jarmarcznego skoczka!  
Co? Ja mam kochać? Ja żony mam szukać,  
Którą potrzeba, jak niemiecki zegar,  
Wciąż reperować, bo ciągle się psuje,  
Zawsze źle idzie, źle godziny znaczy,  
Choć go pilnujesz wciąż i regulujesz?<sup>45</sup>  
Ze trzech najgorszą pokochać szalenie,  
Pustą dziewczynę, o brwiach z aksamitu,  
Co zamiast oczu ma dwie kule smoły,  
Która, przysięgam, figła mi wypłata,  
Choćby sam Argus<sup>46</sup> był jej eunuchem?

<sup>45</sup>*Choć go pilnujesz wciąż i regulujesz?* — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie, dodając po tym wersie: „Krzywoprzysięgać, co już jest najgorsze”. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*Argus* (mit. gr.) — stuoki olbrzym, pilnujący nimfy Io na rozkaz Hery. [przypis edytorski]

Do niej mam wzdychać! Dla niej sen postradać!  
Modlić się do niej! Ha, to ciężka plaga,  
Którą za karę Kupido mi zesłał,  
Że się ważyłem mało dotąd cenić  
Jego wszechwładną, straszną, małą władzę.  
Będę więc kochał, pisał, wzdychał, prosił,  
Błagał i jęczał, na nic żal nie zda się:  
Ten kocha panią, a tamten jej Kasię.

*Wychodzi.*

# AKT CZWARTY

## SCENA PIERWSZA

*Inna część parku. Wchodzą* KSIĘŻNICZKA, ROZALINA, MARIA, KATARZYNA, BOYET, *panowie, służba*, GAJOWY.

KSIĘŻNICZKA

Czy to król konia swojego tak spinał  
Po spadziści góry?

BOYET

Nie wiem, pani,<sup>47</sup>  
Ale, jak sędzę, to nie król Nawarry.

KSIĘŻNICZKA

Kto on jest kolwiek, czynem swoim dowiódł,  
Że myśli jego drapią się wysoko.  
Dzisiaj stanowczą odbiorę odpowiedź,  
Z sobotnim słońcem wracamy do Francji.  
Gajowy, pokaż mi teraz drzew kępę,  
W której się mamy skryć, żeby mordować.

GAJOWY

Tu, na tej lasu zarosłej krawędzi,  
Najlepsze miejsce na strzał najpiękniejszy.

KSIĘŻNICZKA

Zapewne myślisz, że gdy piękność strzela,  
I strzał nazywać trzeba najpiękniejszym.

GAJOWY

Nie, pani moja, nie myślałem o tym.

KSIĘŻNICZKA

Co? Chwalisz naprzód, a cofasz się potem?  
Chwało piękności, jak jesteś niepewną!  
Nie jestem piękną?

GAJOWY

Jesteś nią, królewno.

KSIĘŻNICZKA

Próżno mnie teraz malujesz słowami,  
Brzydkiej piękności nie darz pochwałami.  
Jak lustro obraz oddałeś z szczerotą;  
Za brzydkie słowa piękne przyjmij złoto.

GAJOWY

Wszystko jest piękne, pani, co jest twoje.

---

<sup>47</sup>*Nie wiem, pani* — w późn. wyd. tłum. kwestię tę mówi Gajowy. [przypis edytorski]

KSIĘŻNICZKA

Patrz, ma szcudrota zbawia piękność moją.  
Kacerstwo<sup>48</sup> godne w tej grasować porze:  
Ręka, co daje, brzydką być nie może.  
Daj mi luk teraz. Wśród strzelców wesela  
Najgorzej robi, kto najlepiej strzela.  
Ja zawsze z chwałą wyjdę z polowania.  
Chybię? To litość zabijać mi wzbrania.  
Trafię? To sztuki dowód doskonały,  
Nie żeby zabić, ale dla pochwały.  
Tak w ludzkich sprawach dzieje się nierzadko,  
Czarnych jest zbrodni chwała nieraz matką;  
Nieraz za blaskiem, za wrzawą, za chwałą  
Serc naszych siłę wytężamy całą.  
Jak ja dla chwały, co mnie teraz lechce,  
Strzelam do stworzeń, których krzywdy nie chcę.

BOYET

Czy nie dla chwały dumne pragną panie  
Mężów pod swoje podbić panowanie?

KSIĘŻNICZKA

Tylko dla chwały, a godne są chwały  
Panie, co panów swych podbić umiały.

*Wchodzi* ŁEPAK.

BOYET

Zbliża się członek uczonego bractwa.

ŁEPAK

Dzień dobry całej kompanii. Powiedźcie mi, proszę, piękne panie, która tu z was  
trzyma czoło?

KSIĘŻNICZKA

Powinien byś ją sam rozpoznać, przyjacielu, gdy inne są „bezczelne”.

ŁEPAK

Która jest największa pani, najwyższa?

KSIĘŻNICZKA

Najszersza i najdłuższa.

ŁEPAK

Masz rację, pani, najszersza, najdłuższa;  
Co prawda, nie grzech. Gdyby kibić twoja  
Tak była cienka jak mądrość jest moja,  
Każdej z tych dziewczek przepaska, choć wąska,  
Byłaby dobra dla ciebie przewiązka.  
Tyś jest tu pani, boś najstateczniejsza.

KSIĘŻNICZKA

Mów, czego pragniesz, a o resztę mniejsza.

---

<sup>48</sup>kacerstwo — herezja. [przypis edytorski]

ŁEPAK

Do Rozaliny rąk bilet przynoszę,  
Pisał go Biron.

KSIĘŻNICZKA

Daj mi list ten, proszę,  
Oddam, gdzie trzeba. Dziękuję, kurierze,  
Tego kapłona Boyet nam rozbierze  
Jak dobry krajczy.

BOYET

Nie tracę więc chwili.  
Z koperty widzę, że się kurier myli,  
List ten pisany jest do Żakinetty.

KSIĘŻNICZKA

Mniejsza do kogo, zawsze do kobiety;  
Więc bez skrupułu list ten odczytamy.  
Odlam pieczętkę, a słuchajcie, damy.

BOYET

*czyta*

„Na niebo, że jesteś piękna, to najnieomylniejsza prawda, prawda, że jesteś urodna, czysta prawda, że jesteś najmilejsza. Piękniejsza niż piękność, urodniejsza niż uroda, prawdziwsza niż prawda, sama ulituj się nad swoim heroicznym wasalem. Wielkomyślny i wszechwładny król Kofetua rzucił oko na zgubną i niewątpliwą żebraczkę Zenelofanę; on by to słusnie mógł powiedzieć: *veni, vidi, vici*, co anatomizowane na pospolity język (o, podły i ciemny pospolity język) znaczy *videlicet*: przyszedł, raz, obaczył, dwa, podbił, trzy.<sup>49</sup> Kto przyszedł? Król. Po co przyszedł? Obaczyć. Po co obaczył? Aby podbił. Do kogo przyszedł? Do żebraczki. Kogo obaczył? Żebraczkę. Kogo podbił? Żebraczkę. Ostateczny wypadek jest zwycięstwo. Po czyjej stronie? Po stronie króla. Branka jest zbogacona, a kto ta branka? Żebraczka. Na katastrofę przyszło małżeństwo, a na kogo spadło, czy na króla? Nie, na oboje w jednym albo na jednego w obojgu. Tym królem ja jestem, bo tak wymaga porównanie; ty tą żebraczką, bo tak świadczy twoje niskie położenie. Mamże nakazać ci miłość? Mógłbym. Mamże zmusić cię do miłości? Byłbym w stanie. Mamże błagać cię o miłość? To moje postanowienie. Na co zmienisz twoje łachmany? Na falbany. Na co łaty? Na bławaty. A siebie? Na mnie. Tak więc, oczekując twojej odpowiedzi, profanuję moje usta na twojej nodze, moje oczy na twoim obrazie, a moje serce na wszystkich twoich członkach.

Twój, w najczulszych zamiarach dla twojej służby  
Don Adriano de Armado”

Ach, czyli<sup>50</sup> słyszysz, baranku ubogi,  
Jak lew nemejski<sup>51</sup> ryczy nie na żarty?  
W pokorze ducha rzuć mu się pod nogi,  
Może poigra, gdy wróci obżarty,  
Lecz gdy się oprzesz, zębem bez litości  
W czarnej jaskini pokruszy twe kości.

<sup>49</sup>znaczy *videlicet*: przyszedł, raz, obaczył, dwa, podbił, trzy — w późn. wyd. popr. tłumaczenie: „znaczy *videlicet*: przyszedł, obaczył, podbił, przyszedł, raz, obaczył, dwa, podbił, trzy”. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>czyli — tu: konstrukcja z partykułą wzmacniającą -li; znaczenie: czy, czyż. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>nemejski lew (mit. gr.) — grasujący w pobliżu Nemei olbrzymi lew o skórze odpornej na ostrza, pokonany przez Heraklesa. [przypis edytorski]

KSIĘŻNICZKA

Ptak, co to pisał, jakie nosi skrzydło?  
Czy lepsze kiedy czytałeś piśmidło?

BOYET

Styl ten nie obcy dla mego jest ucha.

KSIĘŻNICZKA

Któż go zapomni, gdy go raz podsłucha?

BOYET

Nowy Monarcho<sup>52</sup>, to Hiszpan Armado,  
Co bawi króla z całą jego Radą.

KSIĘŻNICZKA

Powiedz, przez kogo list ten był pisany?

ŁEPAK

Przez mego pana.

KSIĘŻNICZKA

Gdzie miał być oddany?

ŁEPAK

Mój pan dostojny pisał go do pani.

KSIĘŻNICZKA

Kto pan ten, powiedz, a kto jest ta pani?

ŁEPAK

Pan ten jest Biron, uczciwe panisko,  
A Rozalina pani jest nazwisko.

KSIĘŻNICZKA

Jest tu pomyłka, lecz nie mówmy o tem:

*do ROZALINY*

Weź to na teraz, drugi przyjdzie potem.

*Wychodzą KSIĘŻNICZKA z orszakiem.*

BOYET

Kto to poluje, chciałbym się dowiedzieć.

ROZALINA

Jeżeli nie wiesz, mogę ci powiedzieć.

BOYET

O, powiedz, Boyet pokornie cię prosi.

---

<sup>52</sup>*Monarcho* (zm. 1580) — Włoch przebywający na dworze Elżbiety I, przezwany tak z powodu swojej manii wielkości i uważany za obłąkanego. [przypis edytorski]

ROZALINA

Ta właśnie, która łuk i strzały nosi.

BOYET

Pani rogate poluje bydłętą,  
Lecz gdy się kiedyś doczekamy święta,  
Że męża weźmiesz, o zakład, w tym lecie  
Nie chybią rogi na szerokim świecie.  
Co, czy trafiłem?

ROZALINA

Jednak, przyjacielu,  
Ja lepiej trafię.

BOYET

Gdzie jeleni na celu?

ROZALINA

Jeśli się jeleni po rogach poznaje,  
To ty nim jesteś. Jak ci się to zdaje?

MARIA

W samo cię czoło trafiła, Boyecie.

BOYET

Ją trafią niżej. Trafiłem cię przecie.

ROZALINA

Czy mam ci powtórzyć starą przypowieść, która była już człowiekiem, kiedy Pepin<sup>53</sup>,  
król francuski, był jeszcze w pieluchach, gdy mowa o „trafisz”?

BOYET

To ja ci odpowiem równie starą, która była już kobietą, kiedy Guinewra<sup>54</sup>, królowa  
Brytanii, była jeszcze małą dziewczynką, gdy mowa o „trafisz”?

ROZALINA

*śpiewa*

Przysięgam, nie trafisz, nie trafisz, nie trafisz,  
Nie trafisz, nie trafisz, mój panie.

BOYET

*śpiewa*

Jeśli nie trafię, nie trafię, nie trafię,  
To inny cię trafić, cię trafić jest w stanie.

*Wychodzą* ROZALINA i KATARZYNA.

ŁEPAK

Co za wyborni strzelcy, na uczciwość moję!

MARIA

A w samo centrum tarczy trafili oboje.

<sup>53</sup>*Pepin Mały* a. *Krótki* (714–768) — król Franków od 751, ojciec Karola Wielkiego. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>*Guinewra*, częściej: *Ginewra* — postać z legend arturiańskich, żona króla Artura, ukochana Lancelota z Jeziora; miała żyć na przełomie V i VI w. [przypis edytorski]



BOYET

O centrum mówi pani? Jeśli wolno radzić,  
Radziłbym dla pewności kółek w centrum wsadzić.

MARIA

Darmo niepewną ręką w cel trafić się kusisz.

ŁEPAK

Jeśli w centrum chcesz trafić, przybliżyć się musisz.

BOYET

Gdy moja dłoń zawiedzie, twoja pewniej strzeli.

ŁEPAK

I kółek w centrum tarczy na dwoje rozdzieli.

MARIA

Za tłuste twoje żarty, skończmy więc je, proszę.

ŁEPAK

Za mocna jest na pałki, wyzwij ją na kule.

BOYET

Boję się. Piękne słówko, żegnamy się czule.

*Wychodzą BOYET i MARIA.*

ŁEPAK

Prostak! Na moją duszę, głupiuchne panisko!  
Jak go ja i te panie stawiliśmy nisko!  
To mi dowcip prawdziwy, co tak łatwo rośnie,  
Tak się grzecznie rozwija, stosownie, a sprośnie.  
Armado, to mi człowiek! Równego mu nie ma,  
Jak pięknie z damą idzie i wachlarz jej trzyma!  
Z jaką gracją całunek przez rękę jej wyda!  
A w przysięgach miłosnych jak wielki i modny!  
A dopieroż paż jego! Sługa pana godny,  
Ten drobny niuch dowcipu, patetyczna gnida!  
Hola, hola!

*Słychać krzyk strzelców za sceną; wybiega.*

## SCENA DRUGA

*Inna część parku. Wchodzą HOLOFERNES, NATANIEL, TĘPAK.*

TĘPAK

Przewielebne polowanie, zaprawdę, i dokonane ze świadectwem dobrego sumienia.

HOLOFERNES

Jeleń był, jak wiesz, *sanguis* — we krwi, dojrzały jak reneta wisząca teraz, niby klejnot na uchu *coelo* — firmamentu, błękitu, nieba, a otóż jak leśne jabłko, spadające na powierzchnię *terrae*, gruntu, pola, ziemi.

NATANIEL

Wyznaję, mądry Holofernesie, że słodka jest różnaitość w twoich epitetach, jak na literata przystoi<sup>55</sup>; mogę cię jednak zapewnić, że to był jeleń łowny.

<sup>55</sup>jak na literata przystoi — w późn. wyd. tłumaczenie poprawiono: „jak na uczonego przystoi”. [przypis edytorski]

HOLOFERNES

Dobrodzieju Natanielu, *haud credo*<sup>56</sup>.

TĘPAK

Nie był to *haud credo*, ale koziołek.

HOLOFERNES

Co za barbarzyńskie wyrażenie! Jest to przecie rodzaj insynuacji, że tak powiem, *in via*, w drodze tłumaczenia, żeby *facere*<sup>57</sup>, że się tak wyrażę, replikę, albo raczej *ostentare*<sup>58</sup>, pokazać, że się tak wyrażę, pokazać jego sposób myślenia, sposób niestrojny, nieokrzesany, niewykształcony, surowy, niećwiczony albo raczej nieuczony, albo najraczej zielony; wziąć moje *haud credo* za jelenia!

TĘPAK

Powiedziałem, że jeleń nie był *haud credo*, ale koziołek.

HOLOFERNES

Dwa razy warzona prostoto<sup>59</sup>! *bis coctus*!<sup>60</sup> — O, potworne nieuctwo, jakże potwornie wyglądasz!

NATANIEL

Nigdy się on nie karmił łakociami, które w książkach rosną,  
nigdy on nie jadł papieru, że tak powiem, nie pił atramentu.  
Dowcip jego pusty, to bydlę czule tylko w najcieśniejszych swoich częściach.  
Dlatego Bóg stworzył jałowe rośliny, byśmy wdzięczność znali,  
My, ludzie dowcipu i gustu, żeśmy lepsze owoce wydali,  
Bo jak próżność i głupstwo nie przystoją mnie, com chował się w szkole,  
Tak prostakom nie przystoi chcieć uczonych grać rolę.  
Lecz *omne bene*<sup>61</sup> mówię, jak to stary doktor naucza,  
Niejeden deszcz znieść może, choć mu wiatr dokucza.

TĘPAK

Skorocście takie mędrki, zgadnijcie: gdy się Kain rodził,  
Kto miał już miesiąc, choć dziś tygodni pięciu nie dochodzi.

HOLOFERNES

Dictynna: mój Tępaku, Dictynna, dobry mój Tępaku.

TĘPAK

Któż to jest ta Dictynna?

NATANIEL

Tytuł Feby, Luny, księżycy.

HOLOFERNES

Gdy Adam miesiąc liczył, miesiąc także liczyła Dictynna,  
A nie miała pięciu tygodni, gdy stary Adam starego miał syna.  
Aluzja zawsze dobra, choć przemienione nazwiska.

TĘPAK

To prawda, koluzja zawsze dobra, choć przemienione nazwiska.

HOLOFERNES

Panie, dopomóż twojemu dowcipowi! Ja mówię, że aluzja zawsze dobra, choć przemienione nazwisko.

<sup>56</sup>*haud credo* (łac.) — nie wierzę. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*facere* (łac.) — robić, czynić. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*ostentare* (łac.) — chwalić się czymś, stawiać na widoku. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*prostota* — tu: prostactwo. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*bis coctus* (łac.) — dwukrotnie gotowany a. pieczony. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*omne bene* (łac.) — wszystko dobrze. [przypis edytorski]

TĘPAK

A ja mówię, że poluzja zawsze dobra, choć przemienione nazwiska, bo księżyc nigdy nie ma więcej jak miesiąc, a do tego dodaję, że jelen, którego zabiła księżniczka, był to koziołek.

HOLOFERNES

Dostojny Natanielu, czy chcesz, żebym ci wydeklamował *epitaphium*, które napisałem *ex tempore*<sup>62</sup> na śmierć jelenia? Żeby się nie sprzeciwić nieukowi, nazwałem jelenia, którego zabiła księżniczka, koziołkiem.

NATANIEL

*Perge*<sup>63</sup>, mądry Holofernesie, *perge*, tylko żadnych wszeteczności.

HOLOFERNES

Będę trochę igrał z literami, bo to dowód łatwości w kompozycji. Kolec królewny, kłując, w kozła jelenia przerzucił, Bo jelen kozłem został, gdy kozła przewrócił, Przy koziołku „L” napisz, pięćdziesiąt ich będzie, Będzie ich sto, gdy jeszcze drugie „L” przybędzie.

NATANIEL

Rzadki talent!<sup>64</sup>

HOLOFERNES

To dar, który posiadam; powszedni, bardzo powszedni. Wyobraźnia szalona i błędna, pełna forma, figur, postaci, przedmiotów, wyobrażeń, *aprehensji*<sup>65</sup>, poruszeń, rewolucji, poczętych w brzuszku pamięci, żywionych w łonie *pia mater*<sup>66</sup>, a porodzonych przy dojrzałej sposobności. Dobry to dar jest dla ludzi, którym na bystrości nie zbywa, za co Panu Bogu dziękuję.

NATANIEL

I ja też chwałę Pana za ciebie, i wszyscy moi parafianie to samo by robić powinni, bo ich synowie dobrze są przez ciebie ćwiczeni, a ich córki wielkie robią postępy pod twoim kierunkiem; jesteś też zacnym członkiem Rzeczypospolitej.

HOLOFERNES

*Mebercle*<sup>67</sup> jeśli ich synom nie zbywa na dowcipie, nie zbędzie im na nauce; jeśli ich córki są otwarte, napelnię je nauką. Ale *vir sapit, qui pauca loquitur*<sup>68</sup>. Niewieścia dusza nas pozdrawia.

*Wchodzą ŻAKINETTA i ŁEPAK.*

ŻAKINETTA

Bóg wam daj dzień dobry, panie wikary.

HOLOFERNES

Panie wikary? *Quasi*<sup>69</sup> „wio kary”? A skoro „wio!” wołasz, który z nas kary?

ŁEPAK

A jużci ten, panie bakałarzu, który najpodobniejszy do konia.

HOLOFERNES

Niezgorzej wierzgnął. Dobry połysk dowcipu w garści ziemi, dosyć ognia dla krzemienia, dosyć pereł dla wieprzaka. Pięknie, dobrze.

<sup>62</sup>*ex tempore* (łac.) — bez przygotowania, na poczekaniu. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*perge* (łac.) — mów dalej. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>*Rzadki talent!* — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie, dodając po tym wersie kwestię Tępaka: „Jeśli talent jest pazurem, patrzcie, z jakim go chwyta talentem”. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>*aprehensja* (tu z ang., z łac.) — postrzeganie, pojmowanie; pojęcie, idea. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*pia mater* (łac., anat.) — opona miękka, najgłębsza warstwa błon otaczających mózg i rdzeń kręgowy; tu: mózg. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*mebercle* a. *mebercule* (łac.) — na Herkulesa! [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*vir sapit, qui pauca loquitur* (łac.) — mądry człowiek, co mówi niewiele. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>*quasi* (łac.) — jak, jakby. [przypis edytorski]

ŻAKINETTA

Dobry panie wikary, bądź tak dobry, list mi ten przeczytaj, oddał mi go Łepak, a przysłał pan Harmata. Proszę cię, przeczytaj mi go.

HOLOFERNES

*Fauste, precor, gelida quando pecus omne sub umbra ruminat*<sup>70</sup> i tam dalej. O dobry stary Mantuańczyku!<sup>71</sup> Mogę do ciebie zastosować, co jeden podróżny o Wenecji powiedział:

*Venetia! Venetia!*

*Chi non ti vede, non ti pretia.*<sup>72</sup>

Stary Mantuańczyku! Stary Mantuańczyku! Kto cię nie rozumie, ten cię nie kocha. — Ut, re, sol, la, mi, fa<sup>73</sup>. — Z przeproszeniem, jaka treść listu? Albo raczej, jak powiada Horacjusz w swojej... — Na moją duszę, wiersze!

NATANIEL

Wiersze, mospanie, a do tego bardzo uczone wiersze.

HOLOFERNES

Odczytaj mi choć jedną zwrotkę, strofę, stanzę. *Lege, domine*<sup>74</sup>.

NATANIEL

*czyta*

Przeniewierca z miłości, miłość przysiąc pragnę;  
Bo niezmiennie jest słowo jasnym oczom dane;  
Sobie niewierny, wiernym wiecznie ci zostanę:  
Myśl, dąb dla mnie, przed tobą jakby trzcinę nagnę.  
    Błądny wprzód umysł, odkąd czyta w tych źrenicach,  
    Poznał wszystkie rozkosze i zachwyty sztuki;  
    Kto ciebie ujrzał, wszystkie ten zgłębił nauki;  
    Mądry język, co godnie o twych śpiewał licach.  
Niskie cię tylko widzą bez zachwyty dusze;  
Ja też dumny, że widzieć i kochać cię muszę.  
Twój wzrok jest błyskawicą, głos twój, gdy surowy,  
Jest jak piorun, inaczej słodki jak muzyka.  
O aniele, miłości przebacź śmiertelnika,  
Że niebios córkę śpiewa śmiertelnymi słowy.

HOLOFERNES

Nie oddajesz z potrzebną energią apostrofu, dlatego też chybiasz w akcencie. Pozwól mi raz jeszcze przejrzeć *canzonette*<sup>75</sup>. Liczba zgłosek zachowana, ale i na tym koniec. Co do elegancji, łatwości, złotej kadencji i poetycznej, *caret*<sup>76</sup>. Ovidius Naso<sup>77</sup>, to mi był człowiek; a dlaczego, proszę Naso, jeśli nie dlatego, że umiał wachać wonne kwiaty wyobraźni, wstrząśnienie inwencji? *Imitari*<sup>78</sup> jest nic: i pies robi za panem, i małpa za dozorcą, i koń tresowany za jeźdźcem. Ale, *damozello*, panienko, czy to do ciebie pisano?

<sup>70</sup>*Fauste, precor, gelida quando pecus omne sub umbra ruminat* (łac.) — Faustusie, chciałbym, skoro całe stado w chłodnym cieniu przeżuwa... (początek pierwszej eklogi Baptysty Spagnoliego, pierwszego wiersza w podręczniku do łaciny ówczesnych szkół średnich). [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*O dobry stary Mantuańczyku!* — urodzony w Mantui wł. poeta Baptysta Spagnoli (1447–1516), zwany Mantuanus, był autorem *Eklog* (1498), napisanych stosunkowo prostą łaciną i wykorzystywanych w szkołach angielskich do jej nauczania. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>*Venetia! Venetia! Chi non ti vede, non ti pretia.* (przysł. wł.) — Wenecjo, Wenecjo! Kto ciebie nie widział, ten cię nie ceni. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>*Ut, re, sol, la, mi, fa* — system solmizacji, sylab stosowanych w nauce śpiewu, pierwotnie zaczynał się od „ut”, w XVII w. zastąpionego przez „do”. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>*Lege, domine* (łac.) — Czytaj, panie. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>*canzonetta* (wł. dosł.: pioseneczka) — gatunek krótkich, popularnych utworów wokalnych o lekkim charakterze, powstały w poł. XVI w. we Włoszech. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>*caret* (łac.) — nie ma; jest pozbawiony; obchodzi się (bez). [przypis edytorski]

<sup>77</sup>*Ovidiusz, Publius Ovidius Naso* (43 p.n.e. – 17 lub 18 n.e.) — wybitny poeta rzym., wsławiony kunsztem, inwencją i barwnością opisów. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>*imitari* (łac.) — naśladować. [przypis edytorski]

ŻAKINETTA

Tak jest, przez niejakiego pana Birona, jednego z dworzan cudzoziemskiej królowny.

HOLOFERNES

Rzućmy oko na adres. „Do śnieżnobiałej rączki najpiękniejszej pani Rozaliny”. Wejrzymy raz jeszcze na treść listu; obaczmy imię adresującej i osoby adresowanej. „Twój sługa, pani, na wszystko gotów, Biron”. Wielebny Natanielu, ten Biron jest to jeden ze sprzymierzonych królewskich; wystosował on ten list do towarzyszk obcej królowny; a list, przypadkowo albo drogą podstępem, zabłąkał się. Dreptaj, moja duszko, oddaj ten papier w królewskie ręce. Jego królewskiej mości wiele na tym może zależeć. Mniejsza o komplementy, uwalniam cię na ten raz od powinności. *Adieu!*<sup>79</sup>

ŻAKINETTA

Dobry Łepaku, chodź ze mną. Niech Bóg zachowa waspanów.

ŁEPAK

Jestem gotowy, dziewczynko.

*Wychodzą ŻAKINETTA i ŁEPAK.*

NATANIEL

Zrobiłeś to, panie, w bojaźni bożej i bardzo pobożnie, a jak to mówi jeden ojciec Kościoła...

HOLOFERNES

Nie mów mi o ojcach Kościoła, boję się farb farbowanych. Ale wracając do wierszy, czy ci się podobały, wielebny Natanielu?

NATANIEL

Cudownie, co do stylu.

HOLOFERNES

Zaproszony dziś jestem na obiad przez ojca jednego z moich uczniów. Jeśli ci po myśli, nim siądziemy do stołu, *zaszczycić* nas twoim błogosławieństwem, mocą powagi, której używam u rodziców wyżej wzmiankowanego wyrostka albo ucznia, podejmuję się otrzymać ci *benvenuto*<sup>80</sup>, a przy obiedzie dowiodę, że wiersze te zdradzają nieuctwo, nie mają ani poetycznego smaku, ani dowcipu, ani inwencji. Błagam cię, *zaszczyć* nas swoją obecnością.

NATANIEL

Dziękuję z całego serca, bo towarzystwo, mówi tekst, jest szczęściem żywota.

HOLOFERNES

A tym razem tekst niewątpliwą mówi prawdę.

*do TĘPAKA*

Ciebie także zapraszam. Nie sądzę, żebyś mi chciał „nie” powiedzieć, *pauca verba*<sup>81</sup>. Chodźmy! Gdy dwór bawi się polowaniem, użyjmy też i my naszego wczasu<sup>82</sup>.

*Wychodzą.*

## SCENA TRZECIA

*Inna część parku. Wchodzi BIRON z papierem w ręku.*

BIRON

Król poluje na jelenia, ja poluję na samego siebie; oni łapią ptactwo smolnym lepem, ja się sam smołą oblepiłem, smołą, która płami. Płami, brzydkie słowo! Niech i tak będzie! Ukój się, boleści, bo, jak powiadają, błazen to powiedział, a ja dziś na błazna wyszedłem.

<sup>79</sup>*Adieu!* (fr.) — do widzenia! [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*benvenuto* (wl.) — serdeczne powitanie. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*pauca verba* (łac.) — kilka słów. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*wczas* (daw.) — odpoczynek, wypoczynek, rozrywka. [przypis edytorski]

Dobrze rozumujesz, dowcipnie! Przez Boga, ta miłość jest szalona jak Ajaks<sup>83</sup>, zabija barany, zabije też i mnie, mnie barana. To drugi niezbity na moją obronę dowód. Nie chcę kochać, niech mnie powiesz, jeśli będę kochał. Nie, przysięgam, nie chcę. Ale ach, jej oczy! Na to światło dzienne, gdyby nie jej oczy, nie kochałbym jej, tak jest, gdyby nie dwoje jej oczu. Ale postrzegam, że tylko kłamię, bezwstydnie samemu sobie kłamię. Na niebo, Kocham, to mnie nauczyło rymować, melancholizować, a oto próbki moich rymów i mojej melancholii. Cóż robić! Odebrała już jeden mój sonet. Pajac go poniósł, szaleniec go posłał, a odebrała go pani: słodki pajac, słodszy szaleniec, a najśodsza pani! Na świat przysięgam, że gdyby i trzej inni w te same wpadli sidła, nie troszczyłbym się o to więcej niż o szpilkę. Ale widzę, że zbliża się z nich jeden z papierem, o Boże, ześlij mu wzdychanie!

*Wchodzi na drzewo. Wchodzi KRÓL z papierem.*

KRÓL

Niestety!

BIRON

*na stronie*

Postrzelony, jak Bóg żywy! Dalej, słodki Kupidynie! Trafieś go twoją ptasią kuszą pod lewą brodawkę: na uczciwość — tajemnie.

KRÓL

*czyta*

Nie tak słodkim całunkiem złote słońce darzy  
Świeżą kroplę poranku na róż listkach drżącą  
Jak ócz twych złoty promień, gdy na mojej twarzy  
Pije rosę wśród chłodów nocy spadającą;  
I nie tak jasno promień srebrnego księżycy  
Przegląda się w srebrzystym jasnym wód kryształ, e,  
Jak się jasno tve piękne przeglądają lica  
We łzach, co z ócz mych płyną jak wód wieczne fale.  
Każda łza jest rydwanem; z jego wysokości,  
Okrutna, z cierpień moich śmiejesz się i szydzisz,  
Na moją twarz poglądasz, a w mojej błądoci  
Tylko pewny twój triumf i twą chwałę widzisz.  
Okrutna, czyliż w wiecznych smutków przepaść wpadłem?  
Czy wiecznym lzy me będą dla ciebie zwierciadłem?  
Twych wdzięków, o królowo królowych wszechwładna,  
Ani język wypowie, ni myśl pojmie żadna.

By się jej dostał, tu papier zostawię,  
Słodkie szaleństwo, ukryj się w tej trawie!

*Odcodzi na stronę. Wchodzi LONGAVILLE z papierem.*

Ha, to Longaville; czyta zadumany.

BIRON

*na stronie*

Witaj nam, trzeci szaleńcze zbłąkany!

LONGAVILLE

Niestety, krzywoprzysięgam!

---

<sup>83</sup>Ajaks a. Ajas zw. Wielkim (mit. gr.) — uczestnik wojny trojańskiej, najdzielniejszy po Achillesie wojownik achajski. Rywalizował z Odyseuszem o zbroję po poległym Achillesie. Kiedy zbroję przyznano Odyseuszowi, oszalał z gniewu i wyrzucił stado baranów, sądząc, że morduje wodzów achajskich. Oprzytomniawszy, ze wstydu popełnił samobójstwo. [przypis edytorski]

BIRON

Prawda, przychodzi z papierem jak krzywoprzysięzca.<sup>84</sup>

KRÓL

*na stronie*

Kolega, widzę, w grzechu i katuszy.

BIRON

*na stronie*

Pijak pijaka kocha zwykle z duszy.

LONGAVILLE

Jamże jest pierwszy z krzywoprzysięźników?

BIRON

*na stronie*

Pociesz się, dwóch już miałeś poprzedników:  
Ty szubienicy trzecie drewno w rzędzie,  
Na której cnota nasza wisieć będzie.

LONGAVILLE

Wiersz ten zbyt słaby, serca jej nie wzruszy.  
Słodka Maryjo, królowo mej duszy!  
Sądzę, że proza lepiej myśl mą wyda!

BIRON

*na stronie*

Rym to jest lampas na spodniach Kupida,  
Nie szpecić ich, proszę.

LONGAVILLE

Wolę tak je postać.

*Czyta.*

Twoich oczu niebieską ujęte wymową,  
Me serce niegdyś dane zgwałciło przysięgi.  
Lecz grzechem być nie może dla takiej potęgi  
O przysięgach zapomnieć, złamać dane słowo.  
Kobiet się wyprzysięgłem — ty jesteś bogini;  
Nie kochałem ziemianki, kochając anioła;  
Jeżeli miłość moja zyskać twoją zdoła,  
Twoja miłość, aniele, niewinnym mnie czyni.  
Ślub mój tchnieniem był tylko, tchnienie parą było,  
Którą ty, słońce moje, jak parę wypilo;  
Samemu sobie obcy, wsiąknęłam odtąd w ciebie,  
Jeżeli to jest grzechem, pośród głupców tłumu  
Gdzie głupiec, co by dosyć nie znalazł rozumu,  
Aby grzech taki spełnić i utonąć w niebie?

BIRON

*na stronie*

---

<sup>84</sup>przychodzi z papierem jak krzywoprzysięzca — skazanym za krzywoprzysięstwo wieszano na piersi papier z opisem ich przestępstwa. [przypis edytorski]

Miłosne szaty z mięsa bóstwo czynią,  
Głupiuchną gąskę zmieniają w boginią,  
To bałwochwalstwo! Niech nam Bóg poradzi,  
Na dobrą drogę zbłąkanych sprowadzi!

*Wchodzi DUMAIN z papierem.*

LONGAVILLE  
Jak jej to posłać? — Ale ktoś nadchodzi.

*Odchodzi na stronę.*

BIRON  
Widząc, że w zmrużka<sup>85</sup> gramy jakby młodzi,  
Niby półbożek, chmurami owity,  
Na ból poglądam w ludzkich piersiach skryty.  
To worek nowy do jednego młyna.  
Wszystko po mojej myśli iść zaczyna;  
I Dumain marzy wśród miłosnych smutków:  
W jednym półmisku czterech widzę dudków<sup>86</sup>.

DUMAIN  
O Kasiu boska!

BIRON  
*na stronie*

Szalony błazenku!

DUMAIN  
Z nieba na ziemię zesłany aniele!

BIRON  
*na stronie*  
Mało w niej nieba, gliny tylko wiele.

DUMAIN  
Bursztyn ćmią blaskiem włosy bursztynowe.

BIRON  
*na stronie*  
Kruk bursztynowy, widowisko nowe.

DUMAIN  
Jak cedr wysmukła.

BIRON  
*na stronie*  
A chodzi zgarbiona,  
Rzekłbyś, że w ciąży oba jej ramiona.

DUMAIN  
Jak dzień pogodna.

<sup>85</sup>zmrużek (daw.) — ciuciubabka, zabawa dziecięca. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>dudek (daw., pot.) — głupek. [przypis edytorski]



BIRON  
*na stronie*

Jak jest dzień czasami,  
Kiedy się słońce schowa za chmurami.

DUMAIN  
Mym prośbom, Boże, racz dać wysłuchanie.

LONGAVILLE  
*na stronie*  
I moim także.

KRÓL  
*na stronie*

I moim, o Panie!

BIRON  
*na stronie*  
I moje amen niech wszystko uświęci.

DUMAIN  
Darmo ją pragnę wyrzucić z pamięci;  
Ona, jak febra, we krwi mojej płynie,  
I myśleć każe o sobie jedynie.

BIRON  
*na stronie*  
Krwi sobie upuść co prędzej, człowiecze,  
Na salaterkę z krwią może wycieczce.

DUMAIN  
Obaczmy, jak ją Muza moja śpiewa.

BIRON  
*na stronie*  
Nowa piosenka na stare motywa.

DUMAIN  
*czyta*

Raz w pogodnym ranku wiosny  
Miłość, której wiosna wszędzie,  
Ujrzała różę na grzędzie,  
Z którą igra wiatr miłosny —  
I z westchnieniem się przemyka  
W jedwabne kwiata osłony,  
A kochanek zasmucony  
Chciałby cieniem być wietrzyka.  
Wietrzyk może cię całować;  
Jakbym chciał tak triumfować!  
Lecz przysięga mojej dłoni  
Uszczknąć z cierni twej cię broni!  
Ciężkie prawo dla krwi młodej,  
Na miłości chciwej miody.  
Nie bierz mi za grzech, kochanko,

Że z przysięg igraszkę robię;  
Jowisz<sup>87</sup> przysięgłby przy tobie,  
Że Junona<sup>88</sup> jest Cyganką<sup>89</sup>,  
O swym by zapomniał niebie,  
Został śmiertelnym dla ciebie.

Z tą odą, bilet, w prostszej trochę mowie,  
Mojej miłości smutki jej wypowie,  
Ach, gdyby król mój i jego wasale  
Mym złym przykładem kierować się chcieli!  
Hańbę mą zmniejsza, kto mą hańbę dzieli:  
Gdzie wszyscy grzeszą, nie grzeszy nikt wcale.

LONGAVILLE

*pokazuje się*

Nie ma litości miłość twa, Dumainie,  
Gdy chcesz na drugich przelać twe cierpienie.  
Wyglądaj blade! Ja bym się rumienił,  
Gdybym tak nagle słowo moje zmienił.

KRÓL

*pokazuje się*

Więc wstydz się teraz, jak on w miłość wkuty,  
Dwa razy grzeszysz, robiąc mu wyrzuty.  
Nie, nie, Longaville Marii nie kocha,  
W czułych sonetach do ócz jej nie szłocha;  
Nie miał na piersiach załamanych dłoni,  
Aby mu serce nie uciekło do niej.  
W krzaku tym skryty wszystko podsłuchałem  
I za was obu wstydz się musiałem.  
Znam uczuć waszych poetyczną miarę,  
Widziałem nawet westchnień waszych parę;  
Wiem, jak się w rymach waszych przemieniały  
Na złoto włosy, oczy na kryształ.

*do LONGAVILLA*

Tyś był dla raju słowo gotów złamać.

*do DUMAINE*

Dla twej piękności Jowisz gotów kłamać.  
Nie wiem, co powie Biron, gdy usłyszysz,  
Czym dane słowo jest dla towarzyszy.  
Jak srogo dowcip jego na was wsiedzie!  
Jak triumfować i śmiać się z was będzie!  
Nie chciałbym nawet i za góry złota,  
By równa o mnie doszła go sromota.

BIRON

Niech więc obłuda chłostę swą dostanie,  
Przebac mi, błagam, królu mój i panie.

*złazi z drzewa*

---

<sup>87</sup>Jowisz a. *Jupiter* (mit. rzym.) — najwyższe bóstwo rzymskiego panteonu, bóg nieba i burzy, odpowiednik gr. Zeusa. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>Junona (mit. rzym.) — bogini kobiet, małżeństwa i macierzyństwa, żona Jowisza. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>przysięgłby przy tobie, że Junona jest Cyganką — w oryg.: „że jest Etiopką”; w czasach Szekspira śniada, ciemna cera uchodziła za brzydką. [przypis edytorski]

Jak śmiesz, ujęty sam w miłości pęta,  
Za miłość karcieć biedne niebożęta?  
Królu, czy oczy twe nie są rydwanem,  
A lzy zwierciadłem pewnej księżnie danem?  
Nie gwałcisz słowa, a mgliste sonety  
Składają tylko biedne wierszoklety.  
Pojąć nie mogę, jak was wstyd nie pali,  
Żeście tak łatwo złapać się im dali;  
Ty w jego, w twoim król źdźbło ujrzał oku,  
Ja w trzech źrenicach dostrzegłem bierwiono<sup>90</sup>;  
Co za komedię widziałem szaloną  
Westchnień i jęków, łez gorzkich potoku!  
Jakżem się cały od wstydu czerwienił,  
Gdy się w mych oczach król w komara zmienił!  
Alcyd<sup>91</sup> w mych oczach siekl frygę<sup>92</sup> biczykiem,  
Mądry Salomon został tanecznikiem,  
Sam Nestor<sup>93</sup> w pliszki grał z pacholećmi,  
Surowy Tymon<sup>94</sup> bawił się łątkami<sup>95</sup>!  
Gdzie boleść twoja, powiedz mi, Dumainie?  
Ty, Longavillu, gdzie twoje cierpienie?  
Królu, gdzie twoje? Wszystkie w głębiach serca.  
Pijcie tyzannę<sup>96</sup>.

KRÓL

Zły z ciebie szyderca.  
Postrzegam, żeśmy zdradzili się sami.

BIRON

Mnie, a nie sobie jesteście zdrajcami,  
Mnie, co z uczciwą duszy mej prostotą  
Złamanie przysięg sądziłem sromotą,  
Com się zapisał do zmiennego koła  
Jak chorągiewka na dachu kościoła.  
Kto mnie i kiedy na sonecie schwyta?  
Kiedy mnie wzdychać nauczy kobieta?  
Lub kiedy ludzie oskarżyć mnie mogą,  
Że wpadłem w zachwyty przed ręką lub nogą,  
Przed twarzą, okiem, ustami lub nosem,  
Kibicią, piersią, czołem albo włosem,  
Łydką lub palcem...

KRÓL

Co za cwał szalony!  
Czy to uczciwiec, czy złodziej tak bieży?

BIRON

O, puść mnie, czułych monarcho pasterzy,  
Bo przed miłością uciekam strwożony.

<sup>90</sup>*bierwiono* — kawałek drewna oczyszczony z gałęzi, przeznaczony na opał. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>*Alcyd* (mit. gr.) — heros Herkules, syn Alkmeny (łac. *Alcmene*). [przypis edytorski]

<sup>92</sup>*fryga* (daw.) — wirująca zabawka dziecięca, podobna do bąka. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>*Nestor* (mit. gr.) — król Pylos, najstarszy uczestnik wojny trojańskiej, symbol wieku i związanej z nim doświadczenia. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*Tymon z Aten* (V w. p.n.e.) — znany w starożytności ze swojej zgorzkniałej niechęci do ludzi. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*łątka* (daw.) — lalka, kukielka. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*tyzanna*, właśc. *tyzana* (daw., z fr.) — ziółko, leczniczy napar z suszonych roślin. [przypis edytorski]

*Wchodzą* ŻAKINETTA i ŁEPAK.

ŻAKINETTA  
Bóg z tobą, królu!

KRÓL  
Co poseł powiada?

ŁEPAK  
Wyrażna zdrada.

KRÓL  
Co tu robi zdrada?

ŁEPAK  
Co? Nic nie robi.

KRÓL  
Gdy tak, poseł z zdradą,  
Niech sobie razem tam, gdzie chcą, pojedą.

ŻAKINETTA  
Weź list ten, królu, może ci się przydać;  
Ksiądz proboszcz mówi, że w nim zdradę widać.

KRÓL  
*oddając list* BIRONOWI  
Weź list, Bironie, i czytaj nam głośno.  
Kto ci go wręczył?

ŻAKINETTA  
Łepak.

KRÓL  
A kto tobie?

ŁEPAK  
Dał mi go Dun Adramadio, Dun Adramadio.

KRÓL  
A to co znowu? Czemu drzesz te karty?

BIRON  
Nie ma w nich zdrady; to są czyste żarty.

LONGAVILLE  
Patrzcie, jak gniewem płoną jego lice,  
Poznać by warto listu tajemnice.

DUMAIN  
Birona ręka i podpis Birona.

*Zbiera kawałki listu.*

BIRON

do ŁEPAKA

Jędzo, na hańbę moją urodzona,  
Zgrzeszyłem, królu! Wyznaję, wyznaję.

KRÓL

Co?

BIRON

Czwarty głupiec do kwadratu staje:  
My trzej w kompanii króla jegomości,  
Śmierciśmy godni — złodzieje miłości.  
Odpraw tych ludzi, wyznam prawdę czystą.

DUMAIN

Czterech nas teraz.

BIRON

Idziemy parzysto.  
Niech te turkawki wrócą na gniazdeczko.

KRÓL

Wracaj do domu razem z tą dziewczeczką.

ŁEPAK

Wracamy, panie. Błogosław wam Boże!  
Nie dla nas miejsce na zdrajców soborze.

*Wychodzą ŁEPAK i ŻAKINETTA.*

BIRON

Niech mi z was każdy rękę teraz poda.  
Młodzi, młodości nie przeszliśmy miary,  
Za gwiazd wpływami morską płynie woda,  
Krwi młodej rozkaz nie ostudzi stary.  
Człek przeznaczeniom swym nie może kłamać,  
Dlatego słowo musieliśmy złamać.

KRÓL

Więc list miłosne rozpowiadał męki?

BIRON

Kto Rozaliny boskie ujrzał wdzięki  
I jak Gwebr<sup>97</sup>, zaraz, gdy słońce iskrzyste  
Od wschodu bramy otworzy złociste,  
Nie upadł ślepy, a usta niememi  
W pokorze ducha nie całował ziemi?  
Gdzie wzrok jest orli, co wytrzymać zdoła  
Pałący ogień boskiego jej czoła,  
I blaskiem jego nie padnie olśniony?

---

<sup>97</sup>*gwebr* (daw.) — wyznawca zaratusztrianizmu; perscy zaratusztrianie w ucieczce przed muzułmańskimi prześladowaniami osiedlili się w Indiach. *I jak Gwebr* — w oryg.: grubiański i dziki człowiek z Indii. [przypis edytorski]

KRÓL

Co mówisz? Szał cię unosi szalony.  
Jedno jest słońce na niebios sklepieniu —  
Kochanka moja, pani twej kochanki;  
Wszystkie piękności jak wierne poddanki  
Szlakiem jej krążą w pokornym milczeniu,  
Wszystkie się grzeją ogniem jej oblicza  
I świecą światłem, które im pożyczają.

BIRON

Więc się już Biron Bironem nie zowie,  
To nie są oczy, tylko szkiełko w głowie.  
Dzień dniem jedynie przez jej jest źrenice;  
Co Bóg piękności na tej ziemi stworzył,  
Jakby na jarmark zbiegło na jej lice,  
I z wszystkich wdzięków wdzięk jeden się złożył,  
Któremu nigdy na niczym nie braknie,  
Czego najchciwsza żądza chciwie łaknie.  
O, gdybym posiadał wszystkich mówców czary!  
Lecz nie, nie dla niej są blichtry wymowy!  
Niech kupiec chwali sprzedajne towary,  
Ją krzywdzi, kto ją chwalić pragnie słowy.  
Pustelnik zgięty pod setką jesieni  
Niech spojrzy na nią — do młodości wróci,  
Bo w jej się wzroku zima w wiosnę zmieni  
I starzec kulę jak dziecko odrzuci.  
Ona jest słońcem, przez które świat żyje.

KRÓL

Piękność twa czarna jak hebanu kije.

BIRON

O rajskie drzewo! Jeśli jest jak ona,  
Błogosławieństwem z drzewa tego żona.  
Przynieście Biblię, a przysięgę złożę,  
Że być pięknością piękność ta nie może,  
Która się na jej nie kształciła wzorze,  
Bo każdej twarzy białość będzie marna,  
Jeśli nie będzie jak twarz mojej czarna.

KRÓL

Duby! Wszak czarność piekła jest znamieniem,  
Żeni się z nocą, trwogą i więzieniem.  
Jasną jak jasny dzień piękność być musi.

BIRON

Niż duch światłości łatwiej diabeł kusi.  
Jeżeli czarność odziała jej lica,  
To znak żałoby, że kosa<sup>98</sup> kradziona  
I twarz malarską sztuką nawiedziona,  
Falszywym wdziękiem kochanków zachwyca.  
Dziś czarność wszelkiej piękności jest wzorem,  
I krew fałszywym zda się dziś kolorem.  
Zmienia się moda, a lica przed laty

<sup>98</sup>kosa (daw.) — warkocz. [przypis edytorski]

Dumne, że kwitły na nich róży kwiaty,  
Zaczną się czarną farbą dziś malować,  
Aby jej czoła heban naśladować.

DUMAIN  
Za jej się wzorem czernią kominiarze.

LONGAVILLE  
I jej blaskami jaśnieją węglarze.

KRÓL  
Adonisami zostali Murzyni.

DUMAIN  
I świec nie trzeba, bo noc światłość czyni.

BIRON  
Niechaj się deszczu piękność wasza strzeże,  
Pokost jej zmyje i piękność zabierze.

KRÓL  
Ale się za to deszcz ten twojej przyda,  
Bo, prawdę mówiąc, ujrzeć mi się zdarzy,  
Niem mało dzisiaj nieumytych twarzy,  
Z których się każda jaśniejszą mi wyda.

BIRON  
Wiek nie starczą o jej mówić pięknie.

KRÓL  
Człowiek ten, widzę, diabła się nie zleknie.

DUMAIN  
Kto lichy towar drożej cenić zdoła?

LONGAVILLE  
*pokazując na swój trzewik*  
Oto jest portret twojego anioła.

BIRON  
Twymi oczyma wybrukuj ulice,  
Bruk ten niegodny nóżki jej całować.

DUMAIN  
Po takim bruku chodzące dziewice  
Mogą i głową na dół spacerować.

KRÓL  
Wszystko to dobrze — kochamy się przecie.

BIRON  
I wszyscy dane złamaliśmy słowo.

KRÓL

Teraz, Bironie, czas ruszyć wymową  
I dowieść, żeśmy niewinni jak dziecię.

DUMAIN

Odkryj tekst jaki, jakie prawo stare.

LONGAVILLE

I diabła jakim oszukaj fortelem.<sup>99</sup>

DUMAIN

I wymyśl balsam na naszą niewiarę.

BIRON

Mam więcej, niżli potrzeba, dowodów,  
Słuchajcie tedy, miłości żołnierze:  
Naprzód, do czego przysięga nas wiąże?  
Uczyć się, pościć, od kobiet uciekać;  
Lecz to królewskiej młodości jest zdradą.  
Bo czyż żołądek młody może pościć?  
Tysiące chorób rodzi wstrzemięźliwość.  
Znowu, wertować księgi przysięgając,  
Každy najlepszej księgi się wyprzysięgł.  
Możecież jeszcze marzyć, ślepić, ślęczyć?  
Czyżbyście kiedy, królu i panowie,  
Wielkiej nauki szczerzy grunt znaleźli  
Bez pierwszej książki — bez kobiecej twarzy?  
Ja prawdę w oczach kobiety znalazłem;  
W nich jest podstawa, w nich szkoła jedyna,  
Z której wytryska ogień prometejski.  
Alboż nie wiecie, że długie ślęczenie  
Więzi w arteriach subtelniejsze duchy.  
Jak długa podróż — trudy nieustanne  
Niweczą dzielność silnego wędrowca.  
Potem, kto przysięgł kobiety nie widzieć,  
Ten przysięgł, że swych oczu użyć nie chce,  
Ten nawet przysięgł, że się nie chce uczyć,  
Bo gdzie ten pisarz, w którego jest dziełach  
Piękności więcej niż w kobiety oku?  
Wszelka nauka jest naszym nabytkiem;  
Gdzie my, tam z nami nasza jest nauka;  
Gdy się więc w kobiet oku przeglądamy,  
Czy nie widzimy tam naszej nauki?  
Do nauk równie przysięga nas wiąże,  
Lecz my najlepszych ksiąg się wyprzysięgli,  
Bo, czyżbyś, królu, albo wy, panowie,  
Zdołali znaleźć w ołowianej pracy  
Ogień natchnienia, którego wam skarby  
Oczy piękności zlały tak obficie?  
Inne nauki w mózgu tylko siedzą;  
Dlatego, kto im poświęcił swą pracę,  
Ubogie tylko zbiera na nich żniwo,

Kobieta

Kobieta, Sztuka

Miłość

<sup>99</sup>Dumain: *Odkryj tekst jaki, jakie prawo stare*. Longaville: *I diabła jakim oszukaj fortelem* — w późn. wyd. tłumaczenie zweryfikowano, dodając jeden wers i odmiennie przypisując postaciom: „Dumain: Właśnie! na grzech nasz wynajdź jakie ziele. Longaville: Odkryj tekst jaki, jakie prawo stare i diabła jakim oszukaj fortelem”. [przypis edytorski]



Lecz miłość, której kobiet oko uczy,  
Nie w jednym mózgu żyje wmurowana,  
Lecz jak myśl szybka wśród żywiołów ruchu  
Do wszystkich naszych zdolności przecieka  
I dwoi wszystkie potęgi i siły  
Wszystkie nad zwykłe podnosi granice.  
Oczy kochanka, miłością rozlśnione,  
Znoszą promienie, w których orzeł ślepnie;  
Kochanek słyszy, czego nie podchwyci  
Nawet złodzieja podejrzliwe ucho,  
Kochanka stokroć czulsze dotykane,  
Niż są ślimaka macki delikatne.  
Miłości język zawstydzi Bachusa<sup>100</sup>,  
A czy odwagą nie jest Herkulesem,  
Chciwie na drzewo Hesperyd<sup>101</sup> się pnącym?  
Jak sfinks subtelna, a dźwięczna jak lutnia,  
Której strunami złoty włos Apolla<sup>102</sup>.  
Gdy miłość mówi, jej głos Olimp cały  
Do snu kołysze harmonijnym echem.  
Nigdy poeta nie śmie pióra dotknąć,  
Póki w miłości łzach go nie umoczy,  
A wtedy wzrusza dzikich ludzi serca,  
Miękczy tyranów dusze nieugięte.  
Tegom się w oczach kobiety nauczył;  
Z nich tryska czysty ogień prometejski,  
To szkoły, księgi, sztuki i nauki,  
Którymi wiecznie świat karmi się cały,  
Bez których wszystko płaskie i nikczemne.  
Głupcy, i wy się kobiet wyprzysięgli!  
Zaprawdę, jeśli dotrzymacie słowa,  
Przez chęć nauki w głupców się zmienicie.  
A więc przez mądrość, wszystkim drogą ludziom,  
A więc przez miłość, której ludzie drodzy,  
Przez ludzi, którym byt winne kobiety,  
I przez kobiety, których tworem ludzie,  
Złammy przysięgę, aby się ocalić,  
Lub wszyscy zginiem, przysiędze tej wierni.  
Krzywoprzysięstwo takie jest religią:  
Wszak prawo całe na miłości stoi,  
Możemyż grzeszyć, gdy słuchamy prawa?

KRÓL

Więc naprzód, bracia! Pomóż, Kupidynie!

BIRON

Więc naprzód, naprzód, rozwińcie sztandary!  
Więc śmiało naprzód! Pamiętajcie tylko,  
Byśmy je zawsze pod słońcem trzymali.

LONGAVILLE

Do dzieła teraz, już słów było dosyć,  
Chcecie w umizgi iść do tych Francuzek?

<sup>100</sup>*Bachus* (mit. rzym.) — bóg wina i płodności; gr. Bakchos, Dionizos. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>*Hesperyd drzewo* (mit. gr.) — jabłoń rodząca złote jabłka, rosnąca w ogrodzie nimf Hesperyd; jej owoce miał zdobyć Herakles. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>*Apollo* (mit. gr.) — bóg słońca, opiekun sztuki, przewodnik dziewięciu muz. [przypis edytorski]

KRÓL

I chcemy wygrać i serca ich podbić,  
Dlatego trzeba wynaleźć nam sposób,  
Jak by ich nudy w namiotach rozpędzić.

BIRON

Naprzód tu z parku musim je sprowadzić;  
W drodze niech każdy swojej chwyci rękę,  
A po obiedzie wymyślím zabawę,  
Jaką nam krótkość czasu da ułożyć,  
Bo płąsy, śmiechy, maski i pustoty<sup>103</sup>  
Rzucają kwiaty przed miłości nogi.

KRÓL

Dalej, panowie, śpieszmy się! Czas drogi,  
Nie traćmy chwili, dalej do roboty!

BIRON

Kto sieje kłokol, pszenicy nie zbierze,  
Bo sprawiedliwość wagę trzyma w mierze.  
Kto wie, czy kiedyś te puste kobiety  
Krzywoprzysięstwu nie wymierzą kary;  
Jeśli tak będzie, kupimy towary,  
Godny skarb naszej miedzianej monety.

*Wychodzą.*

---

<sup>103</sup>*pustota* (daw.) — lekkomyślność i skłonność do żartów; tu: lekkomyślne figle. [przypis edytorski]

# AKT PIĄTY

## SCENA PIERWSZA

*Inna część parku. Wchodzi* HOLOFERNES, NATANIEL, TĘPAK.

HOLOFERNES

*Satis quod sufficit.*<sup>104</sup>

NATANIEL

Chwałę Boga za ciebie, kochany panie. Twoja argumentacja przy obiedzie była bystra i sentencjonalna, wesoła bez rozpusty, dowcipna bez przesady, śmiała bez bezczelności, uczona bez zarozumiałości i oryginalna bez kacerstwa. Rozmawiałem ja *quondam*<sup>105</sup> z królewskim towarzyszem, który się tytułuje, mianuje lub nazywa Don Adriano de Armado.

HOLOFERNES

*Novi hominem tanquam te.*<sup>106</sup> Charakter jego dumny, słowa wyrokujące, wyostrzony język, ambitne oko, chód majestatyczny, a całe postępowanie próżne, śmieszne i junackie. Zbyt jest wymuskany, wyfiokowany, zbyt dziwny, że tak powiem, za wielki peregrynat<sup>107</sup>, jeśli mi wolno tak się wyrazić.

NATANIEL

Oryginalny i wyborowy epitet.

*Dobywa pugilaresu*<sup>108</sup>.

HOLOFERNES

Nić swojej gadatliwości cieniej przedzie niż wątek swojej argumentacji. Nienawidzę tego rodzaju fanatycznych fantastów, tego rodzaju nietowarzyskich, wybrednych kompanów, tego rodzaju katów ortografii, którzy mówią, jakby się należało mówić „rózeczka” zamiast „rózedzka”, „d”, „ż”, „k”, „a”, a nie „c”, „z”, „k”, „a”; oni wymawiają „obuty” zamiast „obzuty”, a „magister” skrócili na „majster”. To abominacja, a jakby oni powiedzieli „abominacja”<sup>109</sup>; to mi prawie insanie<sup>110</sup> insynuuje; *ne intelligis, domine?*<sup>111</sup> To robi mnie frenetykiem, lunatykiem<sup>112</sup>.

NATANIEL

*Laus Deo, bone intelligo.*<sup>113</sup>

HOLOFERNES

*Bone?* „Bone” za „bene”, Pryscjan<sup>114</sup> trochę pokiereszowany, ale mniejsza o to.

*Wchodzi* ARMADO, CMA, ŁEPAK.

NATANIEL

*Videsne quis venit?*<sup>115</sup>

HOLOFERNES

*Video et gaudeo.*<sup>116</sup>

<sup>104</sup>*Satis quod sufficit* (łac.) — Dostateczne, czego wystarcza. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*quondam* (łac.) — pewnego razu; niegdyś; nieraz. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>*Novi hominem tanquam te* (łac.) — Znam tego człowieka jak ciebie. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*peregrynat* (przestarz.) — podróżnik, wędrownik. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>*pugilares* (daw.) — portfel. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*abominacja* — wstręt, odraza, obrzydzenie; z łac. *abominatio*, w daw. źródłach zapisywanego także jako *abbonimatio*, gdyż błędnie wywodzono to słowo od *ab homine*: od człowieka. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>*insania* (łac.) — szaleństwo. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*ne intelligis, domine?* (łac.) — nie rozumiesz, panie? [przypis edytorski]

<sup>112</sup>*frenetykiem, lunatykiem* — *frenetyk*: osoba gwałtowna, żywiołowa; w org. *frantic, lunatic*: szalony, wariat. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>*Laus Deo, bone intelligo* (łac.) — Chwała Bogu, dobrze rozumiem (powinno być *bene*: dobrze, zamiast *bone*, tj. *bonae*: dobrzy, dobrego a. dobremu). [przypis edytorski]

<sup>114</sup>*Pryscjan*, właśc. *Priscianus Caesariensis* (I poł. VI w. n.e.) — gramatyk łaciński, autor monumentalnego dzieła w osiemnastu księgach *Institutiones grammaticae*, używanego w średniowieczu jako standardowy podręcznik łaciny dla zaawansowanych; w Anglii powstał idiom *to break Priscian's head*, „skręcać kark Pryscjanowi”, oznaczający posługiwanie się złą gramatyką. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>*Videsne quis venit?* (łac.) — Czy widzisz, kto idzie? [przypis edytorski]

<sup>116</sup>*Video et gaudeo* (łac.) — Widzę i cieszę się. [przypis edytorski]

ARMADO

do ĆMY

Pacholcze!

HOLOFERNES

*Quare*<sup>117</sup> „pacholcze”, a nie „pachołku”?

ARMADO

Mężowie pokoju, szczęśliwe spotkanie.

HOLOFERNES

Najwaleczniejszy z żołnierzy, salutujemy.

ĆMA

na stronie do ŁEPAKA

Byli na wielkiej uczcie języków i pokradli okruszyny.

ŁEPAK

Długo żyli tych słów wybierekami. Dziwi mnie tylko, że cię dotąd pan twój nie połknął zamiast słowa, bo o całą głowę nie jesteś tak długi jak *honorificabilitudinitatibus*<sup>118</sup>; łatwiej cię połknąć niż ostrygę.

ĆMA

Cicho! Zaczynają dzwony.

ARMADO

do HOLOFERNESA

Wszak piśmienny z asana człowiek?

ĆMA

Tak jest, tak jest, uczy dzieci abecadła. Co jest „e”, „b”, wspak sylabizowane, z rogiem na głowie?

HOLOFERNES

*Pueritia*<sup>119</sup>, „be”, z rogiem w dodatku.<sup>120</sup>

ĆMA

Be, głupi baran z rogami. Patrz, jaki uczony!

HOLOFERNES

*Quis, quis*<sup>121</sup>, ty spółgłosko?

ĆMA

„J” i pierwsza samogłoska, jeśli ty odpowiesz, a „T” i ostatnia, jeśli ja.

HOLOFERNES

Obaczmy. Ja...

ĆMA

Baran. Teraz na mnie kolej, ta, te, ti, to, tu, ty.

ARMADO

Na słone fale Śródziemnego Morza, dobry przycinek, sprytny wybuch dowcipu! Pif, paf, dopiekl mu do żywego, raduje się moje serce, prawdziwy dowcip.<sup>122</sup>

<sup>117</sup>*quare* (łac.) — dającego. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>*honorificabilitudinitatibus* (łac.) — utworzony przez Szekspira celownik liczby mnogiej poświadczonego w źródłach. łacina wyrazu *honorificabilitudinitas* (stan gotowości do przyjęcia zaszczytu), uważanego w tych czasach za najdłuższe ze znanych słów. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>*pueritia* (łac.) — dzieciństwo; dziecinność. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>*z rogiem w dodatku* — dawna ang. pomoc dydaktyczna do nauki czytania, zwana *hornbook* (książka rogowa), składała się z pojedynczej kartki z wypisanym alfabetem (czasem także z cyframi oraz z modlitwą *Ojciec nasz*), umieszczonej na drewnianej tabliczce z rączką i chronionej osłoną z cienkiej, przezroczystej płytki z rogu lub miki. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>*Quis, quis?* (łac.) — Co, co? [przypis edytorski]

<sup>122</sup>*raduje się moje serce, prawdziwy dowcip*. — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie, dodając po tym wersie trzy kwestie: „Ćma: I to przypięty przez dzieciaka staremu człowiekowi — rogalowi. Holofernes: Cóż to za figura? Ćma: Rogi”. [przypis edytorski]

HOLOFERNES

Dysputujesz jak dziecko. Poszedłbyś lepiej bawić się frygą.

ĆMA

To pożycz mi twojego rogu, bym sobie frygę wystrugał, a biczem popędzę twoją niesławę *circum circa*<sup>123</sup>: fryza z rogala rogu!

ŁEPAK

Gdybym za całą fortunę grosz posiadał, dałbym ci go na piernik. Weź więc, co mam; to cała remuneracja, którą od twojego pana dostałem, ty torebko dowcipu, ty gołębie jaje rozumu. Ach, czemu się nie podobało niebu, żebyś moim był bękartem! Jakby się tobą radował twój ojciec! Zuch z ciebie, umiesz wszystko ad drągiem, to jest, na palcach.

HOLOFERNES

Czuję fałszywą łacinę, ad drągiem zamiast *ad unguem*<sup>124</sup>.

ARMADO

Majstrze *preambula*<sup>125</sup>, zostawmy tu tych barbarzyńców. Czy nie edukujesz młodzieniaszka w wielkim domu na szczycie góry?<sup>126</sup>

HOLOFERNES

Albo *montis*, pagórka.

ARMADO

Jak ci się podoba, niech będzie i *montis* zamiast góry.

HOLOFERNES

Tak jest, *sine dubio*<sup>127</sup>.

ARMADO

Mości panie, jest najgorętszym życzeniem i pragnieniem jego królewskiej mości powitać księżniczkę w jej pawilonie, na dzisiejszego dnia tyłku, który pospólstwo nazywa popołudniem.

HOLOFERNES

Tylek dnia, mości panie, jest to wyrażenie szlachetne, stosowne, właściwe i odpowiednie na popołudnie. Wyraz jest dobrze uszczkniony, wybrany, słodkobrzmiący i dokładny, to ja poświadczam, to ja poświadczam.

ARMADO

Król ten jest to pan szlachetny, mój poufały, wierzaj mi, mój przyjaciel poufały. Ale jaka nasza zażyłość, nie mówmy o tym — proszę tylko o dyskrecję.

HOLOFERNES *klania się, zdejmując kapelusz.*

Nakryj, proszę, głowę. Co do innych ważnych i poważnych projektów głębokiej treści, możesz mi wierzyć — ale nie mówmy o tym — muszę ci jednak powiedzieć, że czasami podoba się jego królewskiej mości oprzeć się na moim biednym ramieniu i królewskim swoim palcem ciągnąć mnie za moje ekskrementy, to jest moje wąsy — ale, kochany panie, nie mówmy i o tym. Na honor, co mówię, nie są bajki. Podoba się czasem jego królewskiej mości zaszczycić oznakami poufałości Armada żołnierza, podróżnika, który niemało widział świata, ale nie mówmy ani o tym — koniec końców — tylko, kochany panie, proszę o sekret — życzeniem jego królewskiej mości jest, abym ofiarował księżniczce — kochane kurczątko! — jakie rozkoszne widowisko, spektakl, maskaradę, paradę albo fajerwerk. Otóż ja, przekonany, że nasz ksiądz pleban i ty, kochany panie, jesteście jedyni ludzie do takiego rodzaju erupcji, wybuchów radości, że się tak wyrażę, uwiadamiam was o wszystkim i proszę o pomoc.

<sup>123</sup>*circum circa* (łac.) — wokoło, na wszystkie strony. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>*ad unguem* (łac.) — dosł.: do paznokcia; dokładnie, skrupulatnie, starannie. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>*preambula*, właśc. *praeambula* (łac.) — idź przodem. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>*Czy nie edukujesz młodzieniaszka w wielkim domu na szczycie góry?* — w późn. wyd. popr. tłumaczenie na: „Czy nie edukujesz młodzieniaszków w wielkim domu na szczycie góry?”. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>*sine dubio* (łac.) — bez wątpienia. [przypis edytorski]

HOLOFERNES

Należy przedstawić jej dziewięciu bohaterów.<sup>128</sup> Wielebny Natanielu, idzie tu o uroczystość, o widowisko mające się przedstawić na tyłku dnia tego przy naszej pomocy; to rozkaz króla i prośba tego walecznego, dostojnego i uczonego szlachcica w przytomności księżniczki. Otóż, moim zdaniem, nic właściwszego, jak przedstawić jej dziewięciu bohaterów.

NATANIEL

A gdzie znajdziemy ludzi dość godnych reprezentować godnie tych bohaterów?

HOLOFERNES

Jozue — ty sam, wielebny dobrodzieju, będziesz Jozuem; ja albo waleczny ten szlachcic Judaszem Machabeuszem<sup>129</sup>; ten pachołek, biorąc na uwagę rozmiary jego członków albo stawów, może ująć za Pompejusza Wielkiego<sup>130</sup>, paż będzie Herkulesem.

ARMADO

Z przeproszeniem, jest w tym pomyłka. Nie ma w nim dość mięsa na wielki palec tego bohatera; on mniejszy od końca jego maczugi.

HOLOFERNES

Proszę o posłuchanie. Paż będzie przedstawiał Herkulesa w małości. Rola jego ograniczy się na uduszeniu węża, a ja napiszę stosowną do tego orację.

ĆMA

Wyborny projekt! Jeśli przypadkiem syknie jaki słuchacz, będziesz mógł wykrzyknąć: „Wybornie, Herkulesie! Dusisz, widzę, węża!”. Tym sposobem afront zmienisz na pochwałę, co nie lada komu się uda.

ARMADO

A co do reszty bohaterów?

HOLOFERNES

Ja sam trzech się podejmuję.

ĆMA

O trzykroć dzielny bohaterze!

ARMADO

Czy wiecie, co wam powiem?

HOLOFERNES

Słuchamy.

ARMADO

Jeśli się to nie uda, damy im pantomimy. Chodźcie tylko ze mną.

HOLOFERNES

Dalej, bracie Tępaku, przez cały ten czas nie przebaknąłeś jednego słowa.

TĘPAK

I nie zrozumiałem jednego.

HOLOFERNES

*Allons!*<sup>131</sup> znajdzie się i dla ciebie robota.

<sup>128</sup>Należy przedstawić jej dziewięciu bohaterów — popularną rozrywką w epoce elżbietańskiej było przedstawianie Dziewięciu Bohaterów, postaci uznanych w średniowieczu za ideały rycerstwa. Na dziewiątkę składało się trzech pogańskich herosów antyku: Hektor, Aleksander Wielki i Cezar, trzech żydowskich biblijnych: Jozue, Dawid i Juda Machabeusz, oraz trzech średniowiecznych, chrześcijańskich: król Artur, Karol Wielki i Godfryd de Bouillon. Tutaj skład zostaje zmieniony: Holofernes dodaje Pompejusza i Herkulesa. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>Juda Machabeusz — dowódca żydowskiego powstania Machabeuszy przeciwko władzy Seleucydów (167–160 p.n.e.). [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Pompejusz Wielki, Gnaeus Pompeius Magnus (106–48 p.n.e.) — rzym. dowódca wojskowy i polityk, jeden z twórców I triumwiratu, po jego rozpadzie walczył przeciwko Juliuszowi Cezarowi w wojnie domowej. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>Allons! (fr.) — Chodźmy! [przypis edytorski]

TĘPAK

Przydam się może do tańca albo do czego innego, albo będę bił w bębenek bohaterom,  
gdy zaczną wybijać holupce.

HOLOFERNES

Tępa z ciebie sztuka, uczciwy Tępaku. Do dzieła! Idźmy!  
*Wychodzą.*

## SCENA DRUGA

*Inna część parku, przed pawilonem KSIĘŻNICZKI. Wchodzą KSIĘŻNICZKA, KATARZYNA, ROZALINA, MARIA.*

KSIĘŻNICZKA

Zanim odjedziem, będziemy bogate,  
Jeśli prezenty sypać się tak będą.  
Dyjamentami zasypała pani!  
Patrzcie, co król mi zakochany przysłał.

ROZALINA

Czy z podarunkiem nic nie przysłał więcej?

KSIĘŻNICZKA

Nic? Rymów także i miłosnych pieśni,  
Ile się może zmieścić na arkuszu,  
Po obu stronach, nawet na krawędziach;  
Pieczętowane wszystko Kupidyńcem.

ROZALINA

Teraz przynajmniej bożek cicho siedzi,  
Gdy się trzepotał przez lat pięć tysięcy.

KATARZYNA

Brzydki wisielec, pełne zdrady chłopię.

ROZALINA

Znieść go nie możesz, bo siostrę ci zabił.

KATARZYNA

Ukradł jej łotrzyk pokój i wesele,  
Zabił ją. Gdyby twoją miała duszę,  
Lekką, ruchawą, trzpiotliwą i zmienną,  
Przed śmiercią wnuków swoich by widziała.  
Bo lekkie serca długo zwykle żyją.

ROZALINA

Jaką myśl ciężką w lekkich kryjesz słowach?

KATARZYNA

Ciężko jest jasno rzecz lekkiej tłumaczyć.

ROZALINA

To zapal świecę i objaśń nas lepiej.

KATARZYNA

Nie mam ochoty ucierać ci nosa,  
Wolę więc rzeczy w ciemności zostawić.

ROZALINA

Wiem, lubisz rzeczy robione po ciemku.

KATARZYNA

Ty w twej lekkości i nocy nie czekasz.

ROZALINA

Lekką mnie zowiesz, bo mniej niż ty ważę.

KATARZYNA

To prawda, złota niewiele jest w tobie.

ROZALINA

I twoją wagą nie złoto, lecz ołów.

KSIĘŻNICZKA

Dosyć przycinków. Powiedz, Rozalino,  
I ty podobno odebrałaś prezent?  
Kto? Co ci przysłał?

ROZALINA

Wszystko wam pokażę.  
Gdyby twarz moja twej była podobna,  
Mój podarunek byłby równy twemu.  
Mam też i rymy dzięki Bironowi.  
Jeśli tak dobrze wdzięki me policzył,  
Jak w swoich wierszach policzył sylaby,  
To jestem pierwszą boginią na ziemi.  
Mam piękność pięknych dwudziestu tysięcy.  
Mój portret w liście swoim odmalował.

KSIĘŻNICZKA

Wiernie skreślony?

ROZALINA

Bardzo, co do liter,  
Nie, co do pochwał.

KSIĘŻNICZKA

Piękna jak atrament —  
Dobra konkluzja.

KATARZYNA

Albo jak „B” piękne  
Na kaligrafa pięknym manuskrypcie.

ROZALINA

Daj pokój pędzłom, ty złota literko,  
Co na twarzyczce przy zerze masz zerko<sup>132</sup>.

<sup>132</sup>na twarzyczce przy zerze masz zerko — twarz w piegi lub krostki. [przypis edytorski]



KSIĘŻNICZKA  
A Dumain jakie przysłał ci ofiary?

KATARZYNA  
Tę rękawiczkę.

KSIĘŻNICZKA  
Jak to, nie do pary?

KATARZYNA  
Dwie rękawiczki przysłał mi pachnące,  
W przypisku rymów jakie dwa tysiące,  
Licha ramota<sup>133</sup> z obludy złożona,  
Z wszystkich poetów po wierszu kradziona.

MARIA  
Ten sznurek pereł mam od Longaville'a  
I list, którego długość przeszło mila.

KSIĘŻNICZKA  
Sądzę, że lepiej byłby się przysłużył,  
Gdyby list skrócił, a sznurek przedłużył.

MARIA  
Tak jest, wyznaję, i nie chcę się wstydzić.

KSIĘŻNICZKA  
Co wy za mądre z kochanków tak szydzić!

ROZALINA  
Za śmiech nam płacą, damy go im, ręczę.  
Ja przed odjazdem Birona zamęczę,  
Gdyby choć tydzień więzy moje nosił!  
Jakżeby skomlał, łasił się i prosił,  
Czekał w pokorze na słowo, spojrzenie,  
Marnował dowcip na miłosne pienie,  
Na moje tylko uważał skinienia,  
Był ze swojego dumny poniżenia!  
Zostałby, ręczę, przed tygodnia końcem  
Igraszką moją, a ja jego słońcem.

KSIĘŻNICZKA  
To prawda, prawda, sprawa tam jest licha,  
Gdzie mądry sam się na dudka wystrycha;  
Bo dudek w mądrym gnieździe wylęgniony,  
Nauką silny, mądrością natchniony,  
Śmieszność swą długo sam przed sobą słoni,  
Mędrca dowcipem głupstwo dudka broni.

ROZALINA  
Krew w młodych żyłach mniej wrząca się toczy,  
Niż gdy poważne serce miłość pali.

<sup>133</sup>ramota — pisanina bez większej wartości literackiej. [przypis edytorski]

MARIA

Nad głupstwem głupca nikt się nie poźali,  
Lecz głupstwo mądrych wszystkie razi oczy,  
Bo im się bardziej mądry dowcip sierdzi,  
Tym lepiej tylko swoje głupstwo twierdzi.

Wchodzi BOYET.

KSIĘŻNICZKA

Zbliża się Boyet cały jaśniejący.

BOYET

Dziś mnie zabije śmiech nieustający.

KSIĘŻNICZKA

Cóż to?

BOYET

Do broni! Ostrzec was przychodzę,  
Bo na wasz pokój najazd już jest w drodze,  
Przebrana miłość nawalnie się toczy,  
Odurzy ucho, oślepi wam oczy.  
W cały się dowcip zbróćcie na spotkanie  
Lub uciekajcie jak trwożliwe łanie.

KSIĘŻNICZKA

Broń od Kupida, Dyonizy święty!  
Przez kogo spisek przeciw nam napięty?

BOYET

Chciałem pod klonu cienistą osłoną  
Na chwilę zamknąć źrenicę znużoną,  
Aż nagle szelest w odległości słyszę;  
Patrzę, tu idzie król i towarzysze.  
Ciekawy, co ich ku moim stronom niesie,  
Co prędzej w bliskim schowałem się lesie,  
I z ich rozmowy zrozumiałem tyle,  
Że tu z maskami przybędą za chwilę.  
Heroldem będzie paż młody i mały;  
Słyszałem mowę — mówca doskonały,  
A jeszcze z wielką uczyli go męką:  
„To tak wypowiesz, tu tak machniesz ręką”,  
Bo twe spojrzenie trwoży ich niemało,  
By mu śród mowy szyków nie zmieszało.  
Król mówi: „Chociaż obaczysz anioła,  
Nie drzyj, mów śmiało”, a na to paż woła:  
„Widok anioła wcale mnie nie strwoży,  
Gdyby to diabeł, to byłoby gorzej”.  
Wszyscy w śmiech, król, go klepiąc po ramieniu,  
Dodał śmiałości śmiałemu stworzeniu.  
Trąc łokieć, jeden głosem wrzasnął całem:  
„Takiej perory nigdy nie słyszałem!”  
A drugi znowu, klaszcząc we dwa palce:  
„Wiwat! Wygrana w tej upartej walce!”  
Trzeci z radości skakał i bił w pięty,  
Czwarty chciał skoczyć i upadł jak ścięty,

I potem wszyscy w trawie się tarzali,  
I tak serdecznie, tak długo się śmiali,  
Że jak za karę na śmiechy niewczesne  
Z ócz im trysnęły żalu łzy bolesne.

KSIĘŻNICZKA

Więc jesteś pewny, że w te idą szlaki?

BOYET

A idą strojni jak jakie cudaki,  
Idą przebrani niby za Moskali;<sup>134</sup>  
Każdy komplement kochance wypali,  
A każdy znajdzie swoją bez trafunku,  
Bo ją po swoim pozna podarunku.

KSIĘŻNICZKA

Tak myślą? Dobrze, wkrótce się pokaże:  
Wszystkie maskami osłonimy twarze,  
A mimo błagań, westchnień i rozpaczy  
Żaden nam końca nosa nie obaczy.  
Ty, Rozalino, weź moje klejnoty,  
Król ci miłosne będzie plótl ramoty.  
Bierz, śpiesz się, twoje oddaj mi w zamianę:  
Za Rozalinę przed Bironem stanę.  
Niechaj to samo każda z was uczyni;  
Niech do fałszywych wzdychają bogini.

ROZALINA

A niech znak każdy jasno w oczy wpada.

KATARZYNA

Na co ta cała zda się maskarada?

KSIĘŻNICZKA

Żeby im wszystkie plany pokrzyżować.  
Śmiać się przychodzą, myślą z nas żartować;  
Lecz nie tak łatwo załapać dziewczyny.  
Figiel za figiel to mój plan jedyny.  
Każdy nie swojej swe serce pokaże,  
A kiedy później odsłonimy twarze,  
Śmiać się będziemy, co gardła nam stanie.

ROZALINA

Gdy tańczyć zechcą, czy przyjmiem wyzwanie?

KSIĘŻNICZKA

Nie, za nic żadna i nogą nie ruszy,  
Ni ich wymowa serc naszych nie skruszy,

<sup>134</sup>*Idą przebrani niby za Moskali* — pod koniec XVI w. egzotyczna Rosja była modna w Londynie. Car Iwan Groźny szukał sojusznika wojskowego i politycznego, proponując królowej Elżbiecie wzięcie za żonę jej krewnej, zgodził się też udzielić Anglikom praw wyłączności na handel ze swoim państwem. Wymieniano wizyty ambasadorów, prężnie działała Kompania Moskiewska, angielska spółka objęta patronatem królewskim. Przebranie za Moskali stanowi echo widowiska wystawionego w 1594 podczas festiwalu zimowego w Gray's Inn w Londynie, gdzie pojawili się aktorzy przebrani za posłów moskiewskich (podczas tego samego festiwalu trupa Szekspira odegrała *Komedię omyłek*). [przypis edytorski]

Lecz każda, głucha na słówka miodowe,  
Ust nie otworzy, a odwróci głowę.

BOYET

Na taką srogość serce ich zaboli  
I każdy całej swej zapomni roli.

KSIĘŻNICZKA

Tęgo chcę właśnie, tą myślą się cieszę,  
Że zbici z toru przepadną jak w lesie,  
Bo żaden figiel nie zrówna figłowi,  
Jak gdy się figlarz we własną sieć łowi;  
Tak bowiem śmiech ich śmiechem będzie naszym,  
Gdy nasz jedyną naszą jest własnością.  
Przywalim śmieszków własną ich śmiesznością,  
Panów szyderców szyderstwem odstraszym.

*Słysząc trąbkę w odległości.*

BOYET

Trąbkę już słysząc, czas wam przywdziać maski.

*Damy biorą maski. Wchodzą KRÓL, BIRON, LONGAVILLE i DUMAIN przebrani za Moskali  
w maskach, ĆMA, muzycanci, służba.*

ĆMA

„Witam was, jasne ziemi tej oblicza!”

BOYET

Jasne, jak jasna może być kitajka<sup>135</sup>.

ĆMA

„Wszelkiej piękności święty, czysty wzorze!

*Damy obracają się do niego tyłem.*  
Co kiedykolwiek zwrócił ku nam — pięty”.

BIRON

„Oczy”, nicponiu, zwrócił ku nam oczy.

ĆMA

„Co kiedykolwiek zwrócił ku nam oczy.  
Niebieskie duchy<sup>136</sup>, raczcie dobrowolnie  
Nie spojrzeć na mnie...”

BIRON

Przeklęty hultaju,  
„Raz spojrzeć na mnie...”

<sup>135</sup>kitajka — gładka, błyszcząca tkanina jedwabna, pierwotnie chińska, skąd nazwa (daw. *Kitaj* to Chiny), tafta. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>Co kiedykolwiek zwrócił ku nam oczy. Niebieskie duchy, raczcie... — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie, dodając wtrąconą kwestię Boyeta: „Ćma: Co kiedykolwiek zwrócił ku nam oczy. Duchy... Boyet: Twa rola wyzionie wnet ducha. Ćma: Duchy niebieskie, raczcie...”. [przypis edytorski]

ĆMA

„Raczie dobrowolnie  
Raz spojrzeć na mnie niebieską źrenicą —  
Raz spojrzeć na mnie niebieską źrenicą...”

BOYET

Nigdy nie wybrniesz z tego epitetu,  
Radzę spróbować „czerwoną źrenicą”.

ĆMA

Słuchać mnie nie chcą, to mi szyki mąci.

BIRON

To dzielność twoja? Precz mi stąd, hultaju!

ROZALINA

Czego żądają obcy ci przybysze?  
Spytaj, Boyecie, a jeżeli który  
Językiem naszym w stanie jest przemówić,  
Wolą jest naszą, by w wszystkich imieniu,  
Jeden po prostu sprawę ich przedstawił.

BOYET

Czego żądacie od naszej księżniczki?

BIRON

Pokoju tylko i dobrej przyjaźni.

ROZALINA

Co mówią? Czego ode mnie żądają?

BOYET

Pokoju tylko i dobrej przyjaźni.

ROZALINA

Więc im je daję, a niech z Bogiem idą.

KRÓL

Powiedz, żem milę niejedną przemierzył,  
By z nią na darni jedną tańczyć miarę.

BOYET

Mówi, że milę niejedną przemierzył,  
Na darni z tobą jedną tańczyć miarę.

ROZALINA

Więc niech mi powie, ile w jednej mili  
Cali naliczył. Gdy zmierzył niejedną,  
Łatwo mu będzie dać mu jednej miarę.

BOYET

Skoro tak wielką liczbę mil zmierzyłeś,  
Aby tu przybyć, księżna ci się pyta,  
Ileś naliczył cali w jednej mili?

BIRON  
Powiedz, że drogę mierzyliśmy naszą  
Zbolałą stopą.

BOYET  
Księżna sama słyszy.

ROZALINA  
Więc powiedz, ileś stóp zbolałych zrobił,  
Aby z mil tylu jedną zmierzyć milę?

BIRON  
Nie liczym tego, co robim dla ciebie.  
Tak nieskończone nasze poświęcenie,  
Żeśmy gotowi drugie tyle zmierzyć.  
Racz nam pokazać twarzy twojej słońce,  
Byśmy je czcili, jak czczą dzicy ludzie.

ROZALINA  
Twarz ma to księżyc, co we mgłę się nurzy.

KRÓL  
Mgła to szczęśliwa, co za płaszcz ci służy!  
Jasny księżycu, chmurą mgły okryty,  
I wy, o jasne gwiazdy z jego świty,  
Rozgońcie chmury, zwróćcie jasne lice  
Na nasze łzami wilgotne źrenice.

ROZALINA  
Mógłbyś się większej domagać usługi  
Niż czczego blasku dla płytkiej wód strugi.

KRÓL  
Pozwalasz błagać? Więc zrób mi ofiarę  
I odmierz ze mną tańca jedną miarę.

ROZALINA  
Więc grzmij, muzyko,

*Muzyka.*  
W pląsy, dziewczki moje —  
Lecz nie — nie teraz — jak księżyc się mienię.

KRÓL  
Czemu tak nagle cofasz przyrzeczenie?

ROZALINA  
Bo byłam w pełni, teraz w kwadrze stoję.

KRÓL  
Księżyc księżycem, pełny czy dwurogi,  
Żwawo, do tańca! Słyszysz skoczne tony.

ROZALINA  
Słyszą je uszy.

KRÓL  
Niech słuchają nogi.

ROZALINA  
Skoro przypadek w te przygnał was strony  
Z ostatecznego ziemi naszej krańca,  
Przyjmij mą rękę — ale nie do tańca.

KRÓL  
Na co więc ręka? Jakie twoje cele?

ROZALINA  
Aby się rozstać jak dwaj przyjaciele.  
Teraz dyg jeden i piękne: żegnamy!

KRÓL  
Jak to? I więcej nic nie otrzymamy?  
Bądź szczodroblawsza, błagam najgoręcej.

ROZALINA  
Za taką cenę nie dostaniesz więcej.

KRÓL  
Twe towarzystwo po twej kupię cenie,  
Powiedz ją tylko.

ROZALINA  
Twoje oddalenie.

KRÓL  
Dać go nie mogę.

ROZALINA  
To, kochany panie,  
I nas nie kupisz. Przyjm więc pożegnanie,  
Dwa dla twej maski, dla siebie połowę.

KRÓL  
Odmawiasz tańca, przedłuż choć rozmowę.

ROZALINA  
Chyba na stronie.

KRÓL  
Nie ja się pożalę.

*Rozmawiają na stronie.*

BIRON  
do KSIĘŻNICZKI

Piękna, na słodkie twoje słówko liczę.

KSIĘŻNICZKA

Miód, mleko, cukier — masz więc trzy słodycze.

BIRON

Trzy twe słodycze nie są mi do miary,  
Dodam małmazję<sup>137</sup>, krupnik<sup>138</sup>, lipiec<sup>139</sup> stary,  
Z trójki słodyczy zrobi się ich szóstka:  
A co, czy dobrze wyrzucona kostka?

KSIĘŻNICZKA

Bywaj mi zdrowa, ty siódma słodkości!  
Bo nie mam chęci w fałszywe grać kości.

BIRON

Jedno wprzód słówko powiedzieć chcę tobie.

KSIĘŻNICZKA

Byle nie słodkie.

BIRON

Wre mi żółć w wątrobie.

KSIĘŻNICZKA

Żółć to goryczka.

BIRON

A więc po twojej woli.

*Rozmawiają na stronie.*

DUMAIN

do MARII

Czy mi twa dobroć słówko rzecz pozwoli?

MARIA

Słucham.

DUMAIN

O piękna!

MARIA

Czy tak, piękny panie?

Piękny za piękna — to me pożegnanie.

DUMAIN

Lecz nim je przyjmę, chcę wprzód na stronie  
Powiedzieć sekret skryty w moim łonie.

---

<sup>137</sup>*małmazja* (daw.) — słodkie, aromatyczne czerwone wino z krajów śródziemnomorskich, bardzo kosztowne.

[przypis edytorski]

<sup>138</sup>*krupnik* — tu: słodka nalewka miodowo-korzenna. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>*lipiec* — tu: miód z kwiatu lipy. [przypis edytorski]



*Rozmawiają na stronie.*

KATARZYNA  
do LONGAVILLE'A

A twoja maska czy jest bezjęzyczna?

LONGAVILLE

Wiem, czemu pytasz o to, pani śliczna.

KATARZYNA

Wiesz, a więc powiedz, jeśli twoja łaska.

LONGAVILLE

Wiem. Dwa języki słoni twoja maska.  
Pragniesz więc skarbów, których masz za wiele,  
Złożyć połowę w moim niemych ciele.

KATARZYNA

Ach, nie wiedziałem, że pod maską ciele.

LONGAVILLE

To ja się z tobą wyrazem podzielę.

KATARZYNA

Zatrzymaj wszystko. Na co mi połowa,  
Może się ciele na wołu wychowa.

LONGAVILLE

Ciężko mnie ranisz, chcąc się tylko bawić,  
Gdy mi dla żartu rogi chcesz przyprawić.  
O, nie rób tego!

KATARZYNA

Więc, ciołku ubogi,  
Umrzyj cielęciem, nim ci puszcza rogi.

LONGAVILLE

Nim umrę, słówko na stronie ci powiem.

KATARZYNA

Rycz więc półgłosem, rzeźnik blisko bowiem.

*Rozmawiają na stronie.*

BOYET

Język szydzącej kobiety jest płytki  
Jak najostrzejsze chirurga są noże,  
Które tak cienkie przecinają nitki,  
Że wzrok ich żaden obaczyć nie może.  
Kaźde ich słówko na skrzydłach ucieka  
Szybszych od strzały, kul, myśli człowieka.

ROZALINA

Dość na tym, dziewczki, zakończmy rozmowy.

*Wszystkie damy oddalają się od swoich kawalerów.*

BIRON

Na honor, wszyscy z wzdargą odepchnięci!

KRÓL

A więc żegnamy, puste białogłowy!

*Wychodzą KRÓL, panowie, CMA, muzyka, służba.*

KSIĘŻNICZKA

A więc żegnamy, Moskale zmarznięci!  
I toż jest gniazdo dowcipów sławione?

BOYET

Były to świece tchem waszym zgaszone.

ROZALINA

Dowcipy ciężkie, pękate i tłuste.

KSIĘŻNICZKA

Wspaniałe z wierzchu, ale wewnątrz puste.  
Albo się wszyscy powieszą przed rankiem  
Lub się bez masek więcej nie pokażą.  
Dowcipny Biron zdał mi się barankiem.

ROZALINA

Wszyscy, jak trusia, z bladą stali twarzą.  
Toć król o mało że się nie rozbeczał.

KSIĘŻNICZKA

Biron przysięgi za uchem mi skrzeczał.

MARIA

Dumain, gdy miecz swój u nóg moich składał,  
Cięty językiem, nie wiedział, co gadał.

KATARZYNA

Longaville, gdy go wymowa uniosła,  
Mówił, zem cała w serce jego wrosła,  
I wiecie, czym mnie zwał?

KSIĘŻNICZKA

Może jemiolą?

KATARZYNA

Tak jest.

KSIĘŻNICZKA

Paskudne, pasożytne zioło!

ROZALINA

Lepsze dowcipy widziałam w sukmanie.  
Na śmierć i życie król moim zostanie.

KATARZYNA

Prócz mnie Longaville myśli innej nie ma.

MARIA

Jak drzewa kora, Dumain mnie się trzyma.

BOYET

Wiercie mi, panie, wkrótce się pokażą  
W własnym ubiorze, z własną każdy twarzą,  
Nie sądzę bowiem, by szyderstwa tyle  
Cicho strawili.

KSIĘŻNICZKA

Wróć więc za chwilę?

BOYET

O, wróć, skacząc, śmiejąc się, weseli,  
Chociaż kulawi od ciebie, które wzięli,  
Zmieńcie więc znaki, a gdy się pokażą,  
Bądźcie jak róże rozwinięte w lecie.

KSIĘŻNICZKA

Jaśniej nam twoją myśl rozwiń Boyecie.

BOYET

Chętnie: kobieta z maskowaną twarzą  
Jest jak kwiat róży pączkami owity,  
Lecz gdy odsłoni lic swych aksamity,  
Jest jako anioł z nieba spadający  
Lub w całym blasku krzew róży kwitnący.

KSIĘŻNICZKA

Co mamy robić, jeżeli w te strony  
Wróć bez masek prawić nam androny?

ROZALINA

Zawsze ich radzę przyjąć szyderstwami  
Czy to bez masek, czy to pod maskami.  
Więc im objawmy nasz gniew, nasze żale,  
Że nas nudzili cudaki Moskale;  
W dziwnych ubiorach, nie wiem w jakiej myśli,  
Głupią ramotę deklamować przyszli,  
I z miną równie śmieszoną jak ubiory  
Jeszcze śmieszniejsze pletli rozhowory<sup>140</sup>.

BOYET

Widzę, wracają; oddalcie się, panie.

KSIĘŻNICZKA

Więc do namiotów, rączę niby łanie.

---

<sup>140</sup>rozhowor (daw., z rus.) — rozmowa, opowieść. [przypis edytorski]

*Wychodzą* KSIĘŻNICZKA, ROZALINA, KATARZYNA, MARIA. *Wchodzi* KRÓL, BIRON, LON-  
GAVILLE, DUMAIN *we własnych ubiorach*.

KRÓL

Bóg z tobą, panie, a gdzie jest księżniczka?

BOYET

W swoim namiocie. Czyli pragniesz, królu,  
Ażeby do niej woli twej był posłem?

KRÓL

Chciałbym o krótkie prosić posłuchanie.

BOYET

Więc śpieszę, pewny, że się, jak chcesz, stanie.

*Wychodzi.*

BIRON

Człek ten koncepta, jak gołębie zboże,  
Po ziarnku dziobie i po ziarnku ciska,  
Kramarz dowcipu, tandetę, jak może,  
Niesie na odpust, jarmark, zbiegowiska;  
A my, co handel ten ryczałtem wiem,  
By znaleźć kupca, daremno się biedzim.  
Jak na lep każda lgnie do niego dama;  
Kusiłby Ewę na miejscu Adama,  
Bo umie szeptać, rozbierać kurczęta,  
Całusy ręką słać między dziewczęta.  
To małpa w formach ćwiczona dokładnie  
Ostatniej mody i dworskiej grzeczności.  
Kiedy gra w kostki, a zła kość mu padnie,  
Kwiecistym stylem gniewa się na kości.  
Śpiewa z partesów<sup>141</sup>, a w dworaków tłumie  
On jeden gości prezentować umie.  
Wszystkie go panie nazywają „drogi”!  
Gdy stąpa, schody całują mu nogi.  
Do wszystkich z całej uśmiecha się gęby,  
Żeby pokazać swoje białe zęby;  
Ktokolwiek nie chce zostać mu dłużnikiem,  
Zwie go: pan Boyet z miodowym językiem.

KRÓL

Bodaj ten język zjadły mu pryszczki,  
Skoro paziowi pomieszał tak szyki.

*Wchodzi* KSIĘŻNICZKA, ROZALINA, KATARZYNA, MARIA, BOYET, *szuźba*.

BIRON

Nim się urodził, myślałem już nieraz,  
Czym ułożenie było, czym jest teraz?

KRÓL

Niech Bóg pogodę na twą zleje głowę!

<sup>141</sup>*partes* (daw.) — partytura, nuty; w oryg. gra słów: *he can sing! A mean most meanly*: śpiewa głos środkowy marnie. [przypis edytorski]

KSIĘŻNICZKA

Zleje pogodę! Słotne to życzenie.

KRÓL

O, lepszą myślą szczerą tłumacz mowę!

KSIĘŻNICZKA

Życz lepiej, lepsze znajdziesz tłumaczenie.

KRÓL

W moim pałacu już służba gotowa,  
Przychodzimy, pani, pokazać ci drogę.

KSIĘŻNICZKA

Dotrzymam pola, dotrzymaj ty słowa:  
Bóg wiarołomstwa i ja znieść nie mogę.

KRÓL

Nie karć tak srogo, czegoś jest przyczyną:  
Ócz twoich cnotą moje słowo łamię.

KSIĘŻNICZKA

Cnotą? Zapewne chcesz powiedzieć: winą,  
Bo nikt przez cnotę przysięgom nie kłamie,  
Więc ci na honor mój daję dziś słowo,  
Mój honor czysty jak lilii kwiaty,  
Żem wprzódy wszystkie męki znieść gotowa,  
Nim wejdę gościem<sup>142</sup> do twojej komnaty,  
Bo nie chcę grzeszną przyczyną być, książę,  
Złamania ślubu, co cię w niebie wiąże.

KRÓL

Dotąd, o pani, ze wstydem wyznaję,  
Śród nudów żyłaś w samotnym namiocie.

KSIĘŻNICZKA

Mylisz się, królu, dotąd, słowo daję,  
Nie miałam czasu myśleć o nudocie.  
Właśnie co wyszła stąd banda Moskali.

KRÓL

Moskali?

KSIĘŻNICZKA

Tak jest, a jak mi się zdało,  
Panowie grzeczni, piękni i wspaniali.

ROZALINA

To żarty. Ja wam prawdę powiem całą:  
Księżna przez grzeczność — jak to dzisiaj modne —  
Chwali, co żadnej pochwały niegodne.

<sup>142</sup>wejdę gościem — dziś: wejdę jako gość. [przypis edytorski]

To prawda, że nas Moskali dwie pary  
Całą godzinę męczyły bez miary,  
Lecz przez godzinę, jak trwała rozmowa,  
Nikt tu nie słyszał dowcipnego słowa.  
Nie powiem, że to cztery były dudki,  
Lecz to powiedzieć mogę bez ogródki,  
Że gdy pragnienia przyjdzie im godzina,  
Dla czterech dudków trzeba będzie wina.

BIRON

Pani, dowcipu twego tylko siła  
Mądrych wprzód ludzi na dudków zmieniła.  
Choć bystre oko, gdy w słońce się wlepi,  
Zbytek go światła zaćmi i oślepi,  
Tak przy dowcipu waszego potędze  
Bogactwo myśli przemienia się w nędzę,  
I rozum, wprzód czczony z uwielbieniem,  
Zdaje się tylko głupoty marzeniem.

ROZALINA

Twym zdaniem jesteś mądry i bogaty,  
Mym sądem...

BIRON

Jestem żebrak głupowaty.

ROZALINA

Nie chcę się żalić, że mi z ust wyrwałś  
Własność, do której dawne prawo miałeś.

BIRON

Wszystko, co moje, pod twą składam nogę.

ROZALINA

Całego dudka?

BIRON

Mniej ci dać nie mogę.

ROZALINA

Jakąś miał maskę, jest temu godzina?

BIRON

Ja? Kiedy? Maskę? Cóż to za nowina?

ROZALINA

Tak jest, tu, maskę, powłokę dyskretną,  
Co piękną twarzą twarz okryła szpetną.

KRÓL

Ha! Wiedzą wszystko! Zamęczą nas śmiechem.

DUMAIN

Rzecz na żart zmieńmy, wyznając z pośpiechem.

KSIĘŻNICZKA

Skąd to zdziwienie, ten wyraz frasunku?

ROZALINA

Patrzcie, jak poblądł, zemdleje. Ratunku!  
Morska choroba — z Moskwy! To nie śmiechy.

BIRON

To niebios kara za nasze jest grzechy.  
Miedziane czoło tutaj jest za mało.  
Na mnie dowcipu siłę obróć całą,  
Skrusz mnie przez wzgardę, śmiechy i sromotę,  
Dowcipem moją posiekaj prostotę.  
Nie będę więcej prosił cię do tańca  
Ani za Moskwy udam się mieszkańca.  
Nie chcę w pisane wierzyć komplementa  
Ni w ostry język śmiałego studenta.  
Nie będę w masce chodził do kochanek,  
Jak ślepy lirnik pisał im sielanek.  
Jedwab frazesów, słówek aksamity,  
Hiperboliczne fantazji wybuchy,  
Tak mnie te letnie pokąsały muchy,  
Żem cały obrzękł, bąblami okryty.  
Przysięgam na te rękawiczki białe,  
W których się kryją bielsze rączki małe,  
Że odtąd miłość wypowiem kochance  
Przez „nie” w drelichu albo „tak” w parciance,  
I żeby zacząć, wierzaj memu słowu,  
Miłość jest moja jak słońce bez skazy.

ROZALINA

Za poetyczne jeszcze to wyrazy.

BIRON

Trudno się pozbyć starego narowu.  
Jeszcze jest chory, miej cierpliwość, proszę,  
A dawne zdrowie odzyskam po trosze.  
Tym trzem, wielkimi możesz literami  
Pisać na czole: „Zmiłuj się nad nami!”<sup>143</sup>  
Śmiertelna dżuma pierś każdego pali,  
A jej zarodek z waszych ocz wyszali.  
Ale was także los czeka jednaki,  
Bo na was także Pana widzę znaki.

KSIĘŻNICZKA

Nie mieli dżumy ci, co nam je dali.

BIRON

Wyrok nasz zapadł — nic nas nie ocali.

<sup>143</sup> Pisać na czole: „Zmiłuj się nad nami!” — na drzwiach domów dotkniętych zarazą umieszczano napis „Panie, zmiłuj się nad nami”. [przypis edytorski]

ROZALINA

Krok twój jednakże słowom twoim przeczy,  
Gdy sam żalobę czynisz w trybunale.

BIRON

Skończmy, procesu z tobą nie chcę wcale.

ROZALINA

Ni ja, gdy pójdą po woli mej rzeczy.

BIRON

Niech teraz każdy z kolei co powie,  
Bo wszystko w mojej zmaćło się głowie.

KRÓL

Naucz nas, proszę, naucz, piękna pani,  
Jak za grzech ciężki odpust nasz dostaniem.

KSIĘŻNICZKA

Tylko otwartym i szczerym wyznaniem.  
Czyście przed chwilą byli tu przebrani?

KRÓL

Tak jest.

KSIĘŻNICZKA

A w jakich chęciach tuście przyśli?

KRÓL

W dobrej, księżniczko, i uczciwej myśli.

KSIĘŻNICZKA

Jeśli tak, wyznaj, ciekawie słuchamy,  
Co wyszeptaleś do ucha twej damy?

KRÓL

Że ją nad skarby, nad świat ten przenoszę.

KSIĘŻNICZKA

A jednak, kiedy weźmie cię za słowo,  
Ty ją odrzucisz.

KRÓL

Przysięgam na nowo...

KSIĘŻNICZKA

O, nie kończ, nie kończ! Nie przysięgaj, proszę,  
Bo kto raz jeden swej przysiędze skłamał,  
Tym łatwiej jeszcze i drugą przełamał.

KRÓL

Jeśli tę złamię, niechaj marnie zginę!



KSIĘŻNICZKA

Dobrze, pamiętaj! — Pytam Rozalinę,  
Jakie jej Moskał szepnął tajemnice?

ROZALINA

Że mnie tak kocha jak swoje żrenice,  
Że przy mnie skarby świata waży za nic  
I, aby dowieść miłości bez granic,  
Albo mnie żoną swą nazwie przed rankiem,  
Albo w rozpaczy umrze mym kochankiem.

KSIĘŻNICZKA

Więc szczęść wam Boże! Boć nie zechcesz znowu  
Zostać niewiernym danemu jej słowu.

KRÓL

Nie, na mój honor, nie, na moje życie,  
Takiegom słowa nie dał tej kobiecie.

ROZALINA

Daleś, na dowód klejnot ci pokażę,  
Który wsunąłeś do mej rękawiczki.

KRÓL

Moje przysięgi były dla księżniczki,  
Którą po moim rozpoznałem darze.

KSIĘŻNICZKA

Klejnot ten stroił jej ramię, nie moje.  
Moim kochankiem, jak się pokazuje,  
Był Biron, za co pięknie mu dziękuję.  
Czy chcesz mnie, czy chcesz perły zabrać twoje?

BIRON

Niczego nie chcę, wszystkiego się zrzekam.  
Wiem teraz wszystko, wszystkiego dociekam:  
To sprzysiężenia dzieło, czarnej zdrady,  
Na smutny koniec naszej maskarady.  
Jakiś darmozjad, lizus, plotkarz płaski,  
Co szpiegostwami zarabia na łaski,  
Pajac z przykrytym do marszczek uśmiechem,<sup>144</sup>  
Na rozkaz bawić was obowiązany,  
Nie wiem, jak odkrył wszystkie nasze plany  
I wszystkie zaraz wypaplał z pośpiechem.  
Gdy wieść przed czasem doleciała dworu,  
Zmieniły damy dane im prezenta,  
A my prawilim — ufudą pozor —  
Zamiast kochankom znakom komplementa,  
Dla naszej hańby i dla naszej zguby  
Dwukroć złamalim uczynione śluby.  
Tak jest, nie wątpię,

<sup>144</sup>*Pajac z przykrytym do marszczek uśmiechem* — w późn. wyd. tłumaczenie poprawiono: „Pajac, co lica wciąż marszczy uśmiechem”. [przypis edytorski]

do BOYETA

Czy to ty, łaskawco,  
Krzywoprzysięstwa tego jesteś sprawcą?  
Czy nie ty, panie, mierzysz jej buciki,  
Twój śmiech i płacz twój jej rządysz skinieniem,  
I tylko jesteś posłusznym jej cieniem,  
Talerz jej trzymasz, stroisz jej żarciki?  
Czy nie ty pazia pomieszałeś szyki?  
Tak jest, ty, panie, to są twoje czyny.  
Niech i tak będzie; więc zapisz to sobie,  
Że, kiedy umrzesz, za pomnik jedyny,  
Spódnicę na twym zawiesimy grobie.<sup>145</sup>

BOYET

Tę sprawiedliwość oddać mu należy,  
Że rycerz w szrankach pięknie galopuje.

BIRON

Pan ten, jak widzę, na ostre już bieży,  
Ale ja, kończąc, z placu ustępuję.

Wchodzi ŁEPAK.

Witaj nam! Z dobrą przychodzisz usługą,  
Zrywając bitwę wrzącą już za długo.

ŁEPAK

Panowie, panie, o któż mi z was powie,  
Czyli wejść mogą trzej bohaterowie?

BIRON

Jak to? Trzej tylko?

ŁEPAK

Nie, nie, wielkie cuda!  
Z trzech bohaterów każdy trzech wam uda.

BIRON

A trzy razy trzy, dziewięć.

ŁEPAK

Nie, nie, panie, z przeproszeniem, panie, mam nadzieję, że tak nie jest. Nie uda ci się tak łatwo, panie, wystrychnąć nas na głupców, bo wiemy, co wiemy. Spodziewam się, panie, że trzy razy trzy, panie...

BIRON

Co? Nie dziewięć?

ŁEPAK

Z przeproszeniem, panie, wiemy, ile to czyni.

BIRON

Na Jowisza, przekonany byłem dotąd, że trzy razy trzy czyni dziewięć.

ŁEPAK

Bieda byłaby z tobą, panie, gdybyś rachunkami na kawałek chleba miał zarabiać.

<sup>145</sup>Spódnicę na twym zawiesimy grobie. — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie, dodając po tym wersie: „Coś krzywo patrzysz i lica masz blade./ W twych oczach widzę ołowianą szpadę”. [przypis edytorski]

BIRON  
Więc ileż to czyni?

ŁEPAK  
Strony same, to jest aktorowie pokażą sami, ile to czyni. Co do mnie, mam tylko, jak powiadają, jednego deprezentować, jednego chłopą, jednego biednego chłopą, Pompejona Wielkiego.

BIRON  
Czy jesteś jednym z bohaterów?

ŁEPAK  
Podobało się im uznać mnie godnym Pompejona Wielkiego. Co do mnie, nie znam godności tego bohatera, ale mam stać za niego.

BIRON  
Idź, powiedz im, niech się przygotują.

ŁEPAK  
Rzecz pójdzie jak z płatka, bo robota będzie sumienna.  
*Wychodzi.*

KRÓL  
Srom nam przyniosą, niechaj nie przychodzą.

BIRON  
Srom do nas, królu, przystępu nie znajdzie,  
A polityczną może będzie rzeczą  
Dać widowisko gorsze od naszego.

KRÓL  
Nie, nie, powtarzam, niechaj nie przychodzą.

KSIĘŻNICZKA  
Niech przyjdą, pozwól, królu, proszę ciebie.  
Żart to najlepszy, co sam nie zna siebie.  
Kiedy gorliwość, ubawić nas chciwa,  
W swym własnym zbytku marnie dogorywa,  
Właśnie gdy w pączku wielkie rzeczy giną,  
Nie chcąc, śmiech rodzą śmieszłą mieszaniną.

BIRON  
To żywy obraz naszej maskarady.

*Wchodzi ARMADO.*

ARMADO  
Pański pomazańcze, błagam cię o tyle twojego słodkiego królewskiego oddechu, ile potrzeba na wymówienie pary wyrazów.

*ARMADO rozmawia z KRÓLEM i oddaje mu papier.*

KSIĘŻNICZKA  
Czy człowiek ten bożym jest sługą?

BIRON  
Dlaczego pytasz się o to, pani?

KSIĘŻNICZKA  
Bo nie mówi jak boże stworzenie.

ARMADO

To wszystko jedno, mój piękny, słodki, miodowy monarcho, bo przysięgam, że bakalarz jest to człowiek nadzwyczaj fantastyczny; zbyt, zbyt tylko próżny; zbyt, zbyt tylko próżny; ale zostawmy to wszystko, jak to powiadają, *alla fortuna della guerra*<sup>146</sup>. Pokój waszym duszom, najmajestatniejsza paro!

*Wychodzi.*

KRÓL

Możemy się spodziewać niepospolitej reprezentacji bohaterów. On przedstawia trojańskiego Hektora; parobek Wielkiego Pompejusza; pleban Aleksandra; paź Armada — Herkulesa; a bakalarz Judasza Machabeusza.

Gdy rzeczy pójdą dobrze w pierwszym przedsięwzięciu,  
Czterej zmienią ubranie i przedstawią pięciu.

BIRON

Już w pierwszej części będzie ich pięciu.

KRÓL

Mylisz się.

BIRON

Obaczmy: bakalarz, paliwoda<sup>147</sup>, klecha, pajac i paź —  
Gdybyście i z latarnią szukali po świecie,  
Podobnych bohaterów pięciu nie znajdziecie.

KRÓL

Okręt rozwinął żagle i przypływa.

*Wnoszą krzesła dla KRÓLA, KSIĘŻNICZKI itd. Wchodzi ŁEPAK, zbrojny, jako Pompejusz.*

ŁEPAK

„Jam jest Pompejusz...”

BOYET

Kłamstwo, kłamstwo, mości panie.

ŁEPAK

„Jam jest Pompejusz...”

BOYET

Lampart na moim kolanie.<sup>148</sup>

BIRON

Dobrze powiedziałeś, stary szyderco, chcąc nie chcąc, muszę być twoim przyjacielem.

ŁEPAK

„Jam jest Pompejusz, tak nazwany gruby...”

DUMAIN

Wielki.

<sup>146</sup>*alla fortuna della guerra* (wł.) — na los wojny. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>*paliwoda* (daw.) — zawadiaka, człowiek gwałtowny. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>*Lampart na moim kolanie* — szaty lub zbroje rycerskie zdobiono, umieszczając na ramionach, łokciach lub kolanach wizerunki głów lwów lub lampartów. [przypis edytorski]

ŁEPAK

Prawda, panie, Wielki;  
„tak nazwany Wielki,  
Przed którego orężem drżał bohater wszelki;  
Idąc wybrzeżem, trochę wyboczyłem z drogi,  
By miecz mój pod francuskiej księżny złożyć nogi”.  
Byle wasza królewska mość powiedziała: „dziękuję,  
Pompejuszu”, skończyłem.

KSIĘŻNICZKA

Bardzo dziękuję, bardzo, Wielki Pompejuszu.

ŁEPAK

Nie ma za co, choć myślę, że uczciwie się sprawił, omyliłem się tylko trochę na „wielki”.

BIRON

Stawiam mój kapelusz przeciw trojakowi, że Pompejusz pokaże się najlepszym bohaterem.

*Wchodzi NATANIEL, zbrojny, jako Aleksander.*

NATANIEL

„Gdym żył na świecie, świat mi ten ulegał cały...  
Przed mym orężem ziemi cztery rogi drżały,  
Ma tarcza mówi jasno, że jest Alisander”.

BOYET

Lecz nos twój przeczy temu, co tarcza powiada.

BIRON

Nos, który to wywietrzył, dobry wiatr posiada.

KSIĘŻNICZKA

Zdobywca traci głowę. Dalej, Aleksandrze!

NATANIEL

„Gdym żył na świecie, świat mi ten ulegał cały...”

BOYET

A ten, co przeczy temu, człowiek to zuchwały.

BIRON

O Wielki Pompejuszu!

ŁEPAK

Jaka pańska wola?

BIRON

Wyprowadź Aleksandra, ziemi całej króla.

ŁEPAK

*do NATANIELA*

O panie, wywróciłeś zdobywcę Aleksandra! Za karę zedrę z ciebie płaszcz malowany, a twojego lwa, co z toporem w łapie siedzi na stolcu, dadzą Ajaksowi, a to będzie dziewiąty bohater. Zdobywca, a zapomniał w gębie języka! Wstydz się, Alisandrze, i zmykaj!

Wychodzi NATANIEL.

Z pańskim przeproszeniem, jest to trochę głupowate, miękkoduszne człeczysko, wielki uczciwiec, to prawda, ale łatwo z nóg zbity. Nie ma lepszego jak on sąsiada i nikt mu w kręglach nie zrówna, ale co do Alisandra, widzicie sami, niestety, jak stoją rzeczy — nie dorósł jeszcze swojej roli. Obaczycie teraz innych bohaterów, którzy wam swoje myśli na inny ton wyśpiewają.<sup>149</sup>

Wchodzą HOLOFERNES jako Judasz Machabeusz i ĆMA jako Herkules.

HOLOFERNES

„Ten karzełek wielkiego przedstawia Alcyda,  
Który zabił Cerbera trzygłowego *canus*<sup>150</sup>.  
A gdy w kolebce jeszcze mały był jak gnida,  
Tak dusił wielkie węże w swojej drobnej *manus*<sup>151</sup>.  
*Quoniam*<sup>152</sup> zdaje się jeszcze być w małoletności;  
Napisałem ten prolog dla dostojnych gości”.

do ĆMY

A teraz wynoś się stąd majestatycznym krokiem.

Wychodzi ĆMA.

„Jestem Judasz”.

DUMAIN

Judasz!

HOLOFERNES

Ale nie Iskariota<sup>153</sup>.  
„Jestem Judasz, nazwany Judasz Machabeusz”.

DUMAIN

Odejm przewisko, a zostanie czysty Judasz.

BIRON

Całujący zdrajca. W jaki sposób zostałeś Judaszem?

HOLOFERNES

„Jestem Judasz...”

DUMAIN

Tym większy wstyd dla ciebie, Judaszu.

HOLOFERNES

Co przez to rozumiesz, panie?

BOYET

Rozumiem, że najlepiej zrobiłby Judasz, gdyby się powiesił.

HOLOFERNES

Niech mi pan grabia da przykład, gotów jestem naśladować pana grabię.

<sup>149</sup> *inny ton wyśpiewają*. — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie, dodając po tym wersie kwestię Książniczki: „Stań z boku, dobry Pompejuszu”. [przypis edytorski]

<sup>150</sup> *canus* (łac.) — pies. [przypis edytorski]

<sup>151</sup> *manus* (łac.) — ręka. [przypis edytorski]

<sup>152</sup> *quoniam* (łac.) — ponieważ, gdyż. [przypis edytorski]

<sup>153</sup> *Iskariota* — Judasz Iskariota, wg Nowego Testamentu jeden z uczniów Jezusa Chrystusa, którego zdradził, wydając w ręce władz. [przypis edytorski]

BIRON

Dobrze rozumiesz, boć pono Judasz powiesił się na grabie.

HOLOFERNES

Nie dam sobie grać na nosie.

BIRON

Bo go nie masz, nie mając głowy.

HOLOFERNES

A to co?

BOYET

Główka kapusty.<sup>154</sup>

DUMAIN

Główka szpilki.

BIRON

Trupia główka w sygnecie.

LONGAVILLE

Zatarta, ledwo dostrzeżona główka na rzymskim pieniążku.

BOYET

Gałka szabli Cezara.

DUMAIN

Rzezana gałka na prochnicy<sup>155</sup>.

BIRON

Pół głowy św. Jerzego na spince.

DUMAIN

A *nota bene* na spince ołowianej.

BIRON

Przyczepionej do kapelusza zębodawca. A teraz prowadź rzecz dalej, bo daliśmy ci więcej niż jedną głowę.

HOLOFERNES

Aleście mi odjęli moją.

BIRON

Nieprawda, tylko dodaliśmy ci czoła.

HOLOFERNES

A zrobiliście to bezczelnie.

BIRON

Zrobilibyśmy to samo, choćbyś lwem był nawet.

BOYET

Ale że jest tylko osiem, puśćmy go z Bogiem. Żegnamy więc, słodki Juda! Na co czekasz jeszcze?

DUMAIN

Na koniec swojego nazwiska.

BIRON

Na „szu-ja”, dodam „szu-ja” do „Juda”. Judaszu — ja żegnaj cię.

HOLOFERNES

To ani szlachetnie, ani dwornie, ani miłosiernie.

<sup>154</sup>Główka kapusty — w oryg: *A cittern-head*, tj. groteskowa główka, jaką rzeźbiono na końcu instrumentu muzycznego, rodzaju gitary; podobnie zdobiono szpilki do włosów, o których mowa poniżej. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>prochnica (hist.) — podręczny pojemnik do przechowywania prochu, wykonywany z rogu, kości drewna a. metalu, często zdobiony. [przypis edytorski]

BOYET

Przyświećcie panu Judaszowi, mrok zapada, mógłby się potknąć.

KSIĘŻNICZKA

Ach, biedny Machabeusz, jakie dostał cięgi!  
*Wchodzi ARMADO, zbrojny, jako Hektor.*

BIRON

Skryj głowę, Achillesie, zbliża się Hektor zbrojny.

DUMAIN

Choćby szyderstwo moje na mnie samego spadło, muszę się teraz zabawić.

KRÓL

Hektor przy nim postawiony wyglądałby jak niżnik dzwonek<sup>156</sup>.

BOYET

Ale czy to tylko naprawdę Hektor?

DUMAIN

Nie myślę, żeby Hektor tak był pięknie zbudowany.<sup>157</sup>

LONGAVILLE

Za grube ma golenie na Hektora.

DUMAIN

Przynajmniej za mięsiste łydki, to pewna.<sup>158</sup>

BIRON

Nie, to nie może być Hektor.

DUMAIN

To bóg albo malarz, bo dziwaczne stroi grymasy.

ARMADO

„Mars, bóg potężnobronny, z swojej bożej mocy  
Dał w darze Hektorowi...”

DUMAIN

Złożoną muszkatową gałkę.

BIRON

Cytrynę.

LONGAVILLE

Szpikowaną goździkami.<sup>159</sup>

ARMADO

Cicho!

„Mars, bóg potężnobronny, z swojej bożej mocy  
Dał w darze Hektorowi w murach Ilionu  
Oddech silny, że mógłby od rana do nocy  
Bez wypoczynku walczyć z swego pawilonu.  
Jam kwiat ten...”

<sup>156</sup>*niżnik dzwonek* (daw.) — przen.: lekceważąco o mężczyźnie; *niżnik*: najniższa figura w kartach do gry, walet; *dzwonek* (daw., pot.): karowy. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>*Nie myślę, żeby Hektor tak był pięknie zbudowany* — w późn. wyd. tłum. tę kwestię wypowiada Król. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>*Przynajmniej za mięsiste łydki, to pewna.* — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie, dodając po tym wersie kwestię Boyeta: „Najzgrabniejszą ma nogę poniżej łydki”. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>*Szpikowaną goździkami.* — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie, dodając po tym wersie kwestię Dumaina: „Gdzież tam! Całkiem bez szpiku i rozdarta na dwoje”. [przypis edytorski]



DUMAIN

Jam ta mięta.

LONGAVILLE

Jam jest ta psia róża.

ARMADO

Słodki panie Longaville, skróć cugle twojemu językowi.

LONGAVILLE

Muszę je raczej popuścić, gdy za Hektorem goni.

DUMAIN

To prawda, bo Hektor chart jest czysty.

ARMADO

Słodki bohater już umarł i zgnił. Kochane kurczątka, nie pastwcie się nad kośćcami umarłego. Póki oddychał, był to mąż — ale wróćmy do mojej roli.

*do KSIĘŻNICZKI*

Słodka księżniczko, nadstaw mi łaskawie twoich uszu.

*BIRON rozmawia na stronie z ŁEPAKIEM.*

KSIĘŻNICZKA

Mów śmiało, waleczny Hektorze, bawisz mnie niepospolicie.

ARMADO

Ubóstwiam pantofel twojej słodkiej dostojności.

BOYET

Kocha ją na stopy.

DUMAIN

Bo nie może na łokcie.

ARMADO

„Ten Hektor był dzielniejszy niż dzielny Annibal<sup>160</sup>...”

ŁEPAK

Kumie Hektorze, z naszą dziewczką źle stoją rzeczy; zaszła już od dwóch miesięcy.

ARMADO

Co chcesz powiedzieć?

ŁEPAK

Na uczciwość, jeśli się nie pokażesz uczciwym Trojańczykiem, biedna dziewczka przepadła. Jest w ciąży; już dziecko budzi się w jej łonie, to twoje.

ARMADO

Chcesz mnie zrobić infamisem przed potentatami? Zginiesz!

ŁEPAK

To Hektor dostanie chłostę za Żakinettę, którą zapłodnił, a pójdzie na szubienicę za Pompejusza, którego zabił.

DUMAIN

O najrzadszy Pompejuszu!

BOYET

O sławny Pompejuszu!

BIRON

Większy niż wielki, wielki, wielki, wielki Pompejuszu! Pompejuszu ogromny!

<sup>160</sup>*Annibal* — tj. Hannibal (247–183 p.n.e), wódz kartagiński, jeden z najwybitniejszych dowódców starożytnych. [przypis edytorski]

DUMAIN

Pod Hektorem drżą łydki.

BIRON

A Pompejusz się sierdzi. Więcej furii! Więcej furii! Huź! Wyczha!<sup>161</sup>

DUMAIN

Hektor wyzwie go na rękę.

BIRON

Albo nie ma więcej krwi w żyłach, niż trzeba pchle na obiad.

ARMADO

Na dwa bieguny, wyzywam cię!

ŁEPAK

Nie chcę się bić na bieguny, jak północny człowiek, ja chcę cię pokieraszować, a na to potrzeba mi szabli. Pożyczcie mi, błagam, pożyczcie mi znowu mojej broni!

DUMAIN

Zróbcie miejsce zapalczywym bohaterom.

ŁEPAK

Będę się bił w koszuli.

DUMAIN

O rezolutny Pompejuszu!

ĆMA

Pozwól, panie, niech ci parę guzików odepnę. Czy nie widzisz, że się Pompejusz roz-  
biera do pojedynku? Czy chcesz stracić swoje dobre imię?

ARMADO

Panowie szlachta i żołnierze, przebaczcie, ale nie chcę potykać się w koszuli.

DUMAIN

Nie możesz odmówić, wyzwał cię Pompejusz.

ARMADO

Moi kochankowie, mogę i chcę.

BIRON

Jakie masz do tego powody?

ARMADO

Żeby wyznać nagę prawdę — nie mam koszuli; na pokutę noszę tylko welnę.

BOYET

Potwierdzam wyznanie; naznaczono mu tę pokutę w Rzymie za to, że nie miał bieli-  
zny. Odtąd, przysięgam, nie nosił żadnej innej prócz ścierki Żakinetty, a tę nosi na sercu  
jako zadatek miłości.

*Wchodzi* MERCADE.

MERCADE

Bóg z tobą, pani!

KSIĘŻNICZKA

Witaj mi, Mercade!

Choć twoje przyjście miesza nam zabawę.

MERCADE

Boleję nad tym, bo wieść, którą niosę,  
Cięży mi w ustach. Król, ojciec twój, pani....

<sup>161</sup> *Wyczha!* — okrzyk łowiecki zachęcający psy do ataku; huzia! [przypis edytorski]

KSIĘŻNICZKA  
Umarł!

MERCADE  
Tak, pani. Skończyłem poselstwo.

BIRON  
Bohaterowie, precz stąd! Scena chmurzyć się zaczyna!

ARMADO  
Co do mnie, oddycham znowu wolnym powietrzem. Widziałem dzień niegodziwości przez szparkę dyskrecji, a sprawiedliwość sam sobie wymierzę jak żołnierz.

KRÓL  
Księżniczko, jakie są twoje zamiary?

KSIĘŻNICZKA  
*do BOYETA*  
Przygotuj wszystko. Odjeżdżam tej nocy.

KRÓL  
Błagam cię, pani, wstrzymaj się dni kilka.

KSIĘŻNICZKA  
Przygotuj wszystko. Dzięki wam, panowie,  
Za wszystkie wasze dobre ku nam chęci;  
A z głębi duszy boleścią dotkniętej  
Proszę, niech wasza mądrość nam przebaczy  
Wesołej myśli rozpustę i śmiechy.  
Jeśli w rozmowach byliśmy zbyt śmiały,  
To wina waszej zbytnej uprzejmości.  
Żegnam cię, królu! Język tam niemieje,  
Gdzie serce ciężar boleści przygniata.  
Przebacz więc, jeśli lichym słowem płacę  
Wspaniałomyślne twoje ustąpienia.

KRÓL  
Nieraz ostatnia chwila pożegnania  
Przyśpiesza koniec długo upragniony  
I nieraz sprawę szczęśliwie rozstrzyga,  
Której nie mogły rozstrzygnąć procesa.  
Choć czoło córki, smutkiem powleczone,  
Tkliwej miłości przemawiać zabrania  
W najdroższej sprawie dla duszy kochanka,  
Jednak gdy słowo miłości wyrzekłem,  
Niech chmura żalu nie niszczy jej celów,  
Przyjaciół bowiem oplakiwać stratę  
Mniejszą przynosi korzyść i otuchę  
Niż się radować z nowo znalezionych.

KSIĘŻNICZKA  
Słów twoich, królu, nie pojmuję wcale.  
Dwoisz mój smutek.

BIRON

Uczciwa otwartość

Najlepiej trafia do boleści ucha.  
Może zrozumiesz teraz lepiej króla.  
Przez miłość ku wam czas nasz straciliśmy,  
Przez miłość ku wam przysięgi zgwałcili,  
Wszystkich nas wasza piękność oszpeciła,  
Wiodąc do czynów z myślami niezgodnych.  
Jeśliśmy byli śmieszni — nie dziwota,  
Bo miłość pełna dziwnych jest kaprysów,  
Zmienna i próżna, i lekka jak dziecię;  
Zrodzona w oku, jak oko odbija  
Tysięczne formy, kształty i zjawiska,  
Zmienia obrazy, jak je zmienia oko,  
Kiedy z przedmiotu na przedmiot przelata.  
Jeśli więc, panie, te miłości zmiany  
W waszych niebieskich wydały się oczach  
Krzywdą dla naszych przysięg i powagi,  
Pomnijcie, że te niebieskie źrenice,  
Które świadkami błędów naszych były,  
Same tym wszystkim błędom dały życie:  
Jak jest więc dziełem waszym miłość nasza,  
Tak waszym dziełem są błędy miłości.  
Sami dla siebie byliśmy niewierni,  
Aby, raz jeden przełamując wiarę,  
Na zawsze potem wiernymi pozostać  
Dla tych, co były i krzywoprzysięstwa,  
I wiary źródłem, to jest dla was, panie.  
Krzywoprzysięstwo, choć grzech samo w sobie,  
Cnotą się staje, miłością omyte.

Miłość

KSIĘŻNICZKA

I listy wasze miłością natchnione,  
I dary wasze, miłości posłańce,  
Ogólnym sądem dziewic moich rady  
Były uznane za żart i pustotę,  
Jedynie, żeby czasu nudę słodzić.  
Nie przywiązując żadnej głębszej wagi  
Do sprawy całej, przyjęliśmy, królu,  
Jak żart wesoły wasze oświadczenia.

DUMAIN

Było coś więcej niż żart w naszych listach.

LONGAVILLE

W naszych spojrzeniach.

ROZALINA

Ale nam się wszystko  
Żartem wydało.

KRÓL

To przynajmniej teraz,  
W ostatniej chwili ostatniej godziny,  
Miłością naszą miłość nam odpłaćcie.

#### KSIĘŻNICZKA

Czas mi się, królu, wydaje zbyt krótki,  
Abym wiecznego dobić chciała targu.  
Nie, nie, mój królu, wielkie twoje grzechy,  
Bo wielkim grzechem złamana przysięga.  
Jeśli więc pragniesz dla mojej miłości  
(Chociaż wyznaję, że błahy to powód)  
Jaką ofiarę zrobić, słuchaj pilnie:  
Twoim przysięgom nie mogę dać wiary,  
Śpiesz więc do jakiej dalekiej pustelni,  
Której są obce światowe rozkosze,  
Pokutuj ciężko, dopóki na niebie  
Gwiazdy rocznego nie dopełnią biegu.  
Jeśli surowe i samotne życie  
Nie zmieni uczuć w żarach krwi poczętych,  
Jeśli post, zimno i twarde posłanie  
Pięknego pączka miłości nie zwarzą,  
Lecz miłość próby wytrzyma niezmienna —  
Wracaj po roku, a, w wierność twą ufny,  
Wymagaj śmiało spełnienia przyrzeczeń,  
A na tę rękę, którą ci podaję,  
Ja twoją będę. Tymczasem rok cały  
W domu żaloby samotna się zamknę  
I leż potokiem będę oplakiwać  
Gorzką pamiątkę śmierci mego ojca.  
Jeśli odmówisz, rozplątajmy dłonie,  
Niepamięć słowa nasze niech pochłonie.

#### KRÓL

Gdy się nie poddam tej lub większej próbie,  
Gdzie duch się wzniesie, a wiara odżyje,  
Niech śmierć mnie nagła w ojców złoży grobie!  
Odtąd me serce w piersiach twoich bije.

#### DUMAIN

A mnie co droga kochanka zapowie?

#### KATARZYNA

Przez rok się cały bożej poleć pieczy,  
Proś, niech samotność cztery da ci rzeczy:  
Żonę, uczciwość i brodę, i zdrowie.<sup>162</sup>

#### DUMAIN

Mamże powiedzieć dzięki, piękna żono?

#### KATARZYNA

Nie, nie, mój panie, bo przez rok ten cały  
Będę na wszystkie głucha madrygały<sup>163</sup>.  
Powracaj z królem z pokutą skończoną,  
A jeśli znajdę do zbycia miłości,  
Może ci trochę ustąpię z litości.

<sup>162</sup>Żonę, uczciwość i brodę, i zdrowie — w późn. wyd. uzupełniono tłumaczenie, dodając po tym wersie: „Czego ci życzę w najpocziwszym słowie”. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>madrygał — gatunek krótkiego poematu miłosnego z motywami sielankowymi. [przypis edytorski]

DUMAIN

Serce to wierność przez rok ci dochowa.

KATARZYNA

Lecz nie przysięgaj, byś nie złamał słowa.

LONGAVILLE

A co Maria?

MARIA

Gdy rok przyjdzie drugi,  
W miejsce żałoby ślubny włożę wieniec.

LONGAVILLE

Będę cierpliwy — lecz termin to długi.

MARIA

Podobny tobie, bo żaden młodzieniec  
W niewielu wiosnach tak w górę nie strzelił.

BIRON

O czym ma piękna głęboko tak duma?  
Kochanko droga, proszę, spojrzij na mnie,  
Patrz w moje oczy, okna mego serca,  
Czytaj tam prośbę i racz odpowiedzieć,  
Mów, co mam robić dla twojej miłości?

ROZALINA

Bironie, długo, nim cię obaczyłam,  
Dziwne o tobie słyszałam powieści,  
Że jesteś pełen śmiechu i szyderstwa,  
I uszczypliwych porównań i żartów,  
Które twój dowcip bez litości miota  
Na wszystko, co mu sposobność nastarczy.  
Aby ten piolun z duszy twej wypłenić,  
Ażeby w sercu moim miłość wzbudzić,  
Jeden konieczny kładę ci warunek:  
Co dzień i co dzień, tak jak rok jest długi,  
Nawiedzaj chorych, od boleści niemych,  
Stojąc przy łożu jęczących łazarzy,  
Wywołuj wszystkie dowcipu potęgi,  
By uśmiech wzbudzić na cierpiącej twarzy.

BIRON

W śmierci gardzieli śmiech dziki rozbudzać?  
To być nie może, bo jest niepodobna  
Natchnąć weselem duszę konającą.

ROZALINA

Tak się poskramia złośliwe dowcipy,  
Co winne tylko wpływ potakiwaniom  
Dawanym głupstwu przez śmieszków bez myśli.  
Bo triumf żartu tylko w uchu leży  
Pustych słuchaczy, a nigdy w języku

Żart

Żartującego. Jeśli uszy chorych,  
Jękiem boleści własnych ogłuszone,  
Twoim się żartom zechcą przysłuchiwać,  
Zostań, jak byłeś, śmieszkiem i szydercą,  
Ja cię z twą wadą przyjmę za powrotem;  
Lecz jeśli żartów twych nie zechcą słuchać,  
Wypędź z umysłu twego urąganie,  
A gdy cię ujrzę wolnym od tej wady,  
Z radością twoją powitam poprawę.

BIRON

Rok cały? Dobrze, bez szemrań i żalu  
Będę rok prawił koncepty w szpitalu.

KSIĘŻNICZKA

Teraz przyjmijcie nasze pożegnanie.

KRÓL

Nie, pani, pozwól, że cię odprowadzim.

BIRON

Nie tak się nasze dziś kończą nadzieje,  
Jak się to zwykle w starych sztukach dzieje:  
Maciek nie dostał swej Kasi. O damy!  
Wasza to wina, że koniec ten samy  
Z naszego żartu komedii nie zrobił.

KRÓL

Cierpliwość! Za rok wróci nam wesele.

BIRON

Jak na komedię, rok trochę za wiele.

*Wchodzi ARMADO.*

ARMADO

Słodki majestacie, dozwól mi...

KSIĘŻNICZKA

Czy to nie Hektor?

DUMAIN

Waleczny rycerz trojański.

ARMADO

Przychodzę ucałować twoje królewskie palce i pożegnać cię. Idę dopełnić ślubu. Ślubowałem Żakinecie, że dla słodkiej jej miłości przez trzy lata będę chodził za pługiem. Ale czy zechcesz, najdosłojniejszy monarcho, wysłuchać dialogu ułożonego przez dwóch uczonych mężów na pochwałę sowy i kukułki? Miał to być koniec naszego widowiska.

KRÓL

Przywołaj ich co żywo, gotowi jesteśmy słuchać.

ARMADO

Hola! Przybywajcie!

*Wchodzi HOLOFERNES, NATANIEL, ĆMA, ŁEPAK i inni.*

ARMADO

Po tej stronie jest Hiems — zima, a po tamtej Ver — wiosna; pierwsza trzyma stronę sowy, druga kukułki. Ver, zaczynaj.

## PIEŚŃ

### WIOSNA

Kiedy rzeżuchy srebrzyste kwiaty,  
Modre fiołki i pstre stokrocie,  
I jaskier cały błyszczący w złocie  
Haftują łąkom bogate szaty,  
Wtedy kukułka z każdego drzewa  
Śmieje się z mężów, kiedy im śpiewa:

Kuku!

„Kuku!” bladą trwogę miota  
Przez wszystkich żonatych wrota.

Kiedy pastuszek gra na swej fletni,  
Skowronek w chmurach swe nuci trele  
I każdy ptaszek gniazdeczko ściele,  
I dziewczki suszą swe szaty letnie,  
Wtedy kukułka z każdego drzewa  
Śmieje się z mężów, kiedy im śpiewa:

Kuku!

„Kuku!” bladą trwogę miota  
Przez wszystkich żonatych wrota.

### ZIMA

Gdy z dachów wiszą zimowe sople  
I kiedy w palce pacholek dmucha,  
I ogień z wszystkich kominów bucha,  
A w skopku<sup>164</sup> mleka mróz ścina krople,  
Kiedy śnieg drogi wszystkie zawiewa  
I tylko sowa wśród nocy śpiewa:

Uhu!

Pieśń wesola, gdy kucharka  
Szumowiny zbiera z garka<sup>165</sup>.

Gdy wiatr śnieg pędzi z świstem przez błonie,  
Gdy nastrzępione umilkły ptaki,  
Gdy nosy dziewczyn niby buraki,  
A głos plebana w kaszłaniu tonie,  
Pieczone jabłka na roszcie<sup>166</sup> syczą  
I tylko sowy wśród nocy krzyczą:

Uhu!

Pieśń wesola, gdy kucharka  
Szumowiny zbiera z garka.

### ARMADO

Słowa Merkurego<sup>167</sup> brzmią twardo po pieśni Apollina. Idźmy. Tam wasza droga, a tu  
nasza.

*Wychodzą.*

<sup>164</sup>skopek — drewniane wiaderko używane daw. na wsi na mleko i śmietanę. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>z garka — dziś popr.: z garnka. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>roszt (daw.) — ruszt. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>Mercury (mit. rzym.) — bóg handlu, patron podróżnych, utożsamiany z gr. Hermesem. [przypis edytorski]



---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/stracone-zachody-milosci>

Tekst opracowany na podstawie: William Shakespeare, Dzieła dramatyczne, Komedie, tom I, tłum. Leon Ulrich, Stanisław Koźmian, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1964.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Doroty Kowalskiej. Publikacja sfinansowana ze środków pozostałych ze zbiorów, które nie zakończyły się sukcesem.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Emanuel Modrzejewski, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: \*nacnud\*@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0987-1

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do **Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).